

ROZMYŚLANIA NAD HUMANISTYKĄ



WYDAWNICTWO NAUKOWE UAM

**ROZMYŚLANIA
NAD HUMANISTYKĄ**

UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU



POZNAŃ 2015

ROZMYŚLANIA NAD HUMANISTYKĄ

**Materiały z Seminarium
Nauki Humanistyczne i Społeczne
w Polsce 2014:
Analiza – Diagnoza – Prognoza.
Warszawa 14 kwietnia 2014 r.**

Pod redakcją
Jacka Witkosa



© Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2015

Projekt okładki i stron tytułowych
EWA WĄSOWSKA

Redaktor
EWA DOBOSZ

Redaktor techniczny
ELŻBIETA RYGIELSKA

Łamanie komputerowe
REGINALDO CAMMARANO

ISBN 978-83-232-2836-3

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersytetu im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu
61-701 POZNAŃ, UL. FREDRY 10

www.press.amu.edu.pl

Sekretariat: tel. 61 829 46 46, faks 61 829 46 47, e-mail: wyd nauk@amu.edu.pl
Dział sprzedaży: tel. 61 829 46 40, e-mail: press@amu.edu.pl

Wydanie I.

DRUK I OPRAWA: UNI-DRUK, LUBOŃ, UL. PRZEMYSŁOWA 13

SPIS TREŚCI

Seminarium: Nauki Humanistyczne i Społeczne w Polsce 2014: Analiza – Diagnoza – Prognoza (Program)	7
Słowo wstępne (JACEK WITKOŚ)	11
JAROSŁAW PŁUCIENNIK	
Uniwersytet Łódzki – sytuacja kierunków humanistyczno-społecz- nych w Polsce 2014. Studium przypadku	19
JACEK WITKOŚ	
O naukach humanistycznych: w nawiązaniu do informacji ministra nauki i szkolnictwa wyższego	33
BEATA GODLEWSKA-ŻYŁKIEWICZ, ELŻBIETA AWRAMIUK	
Humanistyka na Uniwersytecie w Białymstoku: tendencje i prognozy	49
RYSZARD NY CZ	
Stanowisko ogólne i postulaty szczegółowe w sprawie sytuacji hu- manistyki rozpatrywanej w kontekście programu reformy nauki realizowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego	67
GRAŻYNA BORKOWSKA	
Jak wygląda świat z perspektywy Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki?	75
MAŁGORZATA KOSSOWSKA	
Humanistyka z perspektywy Narodowego Centrum Nauki	85
EWA DAHLIG-TUREK	
Nauki humanistyczne i społeczne: główne problemy ewaluacji	91

GŁOSY W DYSKUSJI

BARTŁOMIEJ KOZERA	
Słabość i siła humanistyki	107
BOGUMIŁA KANIEWSKA	
Czy(m) jest kryzys humanistyki?	111
KATARZYNA DZIUBALSKA-KOŁACZYK	
<i>Nauka jest jedna</i> . Refleksja ze spotkania KRUP „Nauki Humanistyczne i Społeczne w Polsce 2014: Analiza – Diagnoza – Prognoza”	117
STANISŁAW KISTRYN	
Sprostac wyzwaniom	121
JAN MICHAŁ BURDUKIEWICZ	
„Kryzys humanistyki” jako konsekwencja zalożeń nowej reformy szkół wyższych w Polsce	127
ALEKSANDER JANKOWSKI	
Kondycja polskich uniwersytetów oraz perspektywy nauk humanistycznych i społecznych	133

**Seminarium
Nauki Humanistyczne i Społeczne
w Polsce 2014:
Analiza – Diagnoza – Prognoza**

Celem spotkania jest omówienie stanu, osiągnięć i potencjału organizacyjnego sektora uniwersyteckich badań i nauczania w zakresie nauk humanistycznych i społecznych w Polsce oraz określenie kierunku pożądanych zmian.

**14 kwietnia 2014 r. (poniedziałek)
godz. 10.30 – 15.45**

Miejsce spotkania
Uniwersytet Warszawski, Kampus Główny, Sala Senatu,
Pałac Kazimierzowski,
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28

Organizator
Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich

Program seminarium

Seminarium poprowadzą:

prof. Stanisław Kistryn,
Prorektor ds. badań naukowych i funduszy strukturalnych
Uniwersytetu Jagiellońskiego

oraz

prof. Anna Giza-Poleszczuk,
Prorektor ds. rozwoju i polityki finansowej
Uniwersytetu Warszawskiego

- | | |
|-------------|---|
| 9.45-10.30 | Rejestracja uczestników |
| 10.30-10.50 | Otwarcie
<i>prof. Lena Kolarska-Bobińska, Minister Nauki
i Szkolnictwa Wyższego</i>
<i>prof. Bronisław Marciniak, Przewodniczący
KRUP, Rektor Uniwersytetu im. Adama
Mickiewicza w Poznaniu</i>
<i>prof. Wiesław Banyś, Przewodniczący KRASP,
Rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach</i> |
| 10.50-11.10 | Studium Przypadku A+
<i>prof. Włodzisław Duch, Prorektor
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu</i> |
| 11.10-11.30 | Studium Przypadku I
<i>prof. Jarosław Płuciennik, Prorektor
Uniwersytetu Łódzkiego</i> |

- 11.30-11.50 Studium Przypadku II
prof. Jacek Witkoś, Prorektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
- 11.50-12.10 Studium Przypadku III
prof. Beata Godlewska-Żyłkiewicz, Prorektor Uniwersytetu w Białymstoku
- 12.10-12.40 Dyskusja cz. I
- 12.40-13.30 Lunch – Uniwersytet Warszawski, hol Pałacu Kazimierzowskiego (przed Salą Senatu)
- 13.30-13.50 Nauki HS: widok z PAU
prof. Ryszard Nycz, Członek Krajowy Polskiej Akademii Umiejętności
- 13.50-14.10 Nauki HS: widok z NPRH
prof. Grażyna Borkowska, Członek Rady Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk
- 14.10-14.30 Nauki HS: widok z NCN
Prof. Małgorzata Kossowska, Członek Komisji Nauk Humanistycznych i Społecznych Rady Narodowego Centrum Nauki
- 14.30-14.50 Nauki HS: widok z KEJN
prof. Ewa Dahlig-Turek, Przewodnicząca Komisji do spraw Grupy Nauk Humanistycznych i Społecznych Komitetu Ewaluacji Jednostek Naukowych
- 14.50-15.30 Dyskusja cz. II
- 15.30-16.00 Podsumowanie
prof. Anna Giza-Poleszczuk, Prorektor Uniwersytetu Warszawskiego

SŁOWO WSTĘPNE

Niniejsza publikacja stanowi zbiór wypowiedzi ze spotkania „Nauki Humanistyczne i Społeczne w Polsce 2014: Analiza – Diagnoza – Prognoza”, które odbyło się pod auspicjami Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich 14 kwietnia 2014 roku w Warszawie. Mimo że przygotowania trochę się przeciągnęły, materiały zawarte w tej książce nie straciły na aktualności.

Na pozór wydaje się, że polska humanistyka stanęła na zakręcie i ma spory problem, żeby odnaleźć się w złożonej sytuacji dnia codziennego na uczelniach XXI wieku. Komitety kryzysowe biją na alarm i wzywają do radykalnego odrzucenia obecnego systemu nauczania, a szczególnie obecnego systemu finansowania badań: szerzą się „grantomania”, „cytomania” i „punktoza”, przypadłości, na które nauki społeczne i humanistyczne nie są w stanie wytworzyć odpowiednich antycyjał. Na to nakłada się jeszcze konflikt pokoleniowy pomiędzy „młodymi” a „starymi”. Ci pierwsi stają się przedstawicielami naukowego „prekariatu”, są zobligowani do osiągnięcia dobrych wyników badawczych za głodowe stypendia i uposażenia adiunktów, podczas gdy ci drudzy stoją na straży systemu i zainteresowani są przecież utrzymaniem obecnego stanu rzeczy, w którym pracownik z habilitacją, a tym bardziej tytułem naukowym, ma zapewniony dożywny byt na uczelni, nawet jeśli nie opływa w dostatki. Trudno się nie zgodzić z tymi konstatacjami.

Mam nadzieję, że z kart tej publikacji płynie jednak trochę inny obraz. Nie wiem czy bardziej optymistyczny, czy wręcz przeciwnie.

Po pierwsze, okazuje się, że sytuacja w naukach humanistycznych i społecznych jest bardzo zbliżona do problemów w innych naukach, na przykład napływ chętnych na studia wyższe na kierunku fizyka czy astronomia jest tak samo niewielki, jak na studia na kierunku filozofia czy filologia klasyczna. Niż demograficzny dotyka w całości polskie uczelnie, które chyba nie do końca się do niego przygotowały.

Po drugie, atak skierowany w stronę procedur grantowych jako źródła głównego zła uważam za chybiony. Prawdziwe natomiast jest stwierdzenie, że w systemie finansowania nauki jest zdecydowanie za mało środków. Przynajmniej dwukrotnie za mało. Gdyby w Narodowym Centrum Nauki (dalej: NCN), głównej agencji grantowej wspomagającej badania podstawowe, a takie w większości prowadzone są w jednostkach humanistycznych i społecznych, wskaźnik sukcesu wynosił 25%, a nie 12%, tak jak dzisiaj, ciekawe i wartościowe aplikacje zdobywałyby finansowanie w o wiele większym stopniu. Jednym z elementów harmonogramu są koszty osobowe dla kierownika i wykonawców. Tu można upatrywać realnej szansy pewnej poprawy sytuacji finansowej doktorantów i młodych adiunktów na dwa – trzy lata, czyli czas trwania grantu. Nie trzeba dodawać, że środki grantowe pozwalają sfinansować wyjazdy konferencyjne i wydatki publikacyjne, a zatem ułatwiają naturalny rozwój kariery. Ponieważ prawdopodobieństwo zdobycia kolejnego grantu rośnie w przypadku poprawnej realizacji poprzedniego, dalej droga rozwoju jest już ułatwiona. Warunek podstawowy: należy bezwzględnie podnieść, czy nawet z wielokrotnie, budżet konkursów grantowych! Przedstawiciele nauk humanistycznych i społecznych bardzo dobrze sobie radzą w sięganiu po środki grantowe. Spojrzenie na wskaźnik sukcesu dotyczący zdobywania grantów na UAM w Poznaniu uwidacznia, że jest on bardzo zbliżony odnośnie do nauk ścisłych i technicznych oraz humanistycznych. Czyli

aplikacje są równie dobre, chociaż nadal sięganie po środki grantowe nie jest tak częste jak w innych dziedzinach; nie wszyscy się jeszcze do tej formy przekonaliśmy, chociaż zdecydowanie widać różnicę pokoleniową: młodzi aplikują częściej.

Bezparadonowa krytyka procedur grantowych ze strony niektórych młodych pracowników nauki dziwi mnie jeszcze z dwóch powodów. Jaka była bowiem rzeczywistość przedgrantowa? Otóż wówczas środki na tzw. badania własne spływały na poszczególne katedry i zakłady, w dół struktury organizacyjnej uczelni. Środków tych było niewspółmiernie mniej niż teraz ze źródeł grantowych. Kto decydował o ich podziale? Kto decydował o tym, kto pojedzie na konferencję i dostanie środki na staż? Oczywiście posiadacze tytułów i habilitacji, osoby w zdecydowanej większości bardzo godne i sprawiedliwe, zainteresowane też rozwojem młodych kadr, ale przecież taka procedura prowadziła w niektórych przypadkach do nadużyć i jeszcze pełniejszego uzależnienia „młodych” od „starych”. Odpowiednio zasilony finansowo system grantowy zrywa z takimi praktykami, wprowadza element równościowy i jakościowy: wszyscy aplikujący o środki są traktowani równo. Środki płyną niezależnie od struktur uczelni. Badacze przedstawiają aplikacje i najlepsze pomysły otrzymują dofinansowanie, zdarza się, że adiunkt pozyskuje dofinansowanie na swój projekt, a profesor nie. Poza tym szczególnie w przypadku nauk humanistycznych i społecznych, gdzie nie potrzeba tak drogiej i skomplikowanej infrastruktury badawczej, a dostęp do źródeł bibliotecznych, ale tylko częściowo, można uzyskać za pośrednictwem internetu, system grantowy podnosi szanse badaczy z mniejszych ośrodków, gdzie pieniądze na badania własne byłyby wręcz śladowe. Dobra aplikacja staje się przepustką do zdobycia grantu, w pewnym stopniu niezależnie od lokalizacji i rozmiaru uczelni.

Wróćę jednak do podstawowego problemu: środki na naukę i szkolnictwo wyższe. To w ich skromnych rozmiarach leży cały problem, przy takim zaangażowaniu finansowym zbudowanie społeczeństwa opartego na wiedzy i innowacji pozostanie jedynie pustym frazesem. O powadze sytuacji, a zarazem braku jej zrozumienia, świadczy oficjalny list Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego wychwalający sprawność polskich naukowców w sięganiu po środki w pierwszych konkursach programu Horyzont 2020: prawie 17% wniosków otrzymało dofinansowanie. Tymczasem wskaźnik sukcesu w konkursach NCN-u spadł poniżej 13%. To tak jakby naszemu własnemu resortowi zależało mniej na rozwoju badań i nauki w Polsce niż agendum brukselskim!

Tymczasem podobno w kraju budujemy społeczeństwo oparte na wiedzy. Poczyniliśmy już pierwsze kroki w tym kierunku, ale obawiam się, że niedostateczne finansowanie doprowadzi do zaprzepaszczenia epokowej szansy; i to właśnie jest najbardziej pesymistyczny akcent. Przykładowo, w wyniku dynamicznego wzrostu i rozwoju w ciągu ostatnich dwóch dekad polskie ośrodki akademickie uzyskały wszystkie niezbędne atrybuty w konkurencyjnej walce o studenta zagranicznego. W dużej mierze dzięki rozsądnemu wykorzystaniu środków unijnych stworzyliśmy infrastrukturę badawczą i zaplecze lokalowe na miarę XXI wieku. Nowoczesne kampusy, budynki dydaktyczne i laboratoria polskich uczelni nie odbiegają standardem od najlepszych ośrodków europejskich i światowych. Na studentów i doktorantów czekają miejsca w nowoczesnych akademikach bądź mieszkania do wynajęcia w standardzie deweloperskim. Do kompletu dysponujemy kadrą naukowo-dydaktyczną gotową do podjęcia się kształcenia studentów z zagranicy na masową skalę. W polskich uczelniach pracuje teraz pokolenie młodych adiunktów, z których każdy przebywał

przynajmniej przez rok na zagranicznym stażu w wiodącej jednostce w swojej dziedzinie. Ci pracownicy naukowo-badawczy publikują w językach obcych (głównie po angielsku) i są gotowi prowadzić zajęcia w tym języku. Poza tym od lat w takim trybie przygotowaliśmy zajęcia dla studentów przyjeżdżających do Polski w ramach programu Erasmus. To pokolenie nie odczuwa żadnych kompleksów i znakomicie czuje się w warunkach międzynarodowej konkurencji i mobilności. Na dodatek infrastruktura naszego kraju rozwinęła się w wystarczającym stopniu, żeby podróżowanie do nas oraz poruszanie się po Polsce nie stanowiło olbrzymiego wyzwania. Podobnie znalezienie godnego lokum, miejsca pracy dla współmałżonka, szkoły dla dzieci, itp. Dla wielu krajów ościennych, ale też dalekich państw azjatyckich czy afrykańskich, jesteśmy bardzo atrakcyjnym krajem leżącym w centrum Unii Europejskiej.

Wobec powyższego, wzrost nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe powinien nastąpić właśnie teraz. Dalsza zwłoka może doprowadzić do utraty wielkiej szansy rozwojowej, szansy rozwinięcia, choć już przecież teraz z pewnym opóźnieniem, innowacyjnej dziedziny gospodarki narodowej. Wszak po upadku wielu tradycyjnych gałęzi przemysłu, uczelnie stały się w wielu miastach największymi bądź jednymi z największych pracodawców. Studenci przyjeżdżający do ośrodków akademickich naturalnie wywołują wzrost zapotrzebowania na usługi, generując tysiące miejsc pracy nie tylko na samych uczelniach, ale głównie w ich otoczeniu.

Nie jest też tak, że ogólny brak środków w budżecie uniemożliwia jakąkolwiek poprawę; można wykonać przynajmniej dwa konkretne kroki. Los polskiej humanistyki (i nie tylko) zostałby odmieniony, gdyby wobec poważnego zasilenia budżetu Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (NCBR) ze środków unijnych, przesunąć środki kra-

jowe do NCN-u. W chwili obecnej NCBR ma łącznie około 5,5 miliarda PLN, a NCN jedynie około 900 milionów. Od decyzji ministra zależy przesunięcie środków ze źródeł krajowych pomiędzy tymi agencjami. NCN z dwukrotnie większym budżetem (wspomagany przez zreformowany ostatnio Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, NPRH) stałby się bogatym mecenasem polskiej nauki, w tym szeroko rozumianej humanistyki.

Krok drugi wymaga samozaparcia i konsultacji ze środowiskiem, ale jest bezspornie fundamentalny: dokonanie formalnego ustawowego zapisu zabraniającego na kilka lat podejmowanie zatrudnienia na uczelni, na której zdobyło się stopień doktora. Rozwiązania takie funkcjonują od dawna między innymi w USA oraz RFN i prowadzą do dwóch bardzo pozytywnych konstatacji. Po pierwsze, ograniczają w dużym stopniu konkursy „ustawiane pod swoich”. Teraz już „swoich” nie będzie, bo „swoi nowi doktorzy” będą musieli szukać zatrudnienia w innej jednostce. Komisje konkursowe zaczną z większą uwagą przyglądać się poszczególnym kandydatkom i kandydatom. Na pewno nie wykluczy to wszystkich nieprawidłowości, ale system taki podniesie wymóg transparentności. Zakończy się tym samym jeden z podstawowych patologicznych wyróżników naszego dotychczasowego systemu, w którym od zdobycia tytułu zawodowego magistra po tytuł profesorski przechodziło się przez wszystkie etapy kariery w tym samym miejscu pracy. W wielu przypadkach kariery te przebiegają prawidłowo, ale niestety, zdarzają się przypadki „utruty motywacji”, trudne do wyleczenia, bo „to przecież swój, może ma gorszy rok – dwa, ale...” Po drugie, zwiększy się mobilność, w tym mobilność międzynarodowa. Kandydaci na stanowisko adiunkta zaczną aplikować do różnych uczelni na terenie Polski, a przy okazji przyjdzie im do głowy myśl, że zamiast szukać szczęścia w Krakowie, Warszawie, Wrocławiu

czy Poznaniu, można spróbować je znaleźć w Hamburgu, Sheffield, Gandawie czy Paryżu. Jednocześnie, w sposób jak najzupełniej naturalny, dziekani i rektorzy będą na podstawie konkursów zainteresowani zatrudnieniem jak najlepszych kandydatów, w tym również takich, którzy doktoraty obronili w Paryżu, Gandawie, Sheffield czy Hamburgu. Taka sytuacja wymusi naturalną mobilność, która jedynie pociągnie za sobą podniesienie poziomu konkurencyjności zespołów badawczych na naszych uczelniach. 25 lat po upadku muru berlińskiego nauka polska (w tym polska humanistyka) będzie zmuszona opuścić swoją twierdzę niemożności. I tylko na tym zyska, bo już teraz radzi sobie całkiem nieźle, biorąc pod uwagę kierowane na nią środki.

Na stronach niniejszego tomu czytelnik odnajdzie całą gamę poglądów pojawiających się obecnie w środowisku. Od alarmistycznych i ultrakrytycznych wobec MNiSW, wobec przyjętych procedur (głównie parametryzacji, ale też finansowania badań w drodze konkursowej) oraz wobec poszczególnych podmiotów w procedury te zaangażowanych (NCN, NPRH, KEJN) po bardziej stonowane i uspokajające. Ta różnorodność i ton wypowiedzi znakomicie oddają złożony obraz środowiska akademickiego w naszym kraju, środowiska, które aktywnie kreuje swoją terażniejszość i przyszłość.

Jacek Witkoś

**UNIWERSYTET ŁÓDZKI –
SYTUACJA KIERUNKÓW
HUMANISTYCZNO-SPOŁECZNYCH
W POLSCE 2014.
STUDIUM PRZYPADKU**

Jerzy Woźnicki w swoim sprawozdaniu i opinii na temat zmian w polskiej wyższej edukacji świetnie pokazuje, że Polska między 2007 a 2012 roku przechodziła okres intensywnych przemian prawnych w obszarze szkolnictwa wyższego i nauki¹. Te z kolei przemiany prawnopolityczne mocno interferują ze zmianami cywilizacyjnymi o charakterze globalnym². Od 20 lat Polska przeżywa okres głębokiej transformacji, od dekady już nie sama, bo w towarzystwie innych państw Unii Europejskiej. Przemiany cywilizacyjne docierające do Polski mają trzy wymiary: jakościowy, demograficzny oraz technologiczny.

Wprowadzenie w Polsce Krajowych Ram Kwalifikacji odpowiadających Europejskim Ramom zmienia pojęcie jakości: istotne staje się

¹ J. Woźnicki, „Szkolnictwo wyższe w procesie przemian – zmiany systemowe: 2007-2012”, w: *Nauka i szkolnictwo wyższe*, red. D. Dziewałuk, Studia BAS 2013, nr 3 (35), s. 71-88.

² Zob. wstęp do cytowanej pracy Dobromira Dziewałuka, piszącego o „przemianach cywilizacyjnych i postępującej globalizacji”, w: D. Dziewałuk, „Wprowadzenie”, w: *Nauka i szkolnictwo wyższe*, red. D. Dziewałuk, Studia BAS 2013, nr 3 (35), s. 5.

rozumienie jakości jako satysfakcji interesariuszy. Problemem staje się, jak rozumieć satysfakcję i kto jest głównym interesariuszem w uczelniach publicznych: student, pracodawca, społeczeństwo czy państwo? Czy student musi być zadowolony w trakcie studiów, czy/i po ich ukończeniu? Ten wątek jakościowy nieodłącznie kojarzy się nie tylko w Polsce z pragmatycznym, praktycznym i utylitarystycznym punktem widzenia krytyków wyższej edukacji. Argumentują oni, że uczelnie wyższe izolują się od społeczeństwa, nie są praktyczne, że uczeni zamykają się w nich jak w wieży z kości słoniowej.

Jako uczelnia publiczna Uniwersytet Łódzki odpowiada nieustająco na nowe wyzwania, współpracuje z biznesem i otoczeniem społecznym. Biznes i ludzie z otoczenia społeczno-gospodarczego weszli na stałe do rad konsultacyjnych i komisji jakości kształcenia UŁ. Potwierdza to kilka już zdobytych akredytacji PKA, także wyróżniających. Przy użyciu ankiet na różne sposoby badani są studenci i absolwenci. Uniwersytet Łódzki pozostaje w regionie jednym z najważniejszych źródeł dobrych produktów edukacyjnych, przykładem może być nowy kierunek o nazwie lingwistyka dla biznesu.

Lingwistyka dla biznesu (dalej: LdB) to kierunek stworzony przez pracowników naukowych dwóch wydziałów – filologicznego i zarządzania, po przeprowadzeniu konsultacji z pracodawcami z Łodzi i regionu. Studia te łączą tradycję z nowoczesnością oraz potrzebami współczesnego rynku pracy. Pozwalają na uzyskanie rzetelnej kompetencji językowej z dwóch języków obcych na poziomie powyżej B2 zgodnie z normami Europejskiego Systemu Opisu Kształcenia Językowego (dalej: ESOKJ), w tym również odmian specjalistycznych tych języków, połączonej z umiejętnościami i oczekiwaniami szczególnie pożądanymi przez współczesnego pracodawcę. LdB jest kierunkiem zamawianym przez sektor usług biznesowych outsourcingu,

co wyraziście kojarzy UŁ z potrzebami miasta i regionu, bo usługi biznesowe to jeden z najpotężniejszych obecnych w Łodzi i regionie pracodawców.

Jednak nie wszyscy są zadowoleni z takiego obrotu rzeczy w polskim szkolnictwie wyższym, z tego komponentu pragmatyczno-praktycznego w życiu umysłowym społeczeństwa i uczelni. Padają argumenty, że uniwersytety to nie szkoły zawodowe i że wykształcenie wyższe nie może być profilowane nazbyt specjalistycznie. Wydaje się, że w Polsce przepracowujemy zadania i problemy, które wywoływały już dyskusje zarówno w Europie Zachodniej, jak i USA przed wielu laty. Może wręcz widzieć w tych dyskusjach powtórzenie sporów amerykańskich z XIX wieku. Bardzo charakterystycznie widzi europejską sytuację jeden z byłych amerykańskich rektorów, Hunter Rawlings, który przedstawił ją w rozdziale „How to Answer the Utilitarian Assault on Higher Education?”³. Podkreśla on niepraktyczny wymiar kognicji, przyjemność poznawania i uczenia się, w czym bardzo przypomina znanego mu dobrze Arystotelesa (autor jest klasycystą). Pisze on także o doświadczeniu kontemplatywnym⁴, niezbędnym dla gruntownego, dobrego wykształcenia. Pisze, iż „jakość rzeczy” objawia się tylko przez kontemplację, w czym ujawnia się także wielka troska społeczna. W taki oto sposób bronione są walory wykształcenia humanistyczno-społecznego.

To wystąpienie przypomina spory, jakie w USA przetoczyły się już w wieku XIX wokół tzw. liberalnej edukacji. Taka edukacja kojarzy się z wolnością, ale niekoniecznie tzw. sztuk wyzwolonych, tak jak to

³ H. Rawlings, „How to Answer the Utilitarian Assault on Higher Education?” w: *Preparing Universities for an Era of Change*, red. L.E. Weber, J.J. Duderstadt, London-Paris-Genève 2014 (Glion Colloquium Series no 8).

⁴ Tamże, s. 36-37.

bywało w średniowiecznej Europie. Edukacyjne ideały Jeffersona czy pisarza i filozofa Emersona podkreślają rolę podmiotowej wolności (por. na przykład ideał samostanowienia, ang. *self-reliance*), odrzucają rolę imitacji, odzwierciedlania⁵, podkreślając kreatywność aktywnego i świadomego obywatela. Celem edukacji nie jest wąska specjalistyczna edukacja, tylko budowa charakteru jako główny produkt studiów⁶. Nauczanie to nie kazanie ani chór, ale rozumienie sytuacji innych⁷. Nawet taki aktualny ideał zrozumienia uczenia się przez całe życie znajdziemy już u Benjamina Franklina⁸. W latach dwudziestych XX wieku pojawili się nowi humaniści, którzy podkreślali rolę literatury w rozwoju duchowym i samorozumieniu. Później w studiach nad kulturą wpływową koncepcją była teoria kanoniczności wykształcenia literackiego Erika Hirscha.

W XIX wieku także w Wielkiej Brytanii prowadzono dyskusję, która czasem i dziś powraca w nieco zmienionym kształcie. Świetnie referuje te spory Stephan Collini⁹. Jeśli omawianym przez Colliniego ideałem Johna Newmana jest wyzwolenie (ang. *liberation*) studenta z wszelkich stronniczości, zwyczaje umysłowe promowane przez edukację uniwersytecką to filozoficzność, która kojarzy się z własnościami takimi jak wolność, sprawiedliwość, spokój, umiarkowanie i mądrość¹⁰. Bardzo charakterystyczne, że Collini znajduje w – istotnie jakby z innej bajki – rozważaniach Newmana argumenty przeciwko współczesnemu priorytetowaniu w świecie polityki i nauki tzw. STEM

⁵ M.S. Roth, *Beyond the University. Why Liberal Education Matters*, New Haven-London 2014, s. 55.

⁶ Tamże, s. 110.

⁷ Tamże, s. 93.

⁸ Tamże, s. 96.

⁹ S. Collini, *What Are Universities For?*, London-New York 2012.

¹⁰ <<http://www.newmanreader.org/works/idea/index.html>>.

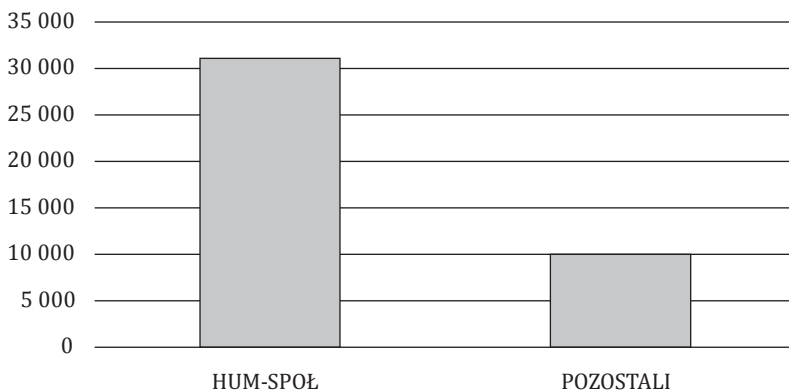
(Science, Technology, Engineering, Mathematics). Collini stwierdza, że właściwsza jest propozycja Newmana, aby edukacja nie była definiowana właściwie przez nabywaną wiedzę czy zbiór umiejętności, raczej jako ogólna postawa, sposób bycia i prowadzenia się, idzie w naukach humanistycznych o to, aby „podnieść intelektualny ton społeczeństwa”. Wydaje się to szczególnie istotne dziś, kiedy społeczeństwo oparte na wiedzy jest wszędzie, uniwersytet zaś pozostaje jednak instytucją nadal elitarną. Różnica pomiędzy edukacją uniwersytecką a zawodowym szkoleniem zasadza się na tym, że na uniwersytecie student uczony jest relatywizować i kwestionować wiedzę, szkolenie ją po prostu przekazuje. Wiedza uniwersytecka jest daleka od odwiecznych i samowystarczalnych prawd. W tym sensie ta cecha jest niezależna od przedmiotu, który się studiuje. To jest edukacja liberalna wedle Newmana.

Na tle tych dyskusji i sporów, uniwersytet próbuje aktywnie realizować swoją misję i strategię, wpisując się w szerszy program także edukacji liberalnej (na marginesie warto wspomnieć, że hasłem UŁ jest *Veritas et libertas*). Uniwersytet Łódzki nie zapomina o tym, że bycie uniwersytetem zobowiązuje, a oznacza to nade wszystko związanie edukacji uniwersyteckiej z badaniami naukowymi. Uchwałą z maja br. Senat UŁ zobowiązał się do wzmocnienia wysiłków zmierzających do praktycznego włączania studentów różnych stopni w badania i projekty naukowe (także eksperymentalne) oraz do określenia kierunków priorytetowych. 30 czerwca br. Komisja Dydaktyczna określiła, że kierunkami priorytetowymi Uniwersytetu Łódzkiego, które mają solidne wsparcie dydaktyki w badaniach naukowych są: 1) biologia, 2) mikrobiologia, 3) chemia, 4) ekonomia, 5) socjologia, 6) filologia polska, 7) lingwistyka dla biznesu, 8) filologia, 9) kulturoznawstwo, 10) filozofia, 11) historia, 12) fizyka, 13) matematyka, 14) geografia, 15) prawo, 16) zarządzanie, 17) leśnictwo.

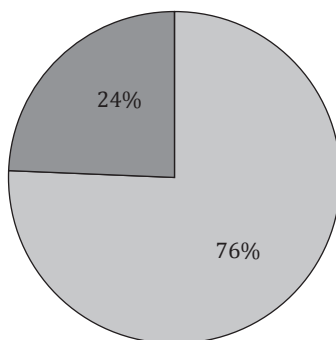
Uniwersytet Łódzki jest uniwersytetem badawczym i dlatego rozwijając kształcenie praktyczne (takie jak na przykład lingwistyka dla biznesu, potrzebna łódzkim-globalnym firmom czy leśnictwo potrzebne Lasom Państwowym), nastawione na kompetencje społeczne i powodzenie zawodowe swoich absolwentów, nie zapomina jednocześnie o swoich fundamentach w badaniach naukowych. Jedność badań naukowych i kształcenia jest jednym z priorytetów Uniwersytetu Łódzkiego stanowiących o racji istnienia Uniwersytetu jako uczelni badawczej, posiadającej kadry o najwyższych kompetencjach analitycznych i dużym dorobku naukowym. Jednocześnie taka wysoka jakość pozostaje podstawą kształcenia potrzebnych na rynku pracy kompetencji analitycznych.

Trzeba podkreślić, że w ramach opisanej powyżej edukacji liberalnej musimy borykać się, jak niemal każda uczelnia w Polsce z czynnikami demograficznymi. Niż demograficzny jest wyzwaniem od kilku lat dla uczelni w Polsce, choć jeszcze dwa lata temu UŁ zanotował wzrost liczby przyjętych studentów. Rok temu UŁ dostał małe ostrzeżenie w postaci spadku liczby kandydatów na studentów I roku o 14% w relacji do roku poprzedniego, w tym roku ta relacja będzie jeszcze gorsza, choć trudno powiedzieć dokładnie jaka, bo rekrutacja trwa. Na pewno trzeba powiedzieć, że sytuacja nie jest jednolita na całej uczelni. Są kierunki na różnych wydziałach, cieszące się niezmiennie dużą popularnością i są takie, na których sytuacja jest bardziej gwałtowna. Można przewidywać, że w następnych latach ta tendencja będzie się utrzymywać i pogłębiać. Odpowiedzią na te zmiany jest przyjęcie w maju 2014 roku przez Senat UŁ planu rozwoju działalności naukowej. 30 czerwca, realizując zapisy tego planu, Komisja Dydaktyczna określiła 18 kierunków priorytetowych dla UŁ. To oznacza utrwalenie wizji UŁ jako uczelni badawczej, jako uniwersytetu typu humboldtowskiego,

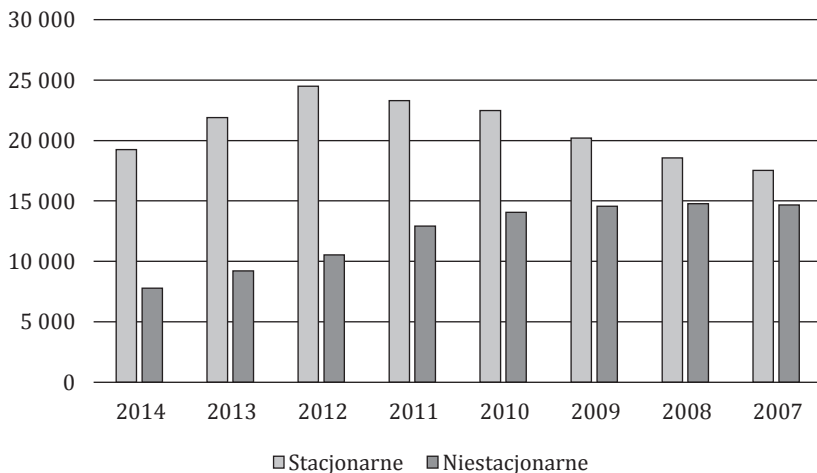
w którym wysoka jakość kształcenia i badań naukowych wzajemnie się warunkują. Można przewidzieć, że już niedługo przestaną na młode pokolenie działać atrakcyjne nazwy kierunków, będzie się liczyło to, czy kończy się dobry uniwersytet, czy kiepską szkołą zawodową, bo uniwersytet daje większą plastyczność w rywalizacji na zmieniającym się rynku pracy. Poniżej podano garść wiadomości w formie graficznej.



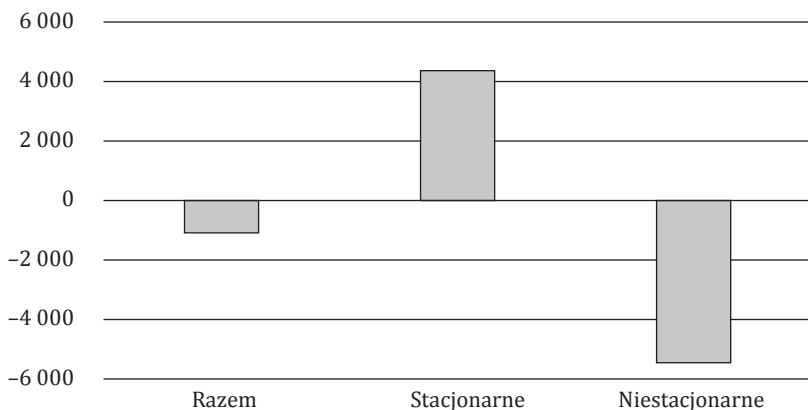
1. Liczbowy stosunek studentów kierunków humanistyczno-społecznych > 30 000 vs. >9000



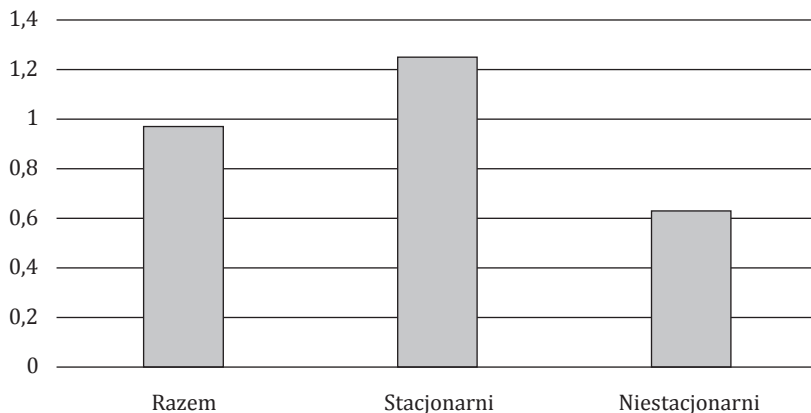
2. Relacja procentowa liczby studentów kierunków humanistyczno-społecznych do liczby studentów innych kierunków



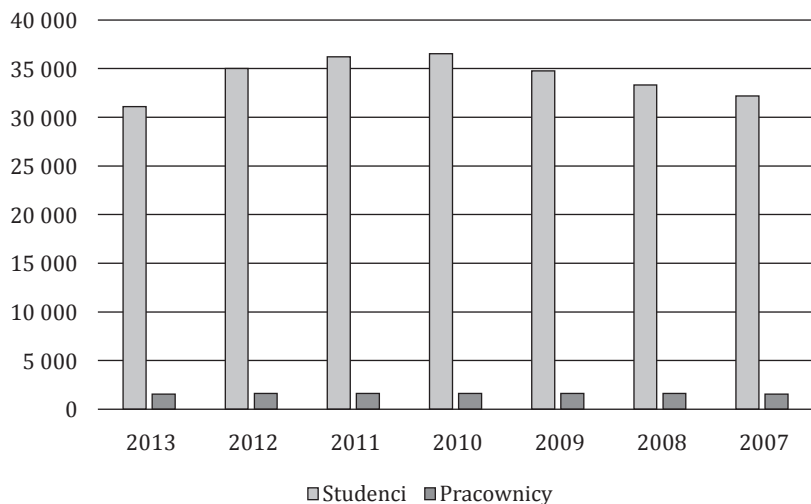
3. Zmiana liczby studentów stacjonarnych (jaśniejszy deseń) do liczby studentów niestacjonarnych (deseń ciemniejszy) w latach 2007-2014



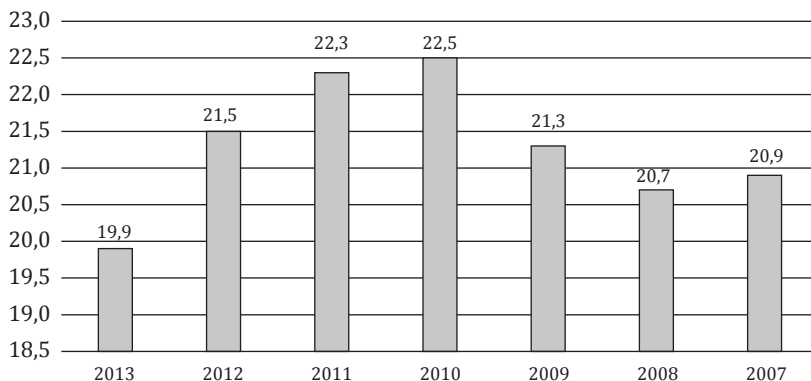
4. Zmiana ogółu liczby studentów w latach 2007-2013
 -1088 ogółem studentów, +4364 studentów stacjonarnych,
 -5452 studentów niestacjonarnych



5. Analogiczna zmiana procentowa w latach 2007-2013



6. Zmiana parametru dostępności w całej uczelni, relacja w liczbach bezwzględnych



7. Zmiana parametru dostępności w całej uczelni

Podsumowanie

1. Widać wyraźnie spadek liczby studentów niestacjonarnych (0,63), ale jeszcze wzrosła liczba studentów stacjonarnych (1,25) w relacji 2007/2013. Ogólny bilans jest już jednak niekorzystny: wskaźnik 0,97.

2. Spadek liczby studentów w liczbach bezwzględnych na studiach niestacjonarnych w roku 2007 w stosunku do 2013: o 5452 jest niezwykle istotny ze względu na dostępne środki finansowe uczelni.

3. Pojawiło się nasilenie zjawiska drop outu, czyli rezygnacji studentów i ich odsiewu w granicach 13% w kilka pierwszych miesięcy. Rodzi się paląca potrzeba podjęcia dodatkowych działań na pierwszym roku studiów i działań zmierzających w stronę korekty programowej.

4. Niewielkie zmiany można zauważyć w parametrze dostępności, zmiana pozytywna z punktu widzenia studenta, ale w istocie jest to w miarę stabilny parametr.

5. W ramach grupy wydziałów humanistyczno-społecznych nierówna jest sytuacja między kierunkami humanistycznymi i społeczny-

mi, a w ramach tych kategorii, najdotkliwiej odczuwają spadek liczby kandydatów wydziały filozoficzno-historyczny oraz studiów międzynarodowych i politologicznych, choć na wydziale ekonomiczno-społecznym także zaobserwowano liczbowy spadek, na wydziale zarządzania nadal jest tendencja wzrostowa.

6. W miarę stabilna jest sytuacja kadrowa wśród nauczycieli akademickich w skali całej uczelni, jeśli idzie o porównanie stanu liczbowego z roku 2007 z tymże w roku 2013.

7. Wyraźny spadek efektywności studiów doktoranckich między 2007 a 2013 rokiem.

8. Naukowa pozycja większości wydziałów humanistyczno-społecznych powinna być wzmocniona.

9. Znacząco wzrosła liczba grantów na omawianych wydziałach, ale skala wciąż nie jest zadowalająca. Także liczby bezwzględne przyznawanych sum nie są wysokie.

Do omawianych przemian cywilizacyjnych demograficznych i jakościowych doszły także przemiany technologiczne i nowe techniczne wyzwania w rodzaju Massive Open Online Courses.

W ciągle zmieniającym się świecie wyższe wykształcenie nadal jest atutem na rynku pracy, po studiach jest znacznie łatwiej znaleźć pracę aniżeli bez wyższego wykształcenia. Jeśli absolutoria otrzymuje bardzo duża liczba studiujących, to wśród nich znajdzie się odsetek osób mających problemy ze znalezieniem satysfakcjonującej pracy. W takiej dynamicznej sytuacji pojawiają się zawody, do których nie przygotowują żadne szkoły zawodowe. Wśród nowych typów zatrudnienia w obszarze „miękkiej” informatyki występuje przetwarzanie rosnącej ilości danych, co dotyczy nie tylko samych komputerów, ale także młodych ludzi potrzebujących doświadczenia do poruszania

się w takim świecie. Uniwersytet Łódzki zatem spełnia swą rolę jako instytucja przygotowująca do wykorzystania praktycznego nabytej podczas studiów wiedzy (na takich kierunkach praktycznych jak lingwistyka dla biznesu czy leśnictwo), ale nie zapomina też o kształceniu umiejętności i kompetencji miękkich, bez względu na kierunek uniwersytecki: innowacyjność, kreatywność, samodzielność myślenia, krytycyzm czy umiejętność pracy w zespole.

4 grudnia Times Higher Education (dalej: THE) ogłosiło ranking o nazwie „BRICS and Emerging Economies Rankings 2014”, w którym uwzględnia się 22 kraje rozwijające się. Zaawansowane gospodarki w tym zestawieniu to 10 krajów: Brazylia, Czechy, Węgry, Malezja, Meksyk, Polska, RPA, Tajwan, Tajlandia oraz Turcja. Obecny główny ranking THE World University Rankings, opublikowany 3 października 2013 roku jest zdominowany przez USA, 77 miejsc z 200 pierwszych. Jest jednym z 3 najbardziej wpływowych światowych rankingów obok QS oraz Academic Ranking of World Universities. Niezależnie zebrane dane, zanalizowane i zweryfikowane są przez Thomson Reuters zatrudniający 60 tysięcy ludzi działających w ponad 100 krajach. Ten ranking używa tych samych 13 czynników oceny działalności, które są używane w corocznym World University Rankings (dalej: WUR), które analizują podstawową misję uczelni na świecie: badania, nauczanie, transfer wiedzy i aktywność międzynarodową. W pierwszej setce znalazły się cztery polskie uczelnie: Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński, Politechnika Warszawska i Uniwersytet Łódzki. W omówieniach sytuacji polskiej podkreśla się skok cywilizacyjny w Polsce i rolę takich czynników jak postęp scholaryzacji (50% w 2005 roku), wprowadzenie na szeroką skalę parametryzacji nauki, rolę funduszy strukturalnych oraz bliskość Europy. Często patrzymy na lokalne rankingi, w których dominującą pozycję zajmują politechniki, bo tak są

opracowane kryteria oceny, natomiast jeśli przyłożyć do UŁ kryteria światowe, okazuje się, że jesteśmy w czołówce w Polsce i doceniają naszą obecność także na świecie.

W ofercie edukacyjnej UŁ jest 114 kierunków, 145 specjalności studiów, a te zgłębia około 40 tysięcy studentów, 1314 doktorantów.

Dbamy o kształcenie przez całe życie: mamy 2500 słuchaczy studiów podyplomowych. Stypendium ministra w 2012 roku otrzymało 11 studentów oraz 3 doktorantów. W tym samym roku pracowało 3798 nauczycieli akademickich, w tym 594 profesorów.

W roku 2013 na UŁ najwięcej osób chciało studiować prawo (1484), psychologię (1007), finanse i rachunkowość (990). Najtrudniej było się dostać na dziennikarstwo (10 osób na miejsce), filologię angielską (9) i psychologię (8).

Jako uniwersytet odpowiadamy nieustająco na nowe wyzwania, współpracujemy z biznesem i otoczeniem społecznym. Jesteśmy źródłem dobrych produktów edukacyjnych, przykładem może być wspomniana już lingwistyka dla biznesu.

We wszystkich programach kształcenia na Uniwersytecie Łódzkim od 2012 roku zgodnie z Krajowymi Ramami Kwalifikacji mamy zawarte kompetencje społeczne, które w dużej mierze odpowiadają kluczowym kompetencjom, o których mówi ostatnio Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Zgodnie z majową uchwałą Senatu Uniwersytetu Łódzkiego będziemy szczególnie mocno dowartościowywać aktywność studentów w pracach kół naukowych. Mamy na UŁ projekt uznawania efektów kształcenia pozaformalnego i nieformalnego.

Uniwersytet Łódzki przywiązuje także szczególną wagę do kompetencji społecznych, podnosząc poziom kształcenia językowego, zresztą nie tylko języków obcych (od roku Uniwersytet Łódzki prowadzi Poradnię Językową dla zainteresowanych z Łodzi i okolic).

Prowadzimy projekt badania i kształcenia nowych kompetencji informatycznych i medialnych (UŁ jest członkiem międzynarodowego konsorcjum europejskiego prowadzącego projekt edukacyjny iProfessionals, iProfesjonaliści UŁ 2014).

Wzmacniamy także kształcenie ogólnej sprawności i kompetencji społecznych podczas zajęć sportowych i wychowania fizycznego. Studia na Uniwersytecie Łódzkim to przede wszystkim przekazywanie wiedzy, ale także kształcenie kompetencji społecznych poprzez rozmaite aktywności społeczno-kulturalne.

Można powiedzieć, że przygotowując się do wielkiej zmiany wynikającej z nadejścia fali przemian cywilizacyjnych, Uniwersytet Łódzki na pewno pozostanie otwarty na społeczeństwo. Problem tkwi jednak w tym, że rynek pracy jest dziś niestabilny i trudno przewidzieć, jakie zawody będą potrzebne społeczeństwu za 5 lat. Dlatego obok kształcenia wysoce specjalistycznego, Uniwersytet Łódzki nie będzie zapominał o swoich dominujących kierunkach społeczno-humanistycznych. One to dostarczają studentom i absolwentom bardziej plastycznych kompetencji społecznych: kreatywności i innowacji, krytycyzmu czy komunikatywności w językach. W sumie takie kompetencje pozwalają pewniej poczuć się w zmieniającym się szybko otoczeniu społeczno-gospodarczym. Pod tym względem Uniwersytet Łódzki nie jest w Polsce i na świecie wyjątkiem, że na kierunkach społeczno-humanistycznych jest większość studentów: na przykład na Uniwersytecie Warszawskim – studenci kierunków humanistycznych i społecznych stanowią 87% całości (stan na 30 listopada 2012 roku), na Uniwersytecie Wrocławskim – 85% wszystkich studentów, na Uniwersytecie Jagiellońskim 77%. Można śmiało uogólnić, że dziś studenci uniwersytetów to w większości studenci kierunków społeczno-humanistycznych.

**O NAUKACH HUMANISTYCZNYCH:
W NAWIĄZANIU DO INFORMACJI
MINISTRA NAUKI
I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO**

Kondycja nauk humanistycznych i społecznych stała się w ostatnim czasie przedmiotem żywej dyskusji środowiskowej i społecznej, prowadzonej zarówno w obrębie murów poszczególnych uczelni, jak i na łamach prasy o zasięgu ogólnokrajowym. Głosy, jakie w tej dyskusji padają, lokują się w przestrzeni pomiędzy dwoma ekstremami, granicami pewnego kontinuum. Z jednej strony, słychać wyraźnie wołanie na pomoc ginącej polskiej humanistyce, wskazuje się wyraźnie na symptomy głębokiego kryzysu w tej sferze, takie jak: spadająca liczba studentów na kierunkach humanistycznych i społecznych, coraz trudniejsza sytuacja pracowników naukowo-dydaktycznych w tych obszarach czy problemy z uzyskaniem finansowania na badania. Z drugiej strony, zwolennicy bez pardonowego i „naturalnego” urynkowania nauki i szkolnictwa wyższego i jego transformacji w koniunkturalną „kuźnię kadr dla (nowoczesnej) gospodarki” argumentują, że naukowcy humaniści zbyt długo żyli pod kloszem, a obecny niż demograficzny dopiero zweryfikuje niewielką doraźną przydatność ich oferty edukacyjnej.

Niniejszy przyczynek stanowi głos wyważony, oparty na danych pokazujących złożony i niełatwy obraz obszaru nauk humanistycznych i społecznych w zakresie badań i dydaktyki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Głos ten prawie w centrum umiejscawia wspomniane wyżej spektrum poglądów, a jego główne przesłanie polega na dostrzeżeniu porównywalnej sytuacji różnych obszarów i dziedzin nauki; kondycja nauk humanistycznych i społecznych jest prawie dokładnie taka, jak wszelkich innych dziedzin nauk podstawowych, złożona i niełatwa.

Jednym z kluczowych lejtmotywów prowadzonej dyskusji jest odpływ studentów spowodowany niżem demograficznym, pozwalam sobie przedstawić garść wiadomości ogólnokrajowych, jak i lokalnych, odnoszących się do UAM. W tabeli 1 pokazano dane określające zmniejszanie się liczby studentów na uniwersytetach w Polsce, w tym na UAM. Wyraźnie zaznaczają się tendencje ogólnokrajowe.

Tabela 1. Liczba studentów na uniwersytetach w Polsce oraz na UAM

Wyszczególnienie	Liczba studentów w roku akademickim [w tys.]				
	2000/2001	2005/2006	2010/2011	2011/2012	2012/2013
Uniwersytety	443,3	563,1	526,8	516,2	493,4
W tym UAM	40,8	53,2	44,9	43,2	43,2

W kolejnych dwóch tabelach przedstawiono relacje pomiędzy liczbą studentów filozofii a ogólną liczbą studentów na UAM oraz liczbę studentów na innych kierunkach humanistycznych. Relacja ta wydaje się podlegać zmianie: zainteresowanie filozofią maleje i generalnie spada liczba studentów. Warto jednak zauważyć, że nie

maleje zainteresowanie studiami na kierunkach humanistycznych w porównaniu z innymi kierunkami. Humanistyka jest nadal potrzebna i chętnie wybierana.

Tabela 2. Liczba i udział procentowy studentów filozofii i nauk humanistycznych

Kierunki studiów	2007/2008		2012/2013	
	Liczba	Odsetek	Liczba	Odsetek
Filozofia	1 646	3,35	1 007	2,33
Nauki humanistyczne	14 163	28,80	12 267	28,36
Ogółem	49 170	100	43 249	100

W dziedzinie nauk humanistycznych występują dyscypliny, które są w stanie przyciągać taką samą, jeśli nie rosnącą liczbę kandydatów. Na podstawie danych zawartych w tabeli 3 można mówić o wzroście liczby studentów na specjalnościach japonistyka i hispanistyka na kierunku filologia oraz utrzymujące się na wysokim poziomie zainteresowanie studiami anglistycznymi, ale zdecydowanym spadku zainteresowania studiami filologicznymi w zakresie klasyki, typowej dyscypliny akademickiej. Jednocześnie w tabeli 4 pokazano, że to liczebność kadry naukowo-dydaktycznej na tych kierunkach powiększa się lub zmniejsza nieproporcjonalnie do zmiany liczby studentów, co być może, wymaga interwencji ze strony władz uczelni, interwencji, która wcale nie musi oznaczać zmniejszenia liczby pracowników naukowo-dydaktycznych zatrudnionych w dyscyplinie filologii klasycznej. Rozważane są różne możliwości, na przykład w przypadku niedopensowania, pracownik naukowo-dydaktyczny może zostać poproszony o poprowadzenie zajęć o charakterze lektoratowym na innych kierunkach. Poza tym koleżanki

i koledzy zajmujący się klasyką starają się uatrakcyjnić swoją ofertę programową poprzez powiązanie studiów filologicznych z historyczno-kulturowymi w postaci studiów śródziemnomorskich.

Tabela 3. Liczba studentów na wybranych kierunkach filologicznych

Kierunki studiów	2006/2007	2009/2010	2013/2014
Filologia angielska	1 436	1 639	1 711
Filologia specjalność filologia hiszpańska	170	205	247
Filologia specjalność japonistyka	84	109	169
Filologia klasyczna	54	62	33

Paradoksalnie, następujący obecnie spadek liczby studentów, przy zachowaniu podobnej jak w latach ubiegłych liczebności kadry akademickiej, prowadzi do polepszenia warunków studiowania poprzez poprawienie wskaźnika dostępności kadry akademickiej, czyli liczby studentów przypadających na jednego wykładowcę.

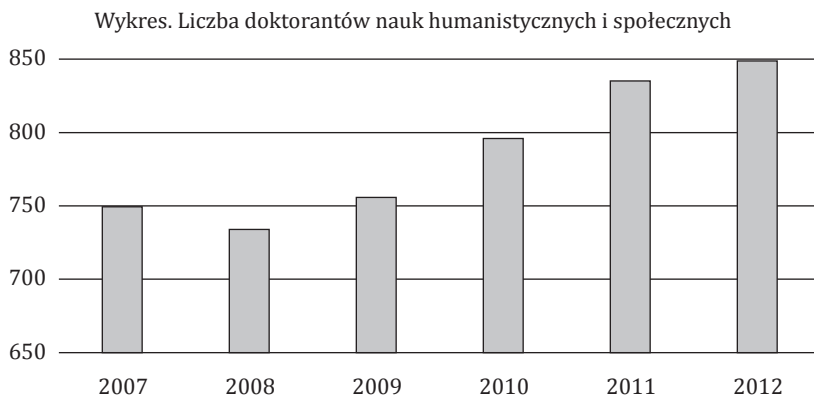
Tabela 4. Wskaźnik dostępności nauczycieli akademickich

Badany element	2005/ 2006	2006/ 2007	2007/ 2008	2008/ 2009	2009/ 2010	2010/ 2011	2011/ 2012	2012/ 2013
Studenci ogółem	53249	52022	49170	46817	45712	44880	43197	43249
Nauczyciele akademicy*	2671,5	2751,5	2816	2864,3	2892,2	2911,6	2948,2	2935,9
Liczba studentów przypadających na 1 nauczyciela	19,9	18,9	17,5	16,3	15,8	15,4	14,7	14,7**

* Pełnozatrudnieni i niepełnozatrudnieni nauczyciele akademicy w przeliczeniu na pełne etaty (źródło danych: Dział Kadr i Organizacji)

** 15,1 – średnia liczba studentów na 1 nauczyciela akademickiego wszystkich uniwersytetów w roku akademickim 2012/2013

Mimo swoich wielu wad, przywar i wbrew wrodzonemu konserwatyzmowi, uniwersytety w dużej mierze działają w otoczeniu, w którym mają zastosowanie prawa podaży i popytu i nie mogą tych praw ignorować. Takim mikrośrodowiskiem, gdzie znajdują zastosowanie prawa podaży i popytu, są studia doktoranckie. Warto postawić taką oto wstępną hipotezę badawczą: konsumpcyjnie i pragmatycznie nastawiona młodzież akademicka nie podejmuje działań altruistycznych i kieruje się tam, gdzie widzi szanse na rozwój w przyszłości. Analizując dane zawarte w tabeli 5, można stwierdzić, że stale rośnie liczba doktorantów w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych. Pokazuje to wyraźnie, że taka oferta cieszy się zainteresowaniem, jest na nią spory popyt i chociaż oczywiste jest to, że jedynie niewielki ułamek wypromowanych doktorów znajdzie zatrudnienie na macierzystych uczelniach, to jednak kandydatów nie brakuje. Owa tendencja może świadczyć o tym, że dla wielu młodych ludzi stopień doktora jest przepustką do poszukiwania dobrej posady na pozaakademickim rynku pracy, gdzie związek pomiędzy profilem wykształcenia a konkretnym stanowiskiem nie musi być wcale bardzo ścisły. Nie wolno zapominać, że solidne wykształcenie o charakterze mniej lub bardziej ogólnym wolniej się dezaktualizuje niż dogłębne wykształcenie wąskosektorowe. Kluczem do powodzenia jest umiejętność uczenia się i krytycznego pogłębiania swoich umiejętności, szczególnie w świecie niezwykle dynamicznego tempa zmian technologicznych. Ta prawidłowość stosuje się w takim samym stopniu do wszystkich obszarów nauk, a nauki humanistyczne i społeczne mają tę przewagę, że wiedza w nich wolniej się dezaktualizuje.



Młodzi pracownicy nauki stanowią grupę szczególnie narażoną na pokusy zaangażowania się w działalność bardziej urynkowaną. Są to osoby młode, bardzo dobrze wykształcone, które zdobyły już stopień naukowy doktora. Mają wiedzę i kompetencje, a jednocześnie są młode, mobilne i wszechstronne, co ułatwia odmianę swego zawodowego losu i zmianę ścieżki kariery zawodowej. Jednak wiele z tych osób decyduje się na kontynuację pracy naukowo-badawczej w tak dziś niepopularnych dziedzinach jak nauki humanistyczne i społeczne i decyduje się przystąpić do procedury habilitacyjnej.

Tabela 5. Liczba nadanych stopni doktora i doktora habilitowanego

Stopień naukowy badanych	2004	2005	2011	2012
Doktor ogółem	226	215	231	238
W tym nauk humanistycznych	93	96	132	100
Doktor habilitowany ogółem	59	54	85	75
W tym nauk humanistycznych	27	25	45	28

Z powyższego przedstawienia wyłania się obraz niejednorodny i złożony. Przede wszystkim przy generalnej ocenie nauczania i prowadzenia badań w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych należy skrupulatnie odróżniać od siebie różne typy szkół wyższych. Nieporównywalna jest sytuacja na największych uniwersytetach polskich i w uczelniach niepublicznych czy Państwowych Wyższych Szkołach Zawodowych. Na pewno trudno jest też uogólniać oceny dla całego obszaru nauk humanistycznych czy społecznych. W każdej z tych grup największe problemy z naborem studentów dotyczą najbardziej zasłużone i tradycyjne dyscypliny: filologię klasyczną oraz filozofię. Przedstawione powyżej dane z UAM potwierdzają tę ogólną tendencję i wyraźnie widać w tych przypadkach spadek liczby studentów przy niezmiennym poziomie zatrudnienia. Jednostki te jednak są świadome swojej sytuacji i aktywnie próbują jej przeciwdziałać poprzez opracowywanie nowych specjalności i programów studiów oraz podniesienie swojej aktywności badawczej poprzez zdobywanie sporej liczby grantów. Taka aktywność jest widoczna w przypadku Instytutu Filologii Klasycznej UAM. Na przeciwnym biegunie wśród nauk humanistycznych znajdują się niektóre kierunki neofilologiczne, na których rośnie liczba studentów, w szczególności hispanistyka, sinologia i japonistyka oraz skandynawistyka. Wśród nauk społecznych należy tu wymienić psychologię oraz pedagogikę, którymi zainteresowanie nie słabnie.

Wbrew pozorom oferta dydaktyczna na kierunkach humanistycznych i społecznych jest bardzo ciekawa i zróżnicowana, wprowadzane są różnorodne formy kształcenia, a mobilność międzynarodowa studentów wzrasta. Na przykład poznańska anglistyka już od kilku lat oferuje dużą dawkę zajęć poświęconych gramatyce języka angielskiego.

skiego za pomocą e-learningu i zaprasza studentów do wypełniania zadań i testów gramatycznych na platformie Moodle. W podobnej formie realizowane są zajęcia lektoratu języka angielskiego dla pierwszego roku studiów dziennych na całej uczelni. Tradycyjnie, największa grupa studentów UAM wyjeżdżających na semestr do innych uczelni europejskich w ramach programu Erasmus, to studenci wydziałów filologicznych oraz szerzej – humanistycznych i społecznych. Jednostki w tych dyscyplinach są też bardzo otwarte na organizowanie specjalności i kierunków o charakterze interdyscyplinarnym. Na przykład poznańscy angliści i inni neofilolodzy angażują się w takie wspólne przedsięwzięcia dydaktyczne, jak studia anglo-chińskie, ruso- i ukraińsko-angielskie oraz edukację wczesnoszkolną z językiem angielskim. W sumie studenci kierunków humanistycznych i społecznych mają możliwość zdobycia dyplomu w bardzo sprzyjających okolicznościach: szeroka paleta kierunków i specjalności, duża mobilność i nowoczesne metody przyczyniają się do ukształtowania nowoczesnego absolwenta, dobrze wyposażonego w wiedzę szczegółową i ogólną. Stąd też według prowadzonych niedawno badań absolwenci ci nie mają większych problemów z odnalezieniem się na rynku pracy, a już na pewno są gotowi do tego, żeby w ciągu swojego zawodowego życia kilkukrotnie zmienić specjalizację. Według badania Bezrobocie Absolwentów Wydziału Nauk Społecznych UAM, prowadzonego przez zespół prof. Ryszarda Cichockiego, w roku 2012 jedynie 2,4% absolwentów rejestrowało się jako bezrobotni w Urzędzie Pracy; stanowi to znaczny spadek w porównaniu z rokiem 2006, kiedy wskaźnik ten wynosił 5,9%. Obraz kształcenia dopełnia bogaty wybór kursów podyplomowych i dokształcających, jakie oferują nie tylko ich macierzyste jednostki, ale też pozostałe wydziały uczelni.

W kwestii drugiego strategicznego priorytetu uniwersytetu, jakim jest prowadzenie badań, jednostki nauk humanistycznych i społecznych UAM nie odbiegają od innych dziedzin. Dwie z nich, Wydział Historyczny oraz Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej zostały wyróżnione oceną A+ w wyniku parametryzacji i kategoryzacji jednostek naukowych przeprowadzonej w latach 2013-14. Wszystkie pozostałe, z jednym wyjątkiem, mają kategorię A. Świadczy to o wysokiej jakości badań prowadzonych na UAM. Systematycznie rośnie liczba publikacji, w tym publikacji najbardziej przydatnych dla parametryzacji jednostek naukowych.

Tabela 6. Liczba publikacji pracowników wybranych wydziałów humanistyczno-społecznych

Jednostka	Kategoria	2006	2009	2012
Wydziały HS	lista A	6	6	39
	lista C	133	135	279
	monografie	238	268	299
	ogółem	2490	2409	3143
Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej	lista A	0	1	0
	lista C	17	15	37
	monografie	59	34	29
	ogółem	140	118	397

Tabela 7. Liczba publikacji pracowników Wydziału Neofilologii i Wydziału Studiów Edukacyjnych

Jednostka	Kategoria	2006	2009	2012
Wydział Neofilologii*	lista A	1	3	21
	lista C	73	28	71
	monografie	44	60	45
	ogółem	792	533	540
Wydział Studiów Edukacyjnych	lista A	0	0	3
	lista C	2	23	47
	monografie	15	11	17
	ogółem	117	159	281

* Z dniem 1 października 2012 roku z Wydziału Neofilologii wyodrębnił się Wydział Anglistyki.

Liczba i rodzaj publikacji odzwierciedla charakter i specyfikę poszczególnych wydziałów, ale pewne tendencje są widoczne: łatwiej w czasopismach odnotowywanych w bazie Web of Science (dalej: WoS) publikować neofilologom niż polonistom, którzy z kolei publikują bardzo dużo monografii; widać duże zainteresowanie publikowaniem w czasopismach z listy C (ERIH+). Z listą tą wiąże się też najwięcej kłopotów, ponieważ nie można zgłaszać nowych tytułów, jej punktacja podlegała w ostatnich latach pewnym fluktuacjom, a przyszłość tej listy nie rysuje się zbyt optymistycznie. Generalnie rzecz ujmując, ocena parametryczna chyba najmniej się udało w przypadku jednostek naukowych z obszaru nauk humanistycznych i społecznych. Kryteria oceny nie oddają bowiem w pełni naturę omawianych dzie-

dzin. Specyfiką nauk humanistycznych i społecznych jest perspektywa długiego trwania, trudno uchwytna w ocenach parametryzacyjnych dokonywanych w interwałach czteroletnich. Beneficjentem wielu działań badawczych w humanistyce jest całe społeczeństwo i państwo, a nie jasno sprecyzowany podmiot, w szczególności zaś podmiot z sektora gospodarki. W największej ogólności, nauki humanistyczne są nośnikami wartości cywilizacyjnych i spójności społecznej, są niezbędne do kształcenia elit, stąd wprowadzane w wielu krajach i na wielu uczelniach (w tym UAM) bloku przedmiotów „humanizujących” na kierunkach i specjalnościach ścisłych, technicznych i inżynierskich.

Dobrze, że Komitet Ewaluacji Jednostek Naukowych przeprowadza szczegółową analizę wyników przeprowadzonej oceny i modyfikuje jej kryteria i parametry. Szczególnie ważne jest wprowadzenie nowych zasad oceny publikacji i czasopism z wyżej wzmiankowanych dziedzin zgromadzonych w naukowej bazie Scopus (prowadzonej przez wydawnictwo Elsevier), być może w miejsce listy C. Charakter i zakres tej bazy przyczyni się do rzetelniejszego i adekwatniejszego do swej różnorodności potraktowania nauk humanistycznych i społecznych. Pojawi się wówczas możliwość zastosowania skali punktowej zbliżonej do skali stosowanej wobec publikacji z bazy WoS. Skorzystają na tym wszyscy, a nauki ścisłe i nauki o życiu na pewno nie stracą. Z dużą nadzieją oczekujemy też na możliwość zróżnicowania punktacji monografii.

Większość publikacji pracowników naszego Uniwersytetu powstaje w wyniku realizacji grantów badawczych, głównie z Narodowego Centrum Nauki (dalej: NCN), czołowego w kraju źródła finansowania badań podstawowych. W tym zakresie widoczna jest dynamiczna mobilizacja pracowników naukowo-dydaktycznych i doktorantów z wydziałów ocenianych w grupie HS (nauki humanistyczne i społeczne).

Tabela 8. Projekty NCN-u realizowane na dzień 24 stycznia 2014 roku

Dziedzina	Liczba zgłoszonych projektów	Liczba zakwalifikowanych projektów	Wskaźnik sukcesu [%]	Kwota dofinansowania [w mln zł]	Liczba N	Liczba N/ liczba projektów
HS	578 /374 _{1,3}	151/97 _{1,3}	26,1	30,4/18,3 _{1,3}	1384,6	9,17
ST	389	103	26,5	44,8	621,2	6,03
NZ	214	57	35,0	27,2	201,5	2,69
Ogółem	1146	322	28,1	105,3	2331,8	7,24

Objaśnienia: HS – nauki humanistyczno-społeczne; ST – nauki ścisłe i techniczne; NZ – nauki o życiu; 1, 2, 3 – panele nauk humanistycznych

Na podstawie danych zestawionych w tabeli 9 można stwierdzić, że prawie dokładnie połowa zarówno wniosków grantowych, jak i grantów, które otrzymały finansowanie, została złożona do paneli dziedzinowych grupy HS. Uznaję to za bardzo pozytywne zjawisko. Co najważniejsze, wskaźnik sukcesu w grupie HS nie odbiega od wskaźników sukcesu w grupach nauk ścisłych i technicznych oraz nauk o życiu, grupach, gdzie tradycja ubiegania się o środki na badania w trybie konkursowym jest o wiele dłuższa i mocniej zakorzeniona. Świadczy to tym, że przedstawiciele HS na uniwersytecie w Poznaniu radzą sobie równie dobrze, jak przedstawiciele innych dziedzin w zdobywaniu funduszy na badania. Paradoksalnie więc (a może jednak nie?) nie widać tu żadnej specyfiki dyscyplin z tej grupy! Można powiedzieć, że przygotowują aplikacje grantowe o jakości odpowiadającej jakości aplikacji z pozostałych dziedzin. Oczywiście

jest jeden podstawowy warunek: muszą się przekonać do takiego postępowania. Uważny odbiorca zauważy bowiem, analizując dane w tabeli 8, że liczba pracowników zaangażowanych potencjalnie w prowadzenie badań na wydziałach humanistyczno-społecznych UAM jest zdecydowanie wyższa od analogicznej danej na pozostałych wydziałach. Stąd można wywnioskować, że proporcjonalnie na tych wydziałach nadal mniej osób jest zaangażowanych w realizację grantów niż w innych jednostkach. To prawda, ale to oznacza, że ciągle istnieje spory potencjał, który można wykorzystać.

Tabela 9. Dane dotyczące wniosków grantowych wydziałów humanistycznych i społecznych

Rok	Liczba złożonych wniosków	Wnioskowana kwota [w mln zł]	Liczba przyznanych grantów	Przyznana kwota [w mln zł]
2011	86	8,7	30	2,8
2012	208	38,4	60	13,6
2013	284	62,7	61	14,0
Ogółem	578	109,8	151	30,4

Obok paneli HS NCN odpowiednim źródłem finansowania badań w dziedzinie humanistyki i nauk społecznych jest Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, program MNiSW, który funkcjonuje od roku 2011. Badacze z UAM chętnie sięgają po te środki.

Tabela 10. Udział UAM w konkursach NPRH

Moduł	Edycja 2011		Edycja 2012	
	Liczba złożonych wniosków	Liczba przyznanych grantów	Liczba złożonych wniosków	Liczba przyznanych grantów
1.1	31	11	26	13
1.2	3	3	3	1
2.1	0	0	1	0
2.2	2	1	0	0
3.1	11	6	9	2
3.2	1	1	3	0
Ogółem	48	22	42	16

Konkluzja

W największej ogólności, nauki humanistyczne są nośnikami wartości cywilizacyjnych i spójności społecznej, są niezbędne do kształcenia elit, stąd wprowadzane w wielu krajach i na wielu uczelniach (w tym UAM) bloku przedmiotów „humanizujących” na kierunkach i specjalnościach ścisłych, technicznych i inżynierskich. Wobec tempa współczesnego postępu technicznego, nakierowanego na maksymalne uproszczenie urządzeń i aplikacji o wiele łatwiej jest uzupełnić wiedzę techniczną i operacyjną „humanisty/społecznika”, niż zmienić profil absolwenta innych wydziałów i specjalności. To prawda, że do budowy nowych komputerów i technologii potrzeba inżynierów fachowców,

ale w wielu przypadkach do ich obsługi już nie. Tu otwiera się pole do popisu dla rzeczonoego „humanisty/społecznika”, który potrafi się znaleźć na rynku pracy, oczywiście pod warunkiem, że i jego program kształcenia obejmuje przedmioty oswojające go z nowoczesną technologią, szczególnie w sferze stosowanej informatyzacji i komputeryzacji.

Korzystałem z materiałów przygotowanych przez:

prof. Katarzynę Dziubalską-Kołączyk

prof. Bogumiłę Kaniewską

prof. Zbigniewa Pilarczyka

prof. Jerzego Brzezińskiego

dr Magdalenę Szafran

dr Marka Sobczaka

oraz Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

HUMANISTYKA NA UNIWERSYTECIE W BIAŁYMSTOKU: TENDENCJE I PROGNOZY

Uniwersytet w Białymstoku powstał jako trzynasty państwowy uniwersytet RP z przekształcenia istniejącej w Białymstoku przez 29 lat Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Pierwsza inauguracja roku akademickiego w samodzielnej uczelni miała miejsce 10 października 1997 roku. Uniwersytet jest uczelnią średniej wielkości, kształcąca głównie młodzież z regionu i na jego potrzeby. 15 tysięcy studentów studiów wyższych, doktoranckich i podyplomowych studiuje na 8 wydziałach w kraju oraz jednym wydziale zagranicznym w Wilnie. Uniwersytet oferuje 27 kierunków i 100 specjalności. Zajęcia na nich prowadzi 849 nauczycieli akademickim, w tym 233 samodzielnych pracowników naukowych. Należy podkreślić, że Uniwersytet w Białymstoku jest jedyną uczelnią w regionie, kształcąca na studiach humanistycznych.

W niniejszym artykule przedstawiona zostanie diagnoza dotycząca sytuacji humanistyki na UwB. Analizie poddano dane liczbowe z ostatnich 7 lat (od roku akademickiego 2007/2008). Taka kilkuletnia perspektywa pozwoli zobrazować ogólne tendencje zaznaczające się

na uczelni, a także porównać je ze zjawiskami zachodzącymi w całym kraju. W artykule omówiono działania podejmowane na uczelni w celu niwelowania niekorzystnych sytuacji, a zakończy go próba refleksji nad przysłością studiów humanistycznych na UwB.

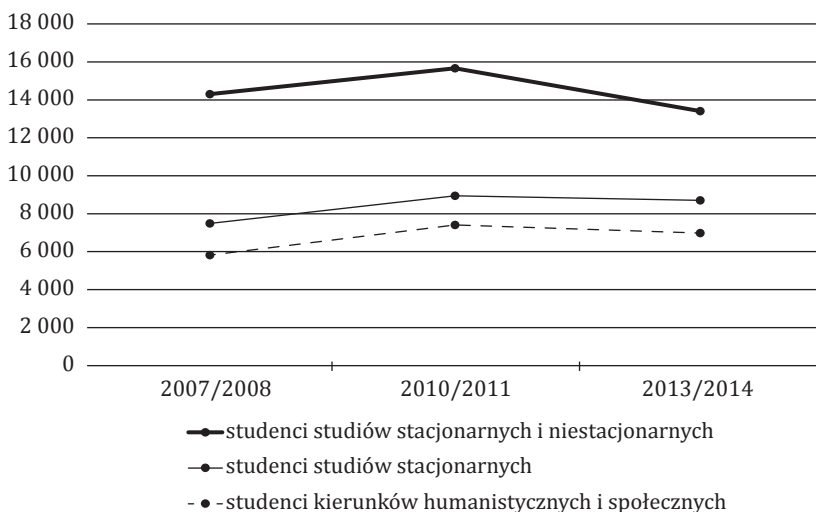
1. Tendencje rozwojowe w świetle danych liczbowych

Z 27 oferowanych na Uniwersytecie w Białymstoku w bieżącym roku akademickim (2013/2014) kierunków 4 są kierunkami czysto humanistycznymi (filologia, filologia polska, informacja naukowa i bibliotekoznawstwo, filozofia), a 5 – humanistyczno-społecznymi (kulturoznawstwo, historia, stosunki międzynarodowe, pedagogika, praca socjalna). Kolejnych 10 to kierunki społeczne (ekonomia, zarządzanie, międzynarodowe stosunki gospodarcze, ekonomiczno-prawny, socjologia, polityka społeczna, administracja, europeistyka, bezpieczeństwo narodowe, prawo). Udział studentów kierunków humanistycznych, społecznych oraz humanistycznych i społecznych w ogólnej liczbie studentów obecnie wynosi 87,1%, a najwyższy był w roku akademickim 2010/2011 (90,1%). Wykorzystując te dane, że UwB można nazwać uczelnią społeczno-humanistyczną.

W ostatnich kilku latach obserwowalny jest wyraźny spadek liczby studentów. Najwięcej studiujących uczelnia zanotowała w roku akademickim 2010/2011, kiedy spośród ogólnej liczby 18 308 nieco ponad 15 tysięcy studiowało na studiach wyższych. W ciągu trzech lat liczba ta zmniejszyła się o 2258 osób, przede wszystkim byli to studenci studiów niestacjonarnych (wykres 1).

Największy spadek w ogólnej liczbie studiujących odnotowano na kierunkach humanistycznych (o 20%) i humanistyczno-społecz-

Wykres 1. Udział studentów studiów stacjonarnych oraz studentów kierunków humanistycznych i społecznych w ogólnej liczbie studentów UwB



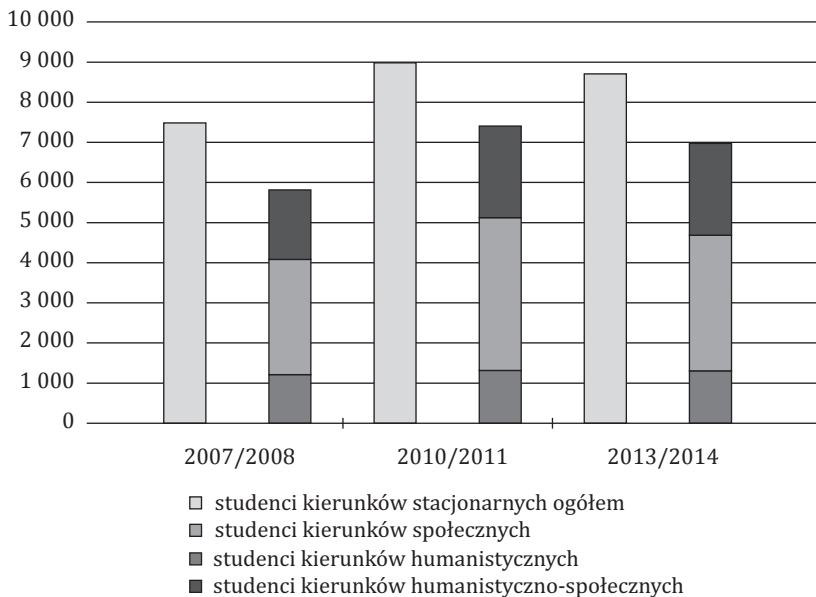
nych (o 12%). Liczba studentów kierunków humanistycznych spadła z 1918 osób w roku 2007/2008 do 1532 osób w 2013/2014 (studia stacjonarne i niestacjonarne). Ten spadek jest jednak mniejszy niż odnotowano to w skali kraju (o 32%)¹. Przepływ studentów następował na rzecz kierunków społecznych (wzrost o 70%).

Mimo utrzymującej się od 2010 roku na podobnym poziomie ogólnej liczby studentów studiów stacjonarnych również w tej grupie zachodzą zmiany w preferencjach studiujących. Liczba studentów na kierunkach humanistycznych w UwB w analizowanym okresie nieznacznie się zwiększyła (wzrost o 7%), podczas gdy w skali kraju zaob-

¹ Informacja MNiSW „Miejsce nauk humanistycznych, ze szczególnym uwzględnieniem filozofii, w systemie nauki i szkolnictwa wyższego w świetle projektowanych regulacji prawnych w tym zakresie”, <http://forumwns.home.amu.edu.pl/sites/default/files/file/Informacja_MNiSW.pdf> [dostęp: 13.06.2014].

serwowano 17% spadek. Nastąpił natomiast wzrost liczby studiujących na kierunkach społecznych (o 18%) i humanistyczno-społecznych (o 13%). Tendencje te zobrazowano na wykresie 2.

Wykres 2. Udział studentów kierunków humanistycznych i społecznych w ogólnej liczbie studentów studiów stacjonarnych na UwB



W analizowanym okresie stałą tendencją spadkową wykazywały dwa do niedawna koronne humanistyczne kierunki: filologia polska i historia. Na filologii polskiej liczba studentów zmniejszyła się dwukrotnie (z 697 studentów w roku akademickim 2007/2008 do 353 w 2013/2014), a na historii – niemal trzykrotnie (z 588 do 219 studentów). Na filologii liczba studiujących zmniejszyła się nieznacznie (o 68 osób przy tysiącu studiujących), jednak wewnątrz kierunku nastąpiły wyraźne przesunięcia. Mniej więcej stały poziom utrzymuje filologia angielska (obecnie 510

studiujących na obu stopniach)² i filologia rosyjska (422 osoby na obu stopniach), dobrze rozwija się filologia francuska, która zwiększyła liczbę studentów z 66 w roku akademickim 2007/2008 do 118 w 2013/2014, natomiast zanika filologia białoruska, na którą w kolejnym roku nie będzie już naboru (obecnie 28 osób na studiach pierwszego stopnia).

Ze względu na liczbę zgłoszeń na studia stacjonarne pierwszego stopnia i jednolite studia magisterskie w roku akademickim 2010/2011 i 2013/2014 można stwierdzić, że największy spadek popularności dotknął filologię polską (o 47,4%) i historię (o 40,7%), a największy wzrost nastąpił na socjologii (13,9%). Spadki korespondują z tendencjami ogólnokrajowymi, choć są nieco głębsze niż średnia w kraju (o 41% odnośnie do filologii polskiej i o 37% odnośnie do historii³). Bardzo dobry wynik socjologii na tle sytuacji w kraju (o 47%) związany jest prawdopodobnie z systematycznie poszerzaną, interdyscyplinarną ofertą kształcenia⁴. Mimo negatywnych tendencji dotyczących filologii polskiej i historii ogólna liczba studentów na kierunkach humanistycznych nie spadła aż tak wyraźnie, gdyż w analizowanym okresie zostały uruchomione dwa nowe kierunki humanistyczne: filozofia i kulturoznawstwo. Ten drugi kierunek cieszy się dużą popularnością, obecnie na pierwszym stopniu studiuje na nim 158 osób.

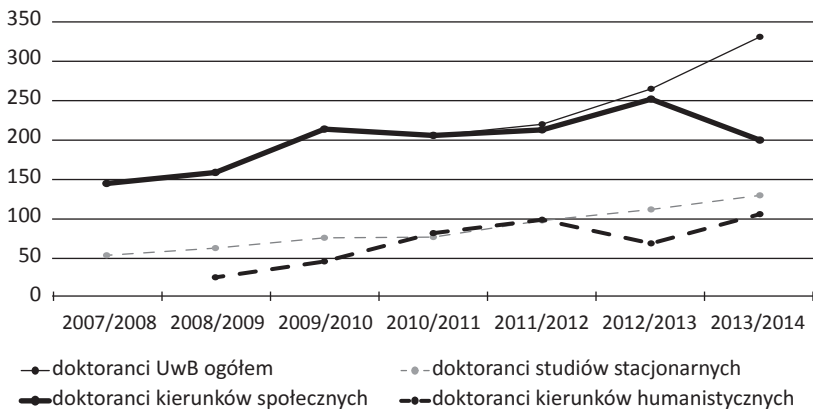
² W analizowanym okresie filologia angielska cieszyła się dużym uznaniem kandydatów. O jedno miejsce na kierunku w 2012 roku ubiegało się 11,3 osób. Co ciekawe, w roku akademickim 2000/2001 filologia angielska na Podlasiu zajmowała 4 miejsce wśród 10 najmniej popularnych kierunków (por. A. Grzybowska, „Analiza kierunków studiów najbardziej i najmniej popularnych”, w: *Edukacja a rynek pracy młodzieży*, red. E. Sulima, Białystok 2008, s. 49-68).

³ Informacja MNiSW „Miejsce nauk humanistycznych...”

⁴ Kierunek socjologia uruchomiono na UwB w roku akademickim 1998/1999. Od roku 2009 na drugim stopniu utworzono 5 nowych specjalności: socjologia wielokulturowości, społeczeństwo obywatelskie z polityką regionalną, socjologia komunikacji społecznej i mediów, badania opinii i zachowań rynkowych, socjologia ekonomiczna.

Dynamicznie rozwijają się na UwB studia doktoranckie, co wiąże się ze zdobywaniem nowych uprawnień na wydziałach. Co prawda w bieżącym roku zahamowany został obserwowany w ostatnich latach wzrost liczby doktorantów (obecnie na UwB studiuje ich 331, podczas gdy w roku akademickim 2008/2009 było ich 185), jednak tendencja wzrostowa utrzymuje się w odniesieniu do doktorantów kierunków humanistycznych (wzrost z 26 osób w roku akademickim 2008/2009 do 106 obecnie). Z jednej strony jest to związane z rozwojem studiów doktoranckich na Wydziale Filologicznym i Wydziale Historyczno-Socjologicznym, na których studia te powstały stosunkowo niedawno i dopiero teraz przechodzą przez pełen cykl kształcenia, z drugiej strony takie tendencje obserwowane są w całym kraju (wzrost liczby doktorantów studiów humanistycznych i społecznych o 44,6% przy wzroście ogólnej liczby doktorantów o prawie 33%)⁵. Należy dodać, że w UwB liczba doktorantów niestacjonarnych znacznie przewyższa liczbę doktorantów stacjonarnych (wykres 3).

Wykres 3. Liczba doktorantów na UwB w latach 2007-2014



⁵ Informacja MNiSW „Miejsce nauk humanistycznych...”

Liczba stopni naukowych doktora nadanych na UwB od kilku lat pozostaje na stałym poziomie około 40 rocznie. W ostatnim roku spadła jednak liczba stopni doktora uzyskanych przez pracowników UwB, szczególnie na kierunkach humanistycznych. Wiąże się to niewątpliwie z coraz większą popularnością studiów doktoranckich, a co za tym idzie – również ze zmianą struktury zatrudnienia pracowników. Od kilku lat systematycznie spada liczba asystentów, gdyż z jednej strony zwykle po uzyskaniu stopnia doktora i powiększeniu dorobku naukowego awansowani są oni na stanowisko adiunkta, a z drugiej – studia doktoranckie zastępują dawny czas asystentury. W tym samym okresie znacząco wzrosła liczba samodzielnych pracowników naukowych. W 2013 roku 23 pracowników naukowych zatrudnionych w UwB uzyskało stopień doktora habilitowanego, z czego 9 osób w obszarze nauk humanistycznych. Z satysfakcją odnotować należy wzrost potencjału kadry akademickiej uniwersytetu, co – jak można się spodziewać – zaowocuje tworzeniem nowych interdyscyplinarnych kierunków studiów oraz rozwijaniem nowych kierunków badań.

Ocena parametryczna jednostek naukowych przeprowadzona w latach 2010 i 2013 pozwala na zaobserwowanie trendów zachodzących w obszarze prowadzenia badań naukowych i upowszechniania ich wyników. Wśród sześciu wydziałów prowadzących badania w obszarze nauk humanistycznych i społecznych dwa wydziały, Wydział Historyczno-Socjologiczny i Wydział Prawa, w parametryzacji z 2013 roku uzyskały kategorię A, pozostałe zaś kategorię B. W latach 2009-2012 pracownicy Wydziału Filologicznego opublikowali ogółem 931 prac, co w sumie dało 6038 punktów. Analiza struktury opublikowanych prac wykazuje, że ponad 60% z nich stanowiły rozdziały w monografiach zbiorowych, większość zatem nie została uwzględniona przy ocenie parametrycznej. Wśród uwzględnionych 309 pub-

likacji 47% stanowiły prace opublikowane w czasopismach z listy B Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, 20% monografie naukowe, 13% publikacje w czasopismach z listy ERIH (lista C), a jedynie 10% rozdziały w monografiach. W roku 2013 spośród 372 opublikowanych prac już 33% stanowiły publikacje z listy B, natomiast zmniejszyła się liczba rozdziałów w monografiach (do 53%). Wśród ogólnej liczby publikacji pracowników Wydziału Historyczno-Socjologicznego w latach 2009-2012 (1030 pozycji) w parametryzacji 2013 uwzględniono 281 prac, z czego 42% stanowiły prace opublikowane w czasopismach z listy B, 37% monografie, 18% prace opublikowane w czasopismach z listy ERIH, a jedynie 2% rozdziały w monografiach. Średnia liczba punktów przypadająca na pracownika wyniosła 37,4 na Wydziale Historyczno-Socjologicznym (kategoria A) i 27,6 na Wydziale Filologicznym (kategoria B). Ważne jest, aby oceniane jednostki znały kryteria z pewnym wyprzedzeniem. Pozwoliłoby to władzom wydziału na prowadzenie świadomej polityki wspierania badań, a pracownikom – na dostosowanie się do zasad oceny.

Warto podkreślić badawczo-kulturową funkcję nauk humanistycznych i wysoką ocenę obu wydziałów w zakresie niematerialnych efektów działalności naukowej. W tym obszarze obie jednostki uzyskały punktację powyżej ustalonej dla jednostki referencyjnej kategorii A. Wiele działań na tych wydziałach prowadzonych jest na rzecz miasta, regionu i krajowego środowiska naukowego.

Niewątpliwie lepsze finansowanie badań naukowych sprzyja ich wysokiej jakości. Dotacja statutowa z roku na rok spada, co wymusza poszukiwanie środków na badania w konkursach zewnętrznych, krajowych i międzynarodowych. O ile pracownicy wydziałów ścisłych i przyrodniczych wykazują w tym zakresie zadowalającą aktywność i realizują wiele projektów naukowych (liczba pracowni-

ków jednostki przypadająca na projekt wynosi w naukach ścisłych 9, w naukach o życiu zaś 6), to dopiero ostatnio odnotowano wzrastającą aktywność pracowników wydziałów humanistycznych. Niestety, współczynnik sukcesu osiągniany w konkursach w tym obszarze nauk, zdefiniowany jako stosunek liczby projektów zakwalifikowanych do finansowania do ogólnej liczby złożonych projektów, jest jeszcze zbyt niski. W latach 2011-2013 badacze UwB z obszaru nauk humanistycznych ze środków NCN-u i NPRH uzyskali wsparcie finansowe na ogólną kwotę 4,6 mln zł.

2. Strategie na trudne czasy

Obecna sytuacja, w której tak wyraźnie mówi się o kryzysie humanistyki⁶, dla uczelni społeczno-humanistycznej jest wyjątkowo trudna. Wymaga dużego wysiłku i kreatywności nie tylko od kadry kierowniczej, ale i od całej społeczności akademickiej.

Wydaje się, że sytuacja ogólna na UwB, w tym studiów humanistycznych, odzwierciedla tendencje ogólnopolskie. Zjawiska takie jak spadek liczby studentów studiów niestacjonarnych oraz spadek popularności kierunków humanistycznych wśród młodzieży były komentowane w mediach⁷. Niewątpliwie wpływ na te tendencje ma sytuacja demograficzna, jednak wydaje się, że wpływ kandydatów ze

⁶ *Forum Akademickie* 5, 2014, w całości poświęcone jest dyskusji na ten temat.

⁷ Por. M. Toppich, „Jak ubywa humanistów?” portal *Gazeta.pl* (10.09.2013), <http://www.edulandia.pl/studia/1,134148,14579884,Jak_ubywa_humanistow_.html> [dostęp: 24.05.2014]; A. Grabek, „Dokąd zmierza humanistyka?” portal *Rp.pl* (26.04.2014), <<http://www.rp.pl/arttykul/1105165.html>> [dostęp: 24.05.2014]; U. Mirowska-Łoskot, „Humanistyka non grata: Płatny drugi kierunek pogrąża uczelnie”, portal *Gazeta Prawna* (13.01.2014), <<http://serwisy.gazetaprawna.pl/edukacja/arttykuly/769997,uczelnie-zamykaja-kierunki-humanistyczne.html>> [dostęp: 24.05.2014].

studiów czysto humanistycznych ma nieco głębsze podłoże. Wejście Polski w Europejski Obszar Szkolnictwa Wyższego i wprowadzenie dwustopniowego systemu studiów spowodowało zwiększenie mobilności i nastawienie na rynek pracy. Tendencje te wpłynęły na oczekiwania samych studentów, którzy od humanistycznych studiów akademickich oczekują nie tylko kształtowania szerokich horyzontów myślowych czy pewnych postaw, ale również – a może przede wszystkim – konkretnych kompetencji zwiększających szanse na rynku pracy. Ponadto intensywnie prowadzona przez rząd w latach 2008-2012 kampania popierająca kierunki ścisłe i techniczne, wzmacniana finansowym wspieraniem kierunków zamawianych i szerokim komentowaniem braku przydatności absolwentów humanistyki na rynku pracy, skutecznie odstraszyła część młodzieży od podejmowania studiów humanistycznych.

Na skutek oddziaływania negatywnych tendencji demograficznych i spadku ogólnej liczby studiujących UwB – podobnie jak inne uczelnie w kraju – podjął intensywne starania w celu tworzenia nowych kierunków studiów i nowych specjalności, by przyciągnąć kandydatów. Intensywnie o studentów zabiegały filologie, stale aktualizując ofertę i wprowadzając nowe specjalności, na przykład filologia francuska – nauka języka od podstaw, język francuski stosowany z hiszpańskim, filologia rosyjska – komunikacja w sferze biznesu, filologia rosyjska z językiem angielskim, język angielski stosowany z rosyjskim. Z drugiej strony, nie mniej intensywne zabiegi w kierunku uatrakcyjnienia oferty dydaktycznej podjęły filologia polska⁸ i historia, jednak nie przyniosły one oczekiwanych skutków.

⁸ Dwadzieścia lat temu student filologii polskiej w Białymstoku miał do dyspozycji jedną specjalność (nauczycielską), dziesięć lat temu – dwie (nauczycielską i wiedzę o kulturze), dziś na obu stopniach kształcenia ma ich (bez specjalizacji nauczycielskiej) siedem.

Powstały nowe kierunki studiów, których efekty kształcenia znajdują się w obszarze nauk humanistycznych i społecznych, takie jak kulturoznawstwo, stosunki międzynarodowe czy praca socjalna, bądź w obszarze nauk społecznych, między innymi międzynarodowe stosunki gospodarcze, polityka społeczna, bezpieczeństwo narodowe czy kierunek ekonomiczno-prawny. Od roku akademickiego 2014/2015 rozpocznie się kształcenie na kierunkach: studia wschodnie i kryminologia. Niektóre z nowych kierunków powołano w odpowiedzi na sygnały płynące z regionu i zapotrzebowanie społeczeństwa. Niewątpliwie jednak wzrost zainteresowania młodzieży kierunkami społecznymi jest większy niż kierunkami humanistycznymi. Wydaje się, że kandydaci na studia lepiej postrzegają perspektywy pracy po ukończeniu kierunków społecznych. Następuje zatem pogłębianie rozdźwięku między naukami humanistycznymi a społecznymi (na rzecz tych drugich) pod względem liczby studentów.

Należy dodać, że wśród nowości dydaktycznych UwB znalazły się kierunki prowadzone w językach obcych. Uczelnia dwa lata temu jeszcze nie miała ich w swej ofercie, a od roku akademickim 2014/2015 proponuje już siedem takich kierunków na studiach pierwszego stopnia: trzy w języku angielskim (International Economic Relations; Philology, specjalność English Philology; Physics, specjalność Medical Physics), dwa w języku rosyjskim (Филология, specjalność Русская филология; Филология, specjalność Русская филология – языковая коммуникация в сфере бизнеса) oraz dwa prowadzone w języku angielskim i rosyjskim (Pedagogy, specjalność Creativity, Art, Media; Computer Science).

Rozwijają się studia doktoranckie na kierunkach humanistycznych na UwB. Rozwój ów łatwo wyjaśnić brakiem takiej oferty w poprzednich latach i stwierdzeniem, że obecnie wypełnia się dotychczasowa

luka w ofercie szkolnictwa wyższego Podlasia. Warto jednak postawić pytania o motywów młodych ludzi: czy do wiązania się z uczelnią skłaniają ich zainteresowania naukowe, czy może brak perspektywy zatrudnienia? Uczelnia stwarza warunki do kontynuowania nauki na trzecim stopniu, powołując kolejne – obok istniejących niestacjonarnych – doktoranckie studia stacjonarne.

W ostatnich latach UwB dynamicznie rozwija ofertę dydaktyczną nie tylko w zakresie studiów wyższych czy doktoranckich, ale także studiów podyplomowych i nowatorskich form kształcenia. W bieżącym roku akademickim powstał Uniwersytet Otwarty, który zgodnie z ideą uczenia się przez całe życie oferuje rozszerzone kształcenie na poziomie wyższym dostępne dla każdego. Rozpoczął się projekt „Wiedza na zamówienie”, skierowany do uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Ponadto powołano do życia Szkołę Języka i Kultury Polskiej POLLANDO, która obok zajęć adresowanych do studentów UwB z ofertą nauki języka polskiego jako obcego wychodzi poza środowisko uniwersyteckie.

Uczelnia mocno skoncentrowała się na umacnianiu swej pozycji w obszarze badań naukowych. Świadczy o tym przyznanie kategorii A czterem wydziałom Uniwersytetu, w tym dwóm wydziałom humanistycznym. Uczelnia uzyskała dobrą pozycję (26 miejsce w kraju) w rankingu naukowym uczelni akademickich⁹, opartym na współczynniku Hirscha i liczbie publikacji znajdujących się na tzw. liście filadelfijskiej i indeksowanych w bazie Web of Science/Web of Knowledge. Wynika to między innymi z dynamicznego rozwoju kadry, zdobywania przez nią stopni doktora i doktora habilitowanego, rosnącej liczby projektów naukowych realizowanych na uniwersytecie, a także coraz szerszej

⁹ J. Gil, „Ranking naukowy uczelni akademickich”, *Polityka* 22, 2014, s. 71-76 i <<http://rankingi.ia.uz.zgora.pl>>.

współpracy międzynarodowej. Publikacje wysokiej jakości są również efektem inwestycji w infrastrukturę uczelni, szczególnie w aparaturę naukowo-badawczą. Należy jednak zauważyć, że w obszarze nauk humanistycznych i społecznych realizowane były głównie tzw. projekty miękkie. Wydziały te niewiele inwestowały w tworzenie nowych laboratoriów naukowo-dydaktycznych, które mogłyby stać się podstawą nowoczesnego kształcenia, dostosowanego do oczekiwań nowego pokolenia.

Widoczny jest wzrost aktywności kadry akademickiej w staraniach o pozyskanie środków na badania ze źródeł zewnętrznych, ale niewielkie doświadczenie humanistów w tym zakresie skutkuje niewielkim odsetkiem finansowanych projektów. Ustanowienie Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki nieco poprawiło sytuację, ale 15% wskaźnik sukcesu osiągnięty w ostatnim konkursie w skali kraju sprawił, że wiele bardzo dobrych projektów naukowych nie zostało zakwalifikowanych do finansowania. Ogromnie ważna, jak wspomniano wcześniej, jest również kulturotwórcza rola Uniwersytetu i zaangażowanie kadry akademickiej w działania na rzecz lokalnego środowiska, gdzie wiodącą rolę pełnią humaniści. O ich znaczeniu dla lokalnego środowiska świadczą nagrody przyznawane pracownikom akademickim Uniwersytetu przez władze miasta i regionu.

3. Przyszłość – szanse, zagrożenia, wyzwania

Wpływ na stan humanistyki ma – obok wielu różnych czynników – rzeczywistość prawna szkolnictwa wyższego, aspiracje środowiska naukowego oraz oczekiwania samych studentów. Wydaje się, że te czynniki – wraz z uwarunkowaniami demograficznymi – będą naj-

silniej oddziaływać na przyszłość humanistyki na UwB, stwarzając nowe możliwości, ale i niosąc pewne zagrożenia oraz nowe wyzwania.

Dotychczasowe tendencje rozwojowe pozwalają liczyć na wzrost liczby samodzielnych pracowników naukowych, co z kolei pozwoli na uzyskanie nowych uprawnień doktorskich i habilitacyjnych. To dla przyszłości każdej uczelni dobra perspektywa. Nowe uprawnienia pozwolą na utworzenie kolejnych kierunków studiów doktoranckich. Prawdopodobnie będzie rozwijana także oferta dydaktyczna w zakresie studiów wyższych i innych form kształcenia. Szczególne możliwości otworzą się przed kierunkami czy specjalnościami interdyscyplinarnymi lub bardzo praktycznymi, nastawionymi na ścisłą współpracę z potencjalnym pracodawcą. Rozwijając się będą badania interdyscyplinarne, w których humaniści – między innymi ze względu na swoje społeczne i językowe kompetencje – powinni coraz częściej uczestniczyć. Mniejsza liczba studentów stworzy lepsze warunki do studiowania, a coraz lepiej wykształcona kadra stanie się bardziej dostępna dla studentów.

Obok wspomnianych szans rozwojowych niewątpliwie istnieją pewne zagrożenia. W krótkiej perspektywie nastąpi wysycenie uczelni wysoko wykwalifikowaną kadrami naukową, co przy nieuniknionym z powodów demograficznych spadku liczby studentów pierwszego i drugiego stopnia stworzy problemy z jej utrzymaniem. Pewne szanse na poprawę tej sytuacji można widzieć w utworzeniu nowych kierunków studiów, także doktoranckich, jednak z pewnością nie rozwiążą one wszystkich kłopotów z utrzymaniem kadry. Zamrożenie nowych zatrudnień w perspektywie doprowadzi do powstania luki pokoleniowej.

Wysiłek uczelni będzie zmierzał w stronę budowania nowej oferty programowej, ale ceną za modne kierunki i specjalizacje może być

spadek jakości kształcenia. Dążenie do uruchamiania nowości powinno uwzględniać nie tylko wymagania prawne, ale i zdrowy rozsądek. Nie każdy wąski kierunek stworzy szanse na zatrudnienie na Podlasiu, podobnie jak nie każda rynkowa z nazwy specjalność rzeczywiście pozwoli na kontakt ze specjalistami praktykami.

Zmiana stosunku liczby studentów przypadających na nauczyciela pogłębi kłopoty uczelni „humanistycznych”, takich jak UwB, co będzie skutkowało poważnymi konsekwencjami finansowymi. Konieczna wydaje się zmiana algorytmu dotacji podstawowej uczelni w obszarze „dostępności kadry”. Ze względu na wzrastającą rolę parametryzacji w dystrybucji środków finansowych przemysłu wymaga obecny system wyceniania działalności naukowej. O ile względnie jasne są kryteria przyjęte przy ocenie publikacji z grupy nauk ścisłych i o życiu, o tyle nadal wiele wątpliwości artykułowanych jest przy ocenie działalności publikacyjnej w dziedzinie nauk humanistycznych¹⁰.

Przyszłość przyniesie uczelni wiele wyzwań. Jednym z najważniejszych jest wzrost efektywności ubiegania się o środki na finansowanie badań. Najnowsze dane wskazują, że pracownicy uczą się, jak działa system, i starają się z niego korzystać, ale w tej materii jest jeszcze wiele do zrobienia.

Budowanie nowej oferty programowej także stanowi spore wyzwanie dla uczelni. Dotychczas wydziały raczej rywalizowały w walce o studenta, a przecież nowe kierunki studiów czy specjalności mogłyby wykorzystać silny obecnie w humanistyce trend w kierunku interdyscyplinarności i łączyć różne dziedziny humanistyki, a także humanistykę i nauki społeczne. Powinny umożliwiać najzdolniejszym pogłębianie ich zainteresowań, a więc gwarantować pewną elastycz-

¹⁰ Por. np. Ł. Niesiołowski-Spanò, A. Pieniądz, „Jaki jest długofalowy cel rozwoju nauk humanistycznych w Polsce?”, *Forum Akademickie* 5, 2014, s. 24-26.

ność w wyborze ścieżki studiowania i wysokości punktów ECTS do wykorzystania. Do podejmowania studiów na trzecim stopniu skłaniają ludzi różne motywacje, a programy kształcenia powinny dostrzegać tę różnorodność i indywidualność. Trzeba będzie zdecydować, czy chcemy kształcić masowo, ale w sposób opłacalny, czy elitarnie, a przez to drogo i mniej „zarobkowo”. Warto pamiętać, że w dłuższej perspektywie czasowej kształcenie nastawione na jakość może przynieść dużo więcej korzyści. Wyzwanie stanowi też szukanie sposobów na podnoszenie jakości kształcenia przez włączanie studentów w działalność naukową.

Humanistyka powinna dążyć do zdiagnozowania motywacji studenckich i szukać nowych, atrakcyjnych sposobów dotarcia do młodych ludzi. Powinna jej towarzyszyć refleksja nad doborem atrakcyjnych sposobów przekazywania wiedzy studentom, gdyż ciągle chyba dominującym sposobem nauczania w dydaktyce akademickiej jest werbalizm. Wśród wyzwań humanistyki znajduje się szukanie sposobów na znalezienie równowagi między kształceniem ogólnym a specjalistycznym, między instrumentalizacją wynikającą z praktycyzmu a koniecznością uatrakcyjniania i dostosowywania się do zmieniającej się rzeczywistości, między kształceniem zawodowym a akademickim. Wyzwaniem jest znalezienie odpowiedzi na pytanie *kogo kształcimy?*, które w kontekście studiów trzystopniowych odnosi się nie tylko do kandydata na wyjściu, ale także na wejściu. Poziom absolwenta studiów wyższych przez lata był intuicyjnie oczywisty poprzez ukształtowaną tradycję akademicką. W ostatnich latach, z powodu zmian w ogólnym systemie kształcenia (takich jak brak egzaminów wstępnych na studia przy zróżnicowaniu wymagań maturalnych i różnorodności programowej) oraz zmian w szkolnictwie wyższym (takich jak elastyczność studiowania i mobilność), ta oczywistość

uległa zatarciu. Trudno porównać absolwentów tych samych kierunków, podobnie jak trudno niekiedy porównać kwalifikacje kandydatów na studentów.

Wydaje się, że w obliczu tak poważnych wyzwań jedynie integracja środowiskowa, służąca wymianie refleksji i pomysłów, stanowi gwarancję, że humanistyka uniwersytecka sprosta niełatwym zadaniom, jakie przed nią stoją.

**STANOWISKO OGÓLNE
I POSTULATY SZCZEGÓŁOWE
W SPRAWIE SYTUACJI HUMANISTYKI
ROZPATRYWANEJ W KONTEKŚCIE
PROGRAMU REFORMY NAUKI
REALIZOWANEGO PRZEZ MINISTERSTWO
NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO**

Polska Akademia Umiejętności od wielu lat nie tylko systematycznie monitoruje sytuację humanistyki w procesie realizacji ministerialnego programu reformowania nauki w Polsce, ale i aktywnie włącza się w działalność na rzecz utrzymania należytej jej rangi i rozwoju. Wyrazem tego było między innymi powołanie przez prezesa PAU przed pięć laty specjalnej komisji, której działania przyczyniły się znacząco do powstania NPRH; stałe dyskusje na forach PAU i PAUzy Akademickiej; oraz liczne uchwały Walnego Zgromadzenia PAU, z których ostatnia o kulturze języka pochodzi z marca bieżącego roku.

Prezentując swój „widok z PAU”, chciałbym przede wszystkim podtrzymać strategię jej działania, polegającą na rozpatrywaniu sytuacji humanistyki w perspektywie całości nauki w Polsce oraz rozwiązywaniu problemów humanistyki w porozumieniu ze środowiskami uczonych

z innych obszarów wiedzy. Chciałbym tu także połączyć swe doświadczenia, jako nie tylko członka PAU, ale i PAN-u, a nadto pracownika uniwersytetu i pracownika jednostki PAN-u – w formie syntetycznej prezentacji stanowiska ogólnego oraz najpilniejszych postulatów w sprawach konkretnych. Stąd moja wypowiedź składać się będzie z dwóch części:

1) stanowiska ogólnego w trzech kwestiach zasadniczych, a dotyczących całego naukowego środowiska nauk humanistycznych i społecznych w Polsce;

2) pięciu postulatów dotyczących szczególnie ważnych problemów konkretnych, których dotychczasowe uregulowania prawne mają, w moim przekonaniu, charakter strukturalnych usterek, wad systemowych, czy może po prostu „niedoróbek” instytucjonalnego (ministerialnego) porządku prawnego. Efektem ich „dysfunkcyjnego” funkcjonowania jest istotne zniekształcenie faktycznego stanu rzeczy oraz zasadne poczucie niesprawiedliwości, jak też frustracji środowiska humanistycznego.

W niniejszym wystąpieniu koncentruję się (z wyjątkiem punktu pierwszego części pierwszej, dotyczącego retoryki komunikacji MNiSW ze środowiskiem oraz opinią publiczną) świadome na problemach praktycznych – z pominięciem kwestii ogólnoswiatopoglądowych (ważnych skądinąd, lecz już wielokrotnie podnoszonych).

Część I

Stanowisko ogólne

Prezentowane stanowisko ogólne jest wynikiem dyskusji i konsultacji z członkami Wydziału I PAN oraz środowiskiem PAU, gdzie podobne postulaty były wcześniej formułowane. Ostatnie decyzje podjęte przez nowe władze MNiSW uznaję za roboczy punkt wyj-

ścia procesu przebudowy zarówno dotychczasowych strukturalnych cech reformy w obszarze humanistyki, jak i form współpracy ze środowiskiem akademickim. Uważam zarazem, że kolejne kroki podejmowane przez nowe władze MNiSW powinny być nie tylko konsultowane, ale również ustalane w porozumieniu z kluczowymi reprezentacjami humanistycznego oraz ogólnonaukowego środowiska polskich uczonych.

W moim przekonaniu istotnym punktem wyjścia do zaktywizowania środowiska humanistycznego na rzecz reformy nauki oraz do stworzenia warunków dla właściwego funkcjonowania jego struktur organizacyjnych, badawczych i dydaktycznych powinna być zmiana stanowiska MNiSW w trzech elementarnych a zasadniczych kwestiach.

Po pierwsze, chciałbym zaapelować o ostateczne **zaprzestanie uprawiania polityki deprecjonowania humanistyki** w opinii społecznej pod pretekstem jej rzekomej „bezużyteczności”. Żadne wiarygodne empiryczne badania nie potwierdzają, jakoby absolwenci kierunków humanistycznych i społecznych byli gorzej przygotowani do ofert rynku pracy; żadne też nie potwierdzają, iż dłużej, niż absolwenci innych kierunków, pozostają bezrobotni – natomiast dostępne wyniki cząstkowe dowodzą czegoś wręcz przeciwnego.

Po drugie, postuluję szybkie **uruchomienie własnego, narodowego programu parametryzowania** (w tym: indeksowania) polskich publikacji naukowych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych (obejmującego zarówno publikacje czasopiśmienne, jak i książkowe) – nie po to jednak, by zastępować jego rezultatami dotychczas wykorzystywane wyniki systemów oceny, lecz by je skorelować z owymi najbardziej miarodajnymi systemami światowymi w tym względzie. Obecna strategia polegająca na wyłącznym podporządkowaniu polskich publikacji kryteriom wybranych zagranicznych systemów oceny

okazała się ułomna i dysfunkcyjna (żaden z nich nie daje pełnej oraz miarodajnej merytorycznej oceny ich wartości).

Po trzecie, postuluję szybkie i głębokie **odbiurokratyzowanie wdrażanego modelu akademickiego kształcenia**. Konsekwencją jego wprowadzenia jest tymczasem przede wszystkim lawina nowych wymogów programowych, które wytwarzają formularną wirtualną rzeczywistość, weryfikowaną przez kolejną lawinę dokumentów sprawozdawczych. Wyprodukowanie i obsługa takiej masy dokumentów wymusiło rozrost administracyjnych stanowisk pracy oraz związanych z tym form aktywności uczonych i nauczycieli akademickich – co dokonało się w bardzo istotnej mierze kosztem realizowania faktycznie innowacyjnych programów badań oraz akademickiego kształcenia.

Część II

Pięć postulatów szczegółowych dotyczących wadliwych uregulowań bądź luk prawnych

1. Wadliwe kryterium obliczania środków na uniwersytecką działalność dydaktyczną. Jednym z istotnych kryteriów finansowania działalności dydaktycznej jest liczba uzyskanych grantów badawczych. Uwzględnia się tu jednak wyłącznie granty NCN-u; z niezrozumiałych powodów stworzony przez Ministerstwo Narodowy Program Rozwoju Humanistyki jest przez samo Ministerstwo dezauwomiany jako równoprawny program grantowy. Postuluję nie tylko podtrzymanie, lecz także rozwijanie tego programu oraz – co równie ważne – szybką korektę stosownego rozporządzenia, pozwalającą jednostkom na wliczanie do swego dorobku na równych prawach grantów NCN-u i NPRH.

2. Wadliwe kryterium obliczania środków na uniwersytecką działalność statutową w odniesieniu do tzw. jednostek nowo utworzonych. Obowiązująca (podobno) zasada tak zwanego przeniesienia powoduje, że jednostki nowo utworzone dostają kilkakrotnie mniejsze dofinansowanie niż jednostki, z których te nowe się wyłoniły. Obecnie, nawet wówczas, gdy te nowe jednostki dysponują ponad 10-letni stażem i przyznaną im kategorią A+, otrzymują znacząco niższe dofinansowanie niż „stare” jednostki (z których tamte się wyłoniły), a które otrzymały kategorię B. Postuluję pilne odrzucenie tej krzywdzącej zasady, której funkcjonowanie podważa kluczowe cele wdrażanej reformy, nie mówiąc już o zwykłej zasadzie sprawiedliwości.

3. Wadliwe kryterium przyznawania środków na finansowanie studiów trzeciego stopnia, czyli doktoranckich. Kryterium to ogranicza przyznawanie środków wyłącznie do studiów doktoranckich istniejących w jednostkach uniwersyteckich, odcinając od nich jednostki PAN-u – prowadzące również studia doktoranckie, często na bardzo wysokim poziomie – zmuszonych z tego powodu do szukania odmiennych rozwiązań realizacji procesu kształcenia i programu stypendialnego, dostosowanych do bardzo szczupłych możliwości finansowych. Postuluję równouprawnienie jednostek PAN-u z jednostkami uniwersyteckimi w tej mierze, tj. w kwestii zasad finansowania studiów trzeciego stopnia.

4. Wadliwe rozstrzygnięcia dotyczące statusu języka polskiego w badaniach naukowych prowadzonych w Polsce. Przykładem – regulacje przyjęte przez NCN w odniesieniu do języka/języków, w których przygotowywane są przez wnioskodawców projekty badawcze. Ograniczają one znacząco posługiwanie się językiem polskim na rzecz języka angielskiego, co wynika, moim zdaniem, z nadinterpretacji

(jeśli nie z naruszenia) przepisów Ustawy o języku polskim. Te wadliwe regulacje należy oceniać w szerszym kontekście, na który zwraca uwagę ostatnia Uchwała Walnego Zgromadzenia PAU (z 22 marca 2014) o kulturze języka – to znaczy o jej katastrofalnym poziomie – w Polsce. O niskim poziomie polszczyzny, jaką posługują się także uczeni, informowali mnie też wielokrotnie eksperci, oceniający wnioski grantowe w NCN-ie. Są to istotne przesłanki skłaniające do uznania, że winę za ten stan rzeczy ponoszą między innymi owe wadliwe regulacje, marginalizujące potrzebę posługiwania się (poprawną) polszczyzną. Postuluję wprowadzenie przez MNiSW dyrektywy nakazującej obligatoryjnie przygotowanie równoległych pełnych wersji zarówno w języku polskim, jak i angielskim dla wszystkich wnioskodawców (niezależnie od dziedziny nauki) oraz odejście od praktyki (czy przyzwolenia dla) językowego kolonizowania nauki w Polsce.

5. Postulat piąty i ostatni wynika z dostrzeżenia pewnej luki w akademickim systemie kształcenia i prowadzenia badań (nie tylko w obszarze humanistyki). Rozszerzenie zasad tzw. systemu bolońskiego na studia trzeciego stopnia spowodowało istotne zestandaryzowanie kształcenia doktorantów w trybie reprodukującym (w znacznym stopniu) formy studiów I i II stopnia. Konsekwencje tego są liczne i przeważająco negatywne. Tu chcę wspomnieć tylko o jednej: ogranicza to wydatnie możliwości kształcenia i prowadzenia badań przez najzdolniejszych doktorantów w bezpośrednim kontakcie z uznanymi w środowisku mistrzami, jak też z najnowszymi tendencjami w nauce światowej. Lukę tę wypełnić by mogły – jak wypełniają na Zachodzie – szkoły doktoranckie (szkoły letnie bądź całoroczne) o formule 3+. Istniejący system prawny (w tym grantowy) nie daje jednak możliwości ani organizacji, ani finansowania programów tego rodzaju, zapewniających najzdolniejszej części młodego pokolenia uczonych w Polsce

możliwości bezpośredniego kontaktu ze światową czołówką uczonych, czy z najbardziej innowacyjnymi kierunkami badań. Postuluję więc rozważenie przez władze MNiSW **stworzenia programu finansowania działalności letnich szkół doktoranckich o charakterze zarazem międzynarodowym i transdyscyplinarnym** – tyleż dla dobra najzdolniejszych młodych polskich uczonych, ileż i dla dobra całej polskiej nauki.

GRAŻYNA BORKOWSKA

*Institut Badań Literackich PAN
Rada NPRH w latach 2010-2014*

JAK WYGLĄDA ŚWIAT Z PERSPEKTYWY NARODOWEGO PROGRAMU ROZWOJU HUMANISTYKI?

Wyłaniająca się z tej perspektywy opowieść o polskiej humanistyce ma ciekawą fabułę i wielu bohaterów o skomplikowanej strukturze wewnętrznej: biało-czarnych, nigdy jednoznacznie pozytywnych lub zdecydowanie nagannych i złych. O dynamice tego obrazu decyduje długa i zawiła, mityczna prawie, prehistoria Programu: Program, jak każda inicjatywa potrzebna i udana, ma tak wielu ojców, że ustalenie kalendarza kroków, prowadzących do powołania tej struktury, jest zadaniem trudnym. Antropolodzy i narratysty wiedzą, że są mity początków, ale początków mitu nikt nie jest w stanie zlokalizować.

Przyjmuję więc jako obowiązujące objaśnienie prof. Jerzego Wyrozumskiego, sekretarza generalnego PAU, który działaniom tej właśnie instytucji przypisał moc założycielską, pokazując zarazem, że pomysł wyjściowy szybko zyskał poparcie PAN-u (przynależność wielu uczonych do obu tych ciał tworzy między tymi instytucjami swego rodzaju unię personalną i – jak sądzę – ułatwia porozumienie) oraz innych gremiów, a w jego wypracowywaniu uczestniczyło wiele podmiotów instytucjonalnych i osób fizycznych. W swoim zasadniczym

podziale na trzy moduły Program został uformowany na szkielecie programowym przedstawionym Radzie wiosną 2010 roku przez prof. Ryszarda Nycza (UJ). Szkielet ten przebudowano z czasem, ale wyraźne ślady tej struktury pierwotnej zostały (trzy moduły, każdy rozbity na dwa „zadania”: 1.1 fundamentalne projekty, 1.2 projekty realizowane we współpracy z zagranicą; 2.1 projekty młodych uczonych; 2.2 projekty młodych badaczy we współpracy z zagranicznymi uczonymi; 3.1 tłumaczenia i publikacje w renomowanych oficynach prac wybitnych polskich uczonych, 3.2 tłumaczenie i publikacja wyborów artykułów lub numerów specjalnych polskich czasopism). Bez tego szkieletu trudno byłoby Programowi ruszyć. Z kolei ślady genezy Programu, środowiskowej pracy na jego rzecz, zachowały się w składzie Rady, którą powoływały cztery instytucje poprzez desygnowanie swoich przedstawicieli: PAU, PAN, KRASP i MNiSW. Z czasem w strukturze tej pojawił się element dodatkowy: Pani Minister (Barbara Kudrycka) dołączyła do Rady dwóch przedstawicieli nauk społecznych. Stało się to pod naporem kilku energicznych i wpływowych osób, które nie chciały przyjąć do wiadomości, iż Program jest adresowany przede wszystkim do badaczy zajmujących się tymi obszarami wiedzy, które wiążą się z dziedzictwem narodowym i nie mogą liczyć na dofinansowanie z zewnątrz, na przykład z UE. I że rozszerzanie Programu na inne dziedziny podkopuje jego status. Natomiast fakt, że MNiSW uległo tym naciskom, jest bardzo znamieny; do tego wątku powrócę w dalszej części wypowiedzi. Dodam tylko na marginesie, że współpraca z jednym z dołączonych do Rady socjologów, profesorem Zbigniewem Bokszańskim, była znakomita (drugi z dokooptowanych członków Rady właściwie nie podjął swoich obowiązków). Moje zastrzeżenia nie dotyczą, rzecz jasna, personaliów, ale samej decyzji władz oraz kierunku dokonanej modyfikacji.

Program powstał w atmosferze święta. Ministerstwo wydawało się podzielać ogólną radość. Przystąpienie do pracy uświadomiło nam jednak wszystkie komplikacje i trudności. Były one rozmaitej natury; wszystkie niespodziewane, bo dotyczyły sytuacji nowej, nie mającej żadnego punktu odniesienia. Po nominacji zostaliśmy sami, (dosłownie) z kartką papieru, na której mieliśmy – szybko i sprawnie – zbudować Program. Przede wszystkim natknęliśmy się na kłopoty organizacyjne. Pracowaliśmy w dość opustoszałym Ministerstwie (powołanie Narodowego Centrum Nauki, NCN, ułatwiło weryfikację kadr ministerialnych, część osób odeszła na emeryturę), które nie miało doświadczenia z projektami w takiej skali (konkursy były organizowane i rozstrzygane przez lata, ale mniejsze, ilościowo i kwotowo). W pierwszej edycji konkursu pracowaliśmy bez oprzyrządowania elektronicznego, z papierową wersją rejestrowanych wniosków, bez dostępu do internetu, który pomaga w wyszukiwaniu recenzentów, ustalaniu ich aktualnego miejsca pracy, itd. Bez wytycznych systemowych, bez kompetentnej obsługi (pozostający do naszej dyspozycji urzędnicy wykazywali zdziwienie wieloma kwestiami, na przykład stopniem naszej swobody i niezależności wobec struktur ministerialnych), bez wyjaśnionych relacji między Radą a ministerstwem.

Tu krótka dygresja. W NCN-ie sprawa była prosta – niezależna od ministerstwa agencja ustalała wszystko po swojemu i na własną odpowiedzialność. Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki (dalej: NPRH) – jak się okazało – miał, z jednej strony patrząc, większą swobodę działania, bo nie podlegał tak mocno biurokratycznej obróbce, jaką rozwinęło NCN, z drugiej zaś – wykazywał czasami niestabilność i niekonsekwencję, bo stosowano wobec nas ręczne sterowanie – dokonywane przez Ministerstwo pod wpływem różnych okoliczności, między innymi pod wpływem tzw. głosów środowiska.

Chciałabym być dobrze zrozumiana: nigdy nie żądano od nas zmiany konkretnych decyzji, ale z czasem formułowano coraz więcej szczegółowych zaleceń, dotyczących trybu pracy, które pozostawały w jakimś związku z naszą sytuacją organizacyjną. Organizacyjną i finansową. Rada, a potem także Zespół Interdyscyplinarny, powołany do pomocy w rozstrzygnięciu modułu 3 później 2 i 3, pracował honorowo. Ministerstwo finansowało tylko przyjazd na zebranie (dieta około 400 zł brutto i – dla uczestników pozawarszawskich – zwrot kosztów podróży). Jeśli zebranie trwało dwa dni, finansowano, nie wiadomo dlaczego, tylko dzień pierwszy. Trudno było w tej sytuacji wymagać, aby członkowie Rady i Zespołu wykonywali w domu obszerne i czasochłonne recenzje, uzasadniające nasze ostateczne decyzje, lub w inny sposób przygotowywali się do spotkań, a tego zaczęto od nas oczekiwać. Żadnej z tych spraw nie udało się w ciągu minionych czterech lat uregulować; ani nie uzyskano honorariów porównywalnych (mówię: porównywalnych, a nie identycznych) z honorariami uczonych zatrudnionych w NCN-ie, ani nie wypracowano zakresu obowiązków członków Rady i Zespołu, na przykład sposobu przekazywania opinii o projekcie (ustnie, co powodowało, że tylko konkluzja zostawała utrwalona, czy pisemnie, na co nie było właściwie czasu, możliwości i naszej zgody). Obie kwestie, finansowe i organizacyjne, należało rozpatrywać łącznie; tymczasem traktowano je osobno.

Poruszyłam różne sprawy w tym wtrąceniu (dygresja od dygresji), ale wnioski są spójne: bardzo dobrze widać, że grantowa ścieżka finansowania nauki podlega zwykle wyższej od siebie sile: albo biurokracji, niezależnie od tego, jak będzie się nazywać jej przejawy (regułami transparentności, regułami zapewniającymi brak konfliktu interesów, regulaminami, a nawet zasadami etyki, bo te ujęte w ministerialne paragrafy instrumentalizują się i tracą swój fundamentalny

charakter), albo władzy – na przykład ministerialnej, z jej mądrością, dalekowzrocznością lub – to zależy – z jej kalendarzem wyborczym i innymi kaprysami. Pytanie: co robić, aby przyznawanie publicznych pieniędzy nie wiązało się z tak dokuczliwym oddziaływaniem jednego lub drugiego rodzaju presji? I czy to jest w ogóle możliwe?

Drugi rodzaj kłopotów, to kłopoty komunikacyjne. Sytuacja NPRH dawała nam, przynajmniej na początku, duże pole swobody, które wykorzystywaliśmy, wierząc Państwo lub nie, na rzecz wnioskodawców i ich projektów, korygując – czasami – dziwaczne opinie recenzentów, dokonując wielu przesunięć lub formułując ważne sugestie dotyczące zakresu realizacji projektu (w przypadku ograniczeń i cięć finansowych wnioskodawcy zwracali się do Rady z takimi pytaniami). Salon odrzuconych był – rzecz jasna – większy. Część z nich składała skargi do wszystkich instancji państwa, uruchamiano naciski, formułowano protesty, itd. Nie chcę oceniać tego typu działań. Być może należy zaliczyć je do zachowań rutynowych w demokratycznym społeczeństwie. Z punktu widzenia MNiSW mogło się jednak wydawać, że jeden z politycznych celów NPRH – większa akceptacja ze strony środowiska humanistycznego dla rządzącej koalicji – może legnąć w gruzach. Krytyka ze strony środowiska, po pierwszym konkursie okazjonalna, lecz dokuczliwa, bo wymagająca udzielania ciągłych odpowiedzi na pytania, które z natury rzeczy pozostają otwarte, nasilała się punktowo. Reakcja MNiSW była łatwa do przewidzenia: domagano się od nas coraz większego wysiłku wkładanego w doskonalenie procedur i uzasadnianie własnej niewinności. Część z tych wymagań uważaliśmy za niewykonalne, szczególnie w warunkach, w których pracowaliśmy, a część za zbędne (trudno przekonać sfrustrowanego wnioskodawcę, na czym polega fundamentalność albo niefundamentalność projektu, ani też wyjaśnić mu, dlaczego projekt

kolegi X oceniliśmy wyżej niż jego własny). Trzecia edycja konkursu, w którym tylko około 15% wniosków zyskało finansowanie, wzbudził nową falę niezadowolenia, co akurat rozumiem: czekano od lata 2013 do kwietnia 2014 na rozstrzygnięcie, które dla 85% wnioskujących zakończyło się niepowodzeniem. Okazało się, że obiecaną jeszcze przez poprzednią Panią Minister sumę 80 milionów wyczerpują granty z liczbą punktów – od 90 do 100. Pozostałe projekty – czasami bardzo dobre – przepadły. Sypnęły się skargi i zażalenia. Nasza sytuacja, osób, które nie mają wpływu na wysokość sum przeznaczonych na finansowanie Programu, a współponoszą odpowiedzialność za wyniki Programu, jest niełatwa.

Praca w NPRH dała nam, członkom Rady i osobom zaangażowanym w powstanie samej idei, ogromną wiedzę na temat środowiska humanistycznego. Jakie widoki na naukę polską rozciągają się z perspektywy NPRH?

1. Powiem rzecz bardzo niepopularną, szczególnie dzisiaj w sytuacji ogłaszanego przez wszystkich i wszędzie kryzysu humanistyki, że ta dziedzina wiedzy ma się całkiem dobrze. Wprawdzie po zapoznaniu się z projektami niektórzy członkowie Rady NPRH narzekali na przewagę tematów drugorzędnych nad pierwszorzędnymi, ale nie była to opinia ostateczna, lecz raczej częścikowa prawda o naszej dyscyplinie. Wielość zgłoszonych projektów, ich rozrzut tematyczny i metodologiczny, zaangażowanie nowoczesnych technologii, rozmach edytorski, domykanie po latach zaczętych dawno temu projektów, zaangażowanie młodych badaczy, seminaria wieloinstytutowe, szczegółowe kweryndy, aktywność emerytów – to wszystko jest bardzo pozytywne.

Widać też braki: tym minusem jest słaba współpraca zagraniczna. Nawet w modułach, które obligatoryjnie wymagały udziału zagranicz-

nych partnerów, wkład ten był pod każdym względem (finansowym i koncepcyjnym) iluzoryczny.

Poza tym Program łątał różne dziury, realizując to, do czego nie został powołany: dawał pracę młodym utalentowanym badaczom, którzy nie mogli liczyć na etat; finansował roboty konserwatorskie, które – naszym zdaniem – powinny znaleźć się w gestii Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, wspomagał ambitną popularyzację nauki. Zadania te nie mieściły w bezpośredniej strategii Programu; podejmowaliśmy je z przekonaniem, wiedząc o mizerii finansowej wielu instytucji. Traktowaliśmy te decyzje jako awaryjne i jednorazowe.

2. Kwestię roli NPRH w budowaniu rangi polskiej humanistyki należy monitorować, a sprawę rozliczeń z zobowiązań grantowych traktować poważnie (kiedy pewien członek Rady uznał, że zobowiązania te w przypadku jednego z wnioskodawców są wykonane tylko częściowo i w związku z tym należy domagać się zwrotu części przyznanej kwoty, MNiSW było niezadowolone, bo nie lubi angażować się w spory, na przykład sądowe. Bardzo ważną kwestią jest też powołanie zespołu do „odbioru” grantów: odbiór ten nie powinien stanowić czynności czysto formalnej, pozbawionej krytycznego wglądu w jakość dostarczonej pracy, ale prawdziwą procedurę oceniającą). Najważniejsza kwestia, zasadnicza dla programu rozwoju humanistyki, to refleksja nad tym, czy Program zrealizował swój cel, tzn. doprowadził do stworzenia nowej jakości w krajowych badaniach nad kulturą, literaturą, językiem i innymi dyscyplinami objętymi dodatkowym finansowaniem. Opinię na ten temat można będzie sformułować za kilka lat. I będzie trzeba to zrobić z całą odpowiedzialnością i z ryzykiem, że zobaczymy prawdziwe oblicze własnej dyscypliny.

3. NPRH powinien stać się stałym elementem finansowego „pejzażu” MNiSW. Wpisanie Programu do kalendarza działań będzie pro-

centować lepszym przygotowaniem projektów; zdarzało się bowiem, że wnioski składano przedwcześnie z obawy, że konkursy NPRH mogą zniknąć z mapy polskiej nauki. Stabilność jest więc bardzo ważna. Można się zastanowić, jak mocno stabilność ta powinna opierać się na rozwiązaniach ustawowych; słowem, kwestia ta przekłada się na pytanie, czy zabiegać o uczynienie z NPRH agencji umocowanej prawnie w taki sposób jak NCN?

4. Program powinien być stabilny, a jednocześnie powinien się zmieniać, wykorzystując nabyte doświadczenia i aktualizując stawiane przed nim cele. Kilka zasad powinno być jednak nienaruszalnych: Program nie powinien dublować działań NCN-u, powinien zaś kierować się zasadą oszczędności, tj. najkrótszej drogi do obranego celu. Wprowadzane modyfikacje powinny być gruntownie przemyślane, ich dynamika nie może się w sposób prosty wiązać z ilością skarg, choć im również należy się przyglądać.

Ustępująca Rada przekazała także własne opinie na temat przyszłości Programu. Postulujemy uzupełnienie modułu 1 o tematy zamawiane, tj. tematy formułowane wspólnie ze środowiskiem, zachęcające do podjęcia obszarów lub problemów zaniedbanych, z pozoru nieatrakcyjnych (bo na przykład wymagających wielu skomplikowanych umiejętności, nastawionych na obiekty ulegające postępującej od lat dewastacji: zabytki, zbiory różnego typu), przynoszące ożywienie subdyscyplin ginących, gdzie doszło do niebezpiecznego zerwania ciągłości pokoleniowej, itd., itp. Moduł 2 należy przeznaczyć nie na konkursy „dla młodych”, bo te prowadzi NCN, ale na kształcenie postdoktorskie, w Polsce nieuprawiane przez żadną instytucję, a potrzebne dla podniesienia ogólnego poziomu nauki (lub ewentualnie także na kształcenie doktorskie – studia zaawansowane, nastawione na reprodukcję kadry naukowej). W module 3

postulujemy podtrzymanie innowacji, jedynej, jaką wprowadzono do konkursów w czasie ich dotychczasowego trwania. Chodzi o elektroniczną publikację tłumaczonych na języki kongresowe prac polskich uczonych. W edycji 1 i 2 – finansowano wydania książkowe, zmonopolizowane przez jedno właściwie wydawnictwo zagraniczne, mające w Polsce obrotowego agenta i robiące duże pieniądze na naszej potrzebie umiędzynarodowienia polskiej nauki. Z tych powodów, a także ze względu na cel tego modułu, który ma służyć lepszej dostępności polskich prac, przejście do obiegu elektronicznego jest – według nas – rozwiązaniem świetnym. Wielu badaczy protestuje jednak, powołując się na dziecienną potrzebę zrobienia sobie przyjemności, jaką daje publikacja książki przetłumaczonej na obcy język i opublikowanej w wersji papierowej w prestiżowym wydawnictwie. To prawda. To jest satysfakcja. Ale cel tego modułu jest inny; jest nim dostępność dzieła. Można to osiągnąć dzięki wydaniom elektronicznym – pewniej i taniej.

5. NPRH wymaga współdziałania trzech obszarów nauki, trzech podmiotów: Ministerstwa, Rady i środowiska. Nic nie będzie działać, jeśli te elementy nie będą ze sobą współgrać. O Ministerstwie wspominałam, Radę niech oceniają inni. Słówko o środowisku: jeśli będzie kierować się brakiem zaufania do swoich własnych gremiów, podważając każdą odmowną decyzję w sprawie grantów, każde ustalenie, kompetencje lub dobrą wolę osób pracujących w ciałach decyzyjnych, żądając objaśnień do objaśnień, coraz większej transparentności, dokładniejszych regulacji, to cała para pójdzie w gwizdek. Wracam do pytania postawionego wcześniej: jak osłabić biurokrację, na której zbudowane są procedury przyznawania grantów lub/i ingerencję władzy w te procedury? Spod męczącej presji biurokracji, która w sposób formalny usiłuje sprostać regułom przejrzystości, lub spod naporu

arbitralnych zaleceń władzy, która schlebując tym lub owym, usiłuje zbić swój potencjał polityczny lub po prostu uniknąć krytyki, można się wymknąć tylko drogą wewnątrzśrodowiskowego zaufania. Trochę o tym zapomnieliśmy. Kryzys humanistyki, jeśli jest, jest kryzysem zaufania.

MAŁGORZATA KOSSOWSKA

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Członek Komisji Nauk Humanistycznych i Społecznych Rady NCN

HUMANISTYKA Z PERSPEKTYWY NARODOWEGO CENTRUM NAUKI

Na temat rzekomego kryzysu w obszarze nauk humanistycznych w ostatnim roku powiedziano i napisano wiele – prawd i głupot. Także stanowisko Rady Narodowego Centrum Nauki (dalej: NCN) w tej sprawie było już wielokrotnie prezentowane. W tym miejscu powtórzę więc to, co w dyskusji o kondycji humanistyki, jest dla nas – Rady NCN – najważniejsze.

Zacznę od tego, że widzimy wyraźnie, że cała dyskusja wokół humanistyki koncentruje się na dwóch obszernych zagadnieniach; odrębnych, choć w dyskusjach mieszanych ze sobą w dowolny sposób: (1) potrzeby kształcenia humanistycznego i kondycji studiów humanistycznych w Polsce oraz (2) oceny osiągnięć naukowych wypracowywanych w obszarze humanistyki, kondycji humanistyki jako nauki oraz potrzebie jej umiędzynarodowienia. Oczywiście tym, co spaja te problematyki są pieniądze. Głośno mówi się o tym, że humanistyka jest niedofinansowana – zarówno w obszarze kształcenia, jak i nauki.

Pierwsza kwestia dotyczy NCN-u w mniejszym stopniu niż druga, choć i tu mamy swoje zdanie. Nie mamy bowiem wątpliwości, że należy kształcić w zakresie humanistyki, gdyż ta nie tylko kreuje niezbędną

do rozwoju społeczeństw wrażliwość na innego człowieka, tolerancję wobec różnorodności i otwartość na inność, uczy także krytycznego myślenia, rozumowania i wyciągania wniosków – wszystkiego, co gwarantuje niezależność w sądach i opiniach. Pełni więc niezbywalną rolę społecznotwórczą i kulturotwórczą. Problemem, który jednak dostrzegamy (do nas aplikują przecież adepci studiów humanistycznych oraz pracownicy nauki w tym obszarze), jest pewna liczba miernej kadry humanistycznej. Kadry ze stopniami i tytułami naukowymi, choć nie przygotowanej do realizacji ani zadań dydaktycznych, ani naukowych. Nie widzimy tu jednak kryzysu humanistyki, ale kryzys w humanistyce. Trzeba pamiętać, że to środowisko humanistów (nie tylko to, ale dyskusja dotyczy humanistyki) samo sobie tę kadrę wypromowało i nadal zresztą to robi. Niezbędna jest większa troska humanistów-naukowców o promowanie badaczy, którzy charakteryzują się wysoką jakością pracy naukowej, spełnianiem standardów międzynarodowych w zakresie dyscypliny oraz prawdziwą pasją poznawania. Bez tego, nawet najlepsze finansowanie nie poprawi sytuacji w kształceniu humanistycznym.

Druga sprawa dotyczy kwestii polityki naukowej, a więc spraw dla NCN-u pierwszorzędnych. I tu nasze stanowisko jest dla części środowiska humanistów trudne do zaakceptowania, czego doświadczamy, niestety zwykle nie w otwartej i merytorycznej debacie, a w dyskusjach w mediach oraz na blogach tzw. obrońców humanistyki. Przypominam, że w Radzie NCN jest siedmiu reprezentantów nauk humanistycznych i społecznych. Głos humanistyki jest więc z całą siłą w niej reprezentowany.

Po pierwsze, Rada NCN stoi na stanowisku, że humanistyka jest integralną częścią nauki w ogóle. Problemy humanistyki muszą być analizowane w szerszym kontekście systemu nauki w Polsce i na świecie.

cie. Naszym zdaniem humanistyka nie powinna więc domagać się osobnego traktowania i specjalnych ulg, na przykład w pozyskiwaniu finansowania na badania lub ocenie dorobku naukowego badaczy. Kontestacja, przez część środowiska, systemu grantowego jest dla nas niezrozumiała. Już teraz obserwujemy dobre skutki konkurencji w obszarze humanistyki (na przykład udział polskich humanistów w realizacji grantów europejskich, dobre międzynarodowe publikacje). Dalej, ciekawe, że wbrew medialnym informacjom, z których wynika, że pieniędzy na humanistykę przeznaczają się mało, a do tego zdecydowanie mniej, niż na inne obszary nauki, warto zauważyć, że 20% wszystkich nakładów na badania w NCN-ie jest przeznaczana na nauki humanistyczne i społeczne. To bardzo wysoki wskaźnik. W European Research Council ten wskaźnik raptem wynosi 15%, w innych agendach finansujących badania wskaźnik ten jest jeszcze mniejszy. Do tego, jeżeli przypomnieć, że setki milionów złotych zostało przeznaczonych w ostatnich trzech latach na finansowanie humanistyki (w projektach NCN, NCBiR i NPRH), to trzeba uznać, że warunki uprawiania humanistyki w Polsce nigdy nie były tak korzystne. Szanse te dostrzega przynajmniej część środowiska humanistów. To właśnie w obszarze nauk humanistycznych i społecznych najbardziej dynamicznie rośnie liczba aplikacji o granty w porównaniu z innymi obszarami nauki. Tu warto zaznaczyć, że granty humanistyczne nie są tanie. Po odcięciu kosztów aparatury, odczynników, personelu technicznego, często okazuje się, że badania humanistyczne kosztują więcej niż te techniczne lub o życiu. Oczywiście widzimy, że w konkursach startują głównie młodzi badacze. Nawet nas to cieszy, bo widzimy w tym zjawisku szansę na szybkie dopasowanie się polskiej humanistyki do ogólnych reguł działania w obszarze nauki. Te fakty nakazują jednak uznać, że nie tylko kryzysu humanistyki z perspektywy NCN-u

nie widać, ale że nauki humanistyczne radzą sobie w systemie nauki równie dobrze, co inne nauki, a badacze-humaniści wiedzą, jak ze swojej szansy skorzystać i umiejętnie to robią.

Po drugie, kwestią szczególnie sporną w środowisku humanistów jest ocena dorobku naukowego. Warto jednak pamiętać, że pytanie, co jest lepsze: bibliometria czy *peer-review* – to nie jest problem wymyślony przez humanistów – dotyczy wszystkich nauk. Wszyscy też znamy wady i zalety obu systemów ocen. Humanisci podkreślają jednak swoją specyfikę publikacyjną (książki raczej niż artykuły), udowadniając, że bibliometria ich krzywdzi. Często podnosi się jednak argument, że ocena *peer-review*, także ich krzywdzi (powodem brak zaufania do ekspertów i recenzentów). A więc co? Nie oceniać humanistów? W NCN-ie przypominamy o zdrowym rozsądku – o tym, że wskaźniki bibliometryczne są pewną, moim zdaniem nie do zignorowania, ale tylko wskazówką informującą o pozycji uczonego, która to wskazówka musi być zweryfikowana w ocenie jakościowej. Do takiego postępowania naszych ekspertów i recenzentów zachęcamy. Czy to robią to już inna sprawa.

Po trzecie, kryzysu humanistyki upatruje się także w dewaluacji znaczenia języka polskiego w dyskursie naukowym. Winą za to zjawisko obarcza się NCN. Kompletnie tego nie rozumiemy. I z całą mocą podkreślamy, że wprowadzenie obowiązku aplikowania o granty w języku angielskim nie tylko nie przyczyniło się od zmarginalizowania środowiska humanistów (liczba aplikacji stale wrasta), ale pozwoliło przynajmniej częściowo otworzyć polską humanistykę na humanistykę międzynarodową. Przypominamy, że nie jest zadaniem NCN-u dbanie o jakość naukowego języka polskiego – to zadanie musi być realizowane gdzie indziej – na uczelniach, w instytutach badawczych, w środowiskach naukowych, w redakcjach pism naukowych,

w wydawnictwach. To tam nie jest to zadanie porządnie realizowane. NCN ma zapewnić rzetelną i merytoryczną ocenę projektów badawczych po to, by móc zdecydować, który z nich uzyska finansowanie ze środków budżetowych. W trosce o realizację tego zadania, musimy kierować projekty do recenzji najlepszych ekspertów i recenzentów, w tym zagranicznych. Nie walczymy z językiem polskim, jak nam się imputuje, walczymy o dobrą jakość nauki polskiej. Jednym z narzędzi tej walki jest pozyskiwanie ocen ekspertów międzynarodowych. Była o tym wielokrotnie mowa. W NCN-ie rozumiemy, że nauka nie jest krakowska, warszawska czy gdańska, nie jest polska ani europejska. Słowem, nie jest lokalna, jest globalna. Bez publikacji w języku nauki (czyli w języku angielskim) nawet najlepsze pomysły i dokonania pozostaną niezauważone, nie staną się przedmiotem dyskusji, nie przyczynią się do rozwoju nauki. Humanistyka, tak jak żadna inna nauka, nie rozwija się w izolacji, ale w ciągłym dialogu i konfrontacji – z ideami, opiniami, stanowiskami. Im szersza dyskusja, tym lepiej. Wydaje się, że humaniści aplikujący o granty NCN-u dobrze to rozumieją.

Podsumowując, z perspektywy NCN-u kryzysu w humanistyce nie ma. Co nie znaczy, że nie dostrzegamy problemów i o nich nie rozmawiamy. Ważne jednak jest to, że dyskusja toczy się w gronie naukowców reprezentujących różne dyscypliny, a nie w gronie samych humanistów. To poszerza horyzonty dyskutantów i pozwala zobaczyć własną dyscyplinę w szerszym kontekście. Do takich dyskusji zachęcamy.

NAUKI HUMANISTYCZNE I SPOŁECZNE: GŁÓWNE PROBLEMY EWALUACJI

Zgodnie z art. 39 Ustawy o finansowaniu nauki, Organami Komitetu Ewaluacji Jednostek Naukowych (dalej: KEJN) są:

- 1) Przewodniczący;
- 2) Komisja do spraw Grupy Nauk Humanistycznych i Społecznych;
- 3) Komisja do spraw Grupy Nauk Ścisłych i Inżynierskich;
- 4) Komisja do spraw Grupy Nauk o Życiu;
- 5) Komisja do spraw Grupy Nauk o Sztuce i Twórczości Artystycznej.

Nauki humanistyczne i społeczne (dalej: HS) zostały zatem wyodrębnione na poziomie Ustawy jako wspólny obszar. Kryje się za tym założenie, że są to nauki w dużym stopniu podobne tak co do sposobu funkcjonowania, jak i rodzaju naukowego produktu.

Pod względem liczby jednostek naukowych i pracowników naukowych, taki połączony obszar odpowiada wielkością (niespełna 25 tysięcy) obszarom nauk ścisłych i inżynierskich (około 28,5 tysiąca) oraz nauk o życiu (około 26,5 tysiąca). W rzeczywistości jednak humaniści (około 8,5 tysiąca) są dwukrotnie mniej liczni niż przedstawiciele

nauk społecznych (przeszło 16 tysięcy) i – wyjąwszy obszar twórczości artystycznej (3,4 tysiąca) – stanowią najmniej liczną społeczność naukową w Polsce.

Tabela 1. Zestawienie liczby jednostek naukowych i pracowników (liczba *N*) w poszczególnych obszarach nauki¹

Dziedzina	Liczba jednostek naukowych	Liczba pracowników naukowych
Humanistyka	78	8 519
Nauki społeczne	225	16 270
RAZEM HS	303	24 789
Nauki ścisłe i inżynierskie	323	28 561
Nauki o życiu	236	26 411
Twórczość artystyczna	104	3 401

Specyfika obszaru HS

Kryterium oceny jednostek spośród przyjętych do ich ewaluacji², pokazującym różnice lub podobieństwa między grupami nauk, jest kryterium I (osiągnięcia naukowe i twórcze). Pomijając te kategorie dorobku, które są typowe jedynie dla części dziedzin i dyscyplin (na przykład patenty i wdrożenia, twórczość artystyczna), o specyfice grup nauk najwięcej mówi charakterystyczna dla nich struktura pub-

¹ Dane z Index Copernicus International.

² Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 13 lipca 2012 w sprawie kryteriów i trybu przyznawania kategorii naukowej jednostkom naukowym, Dz.U. 2012 nr 0 poz. 877.

likacji. Analiza ilościowa czteroletniego dorobku zgłoszonego przez jednostki naukowe pokazuje znaczne różnice w tym zakresie. Swoje uwagi opieram na pozyskanych z Index Copernicus International danych dotyczących dorobku zgłaszanego przez jednostki naukowe, a więc jeszcze przed weryfikacją przez ekspertów. Powstaje obraz jednostek, stworzony przez nie same, prezentując swoje osiągnięcia w Ankiecie Jednostki składanej na potrzeby ewaluacji w 2013 roku.

W naukach humanistycznych i społecznych statystyczny badacz publikuje ogólnie więcej niż w naukach ścisłych i inżynierskich oraz naukach o życiu, przy czym aż połowę jego dorobku stanowią rozdziały w książkach zbiorowych. Istotny jest też odsetek monografii autorskich, to one w dużym stopniu decydowały o ostatecznym wyniku punktowym jednostki. Tymczasem w naukach ścisłych i naukach o życiu są to kategorie w zasadzie bez znaczenia. Na wynik końcowy wpływały przede wszystkim wysoko punktowane publikacje w czasopiśmie z listy A (czyli Journal Citation Reports).

Wzorcowa struktura publikacji w naukach ścisłych i inżynierskich bazuje zatem na publikacjach z listy A. W najlepszych jednostkach naukowych z tych obszarów na jednego pracownika przypadało nawet 10 takich publikacji³, a należy przypomnieć, że o wyniku ewaluacji decydowały tylko 3 najwyżej punktowane publikacje na jednego pracownika zaliczanego do liczby N . W naukach humanistycznych i społecznych lista ta zaczyna także odgrywać pewną rolę, choć jej znaczenie jest oczywiście nieporównanie mniejsze.

³ W zdecydowanej większości są to publikacje wieloautorskie, więc zapewne faktyczna liczba publikacji polskich uczonych w czasopiśmie z listy A nie jest w żadnym wypadku sumą artykułów zgłoszonych przez jednostki. Niniejsze badanie dotyczy struktury dorobku w poszczególnych obszarach nauk, toteż posługiwanie się przytoczonymi danymi jest w pełni uprawnione.

Tabela 2. Średnia liczba publikacji na jednego pracownika, zgłoszonych przez jednostki naukowe do ewaluacji⁴

Dziedzina	RAZEM	Monografie	Lista			Inne czasopisma zagraniczne	Książki zbiorowe: rozdziały i redakcje
			A	C	B		
Humanistyka	8,17	0,78	0,04	0,66	1,67	0,25	4,76
Nauki społeczne	8,47	0,61	0,15	0,14	3,15	0,21	4,20
Nauki ścisłe i inżynierskie	5,42	0,15	1,86	0,01	2,08	0,00	1,03
Nauki o życiu	6,16	0,16	1,80	0,01	2,79	0,00	1,32
Twórczość artystyczna	1,52	0,28	0,01	0,05	0,17	0,05	0,95

Wzorcowe modele publikacyjne najlepszych jednostek w poszczególnych obszarach nauki przedstawiają się zatem następująco:

- dla humanistyki podstawą są monografie i publikacje w czasopismach z listy C (ERIH);
- w naukach społecznych główną rolę odgrywają monografie i publikacje w czasopismach z listy A (JCR);
- dla nauk ścisłych i inżynierskich oraz nauk o życiu najważniejsze są publikacje w czasopismach z listy A (JCR)⁵.

⁴ W tabeli nie uwzględniono kategorii „publikacje w recenzowanych materiałach z konferencji międzynarodowych, publikowanych w Web of Science, występującej jedynie śladowo i mającej zastosowanie jedynie w odniesieniu do nauk „twardych” (przez nauki „twarde” rozumiem nauki ścisłe i inżynierskie oraz nauki o życiu).

⁵ Pomijam grupę nauk o sztuce i twórczości artystycznej, w której poziom publikowania pod względem średniej liczby publikacji na jednego pracownika jest generalnie bardzo niski i nieporównywalny z pozostałymi obszarami.

Nauki społeczne stanowią grupę pośrednią między czystą humanistyką a naukami „twardymi”. Jest to istotny argument przemawiający za odmiennym i niezależnym traktowaniem humanistyki i nauk społecznych, na przykład w zakresie wyznaczania jednostek referencyjnych. Konsekwencją tej częściowej odmienności obu dziedzin są problemy z oceną jednostek hybrydycznych, mających w swojej kadrze reprezentantów obu obszarów⁶.

W obszarze nauk humanistycznych i społecznych KEJN zachował oficjalny podział na dziedziny nauki, przy czym w ramach humanistyki wyodrębnione zostały Grupy Wspólnej Oceny (dalej: GWO):

- nauki filologiczne, bibliologiczne i kulturoznawstwo (HSFB);
- filozofia i teologia (HSFT);
- nauki historyczne (HSHS),

natomiast w naukach społecznych wyodrębniono GWO:

- nauki społeczne (HSSP; tu: w węższym zakresie, obejmującym przede wszystkim socjologię, psychologię, pedagogikę, nauki polityczne);
- nauki ekonomiczne (HSEK);
- nauki prawne (HSPR).

Różnice w strukturze publikacji pozornie wydają się nieznaczne, jednak w rzeczywistości pokazują one specyfikę poszczególnych grup dyscyplin:

⁶ Zatrudnianie w jednostce przedstawicieli zarówno humanistyki, jak i nauk społecznych jest zjawiskiem częstym i w pewnym sensie naturalnym, uzasadnionym merytorycznie i nieuniknionym. Większy problem przy ocenie jednostek naukowych sprawiają zatrudnienia wymieszane między obszarami humanistyki i nauk społecznych, z jednej strony, a obszarami nauk ścisłych i inżynierskich lub nauk o życiu, z drugiej. W tym przypadku osiągnięcia z „obcego” obszaru mogą do pewnego stopnia wypaczać wizerunek dorobku jednostki na tle innych w tej samej GWO.

Tabela 3. Procentowy udział poszczególnych rodzajów publikacji w dorobku zgłoszonym przez jednostki naukowe obszaru HS do ewaluacji

GWO	Monografie	Lista			Inne czasopisma zagraniczne	Książki zbiorowe: rozdziały i redakcje
		A	C	B		
HSFB	9	0	9	19	4	59
HSFT	10	1	5	32	2	51
HSHS	10	1	9	18	3	60
Humanistyka	10	1	8	20	3	58
HSPR	7	0	0	36	2	54
HSSP	9	2	4	22	3	60
HSEK	6	2	0	49	3	40
Nauki społeczne	7	2	2	37	2	50

1. Dorobek publikacyjny w humanistyce (a w szczególności filozofia/teologia i nauki historyczne) to przede wszystkim monografie – książki autorskie oraz rozdziały w pracach zbiorowych i redakcje stanowią aż 68% całego dorobku powstałego w latach 2009-2012. Dużą rolę, zwłaszcza w sensie punktowym, odgrywa także lista C (ERIH).

2. Uczeni nauk prawnych publikują przede wszystkim w czasopiśmie krajowych z listy B (36%); w rezultacie uzyskują najniższą punktację w całym obszarze HS – nie świadczy to jednak o niskim poziomie uprawiania nauki, a jedynie odzwierciedla specyfikę i możliwości publikacyjne osób zajmujących się tą dyscypliną.

3. W dorobku publikacyjnym nauk społecznych (w wąskim znaczeniu) znajdują się zarówno monografie, jak i zauważalna (choć nieporównywalna z naukami ścisłymi i naukami o życiu) liczba artykułów na liście A (2%), uzyskująca z kolei najwyższe wyniki punktowe w całym obszarze HS. Niewątpliwie na ten wysoki wynik rzutuje przede wszystkim psychologia, która jest najsilniej zorientowana międzynarodowo, ale też – co należy wyraźnie podkreślić – w pewnym zakresie wkracza na obszar nauk o życiu.

4. Nauki ekonomiczne to druga grupa dyscyplin publikująca w czasopiśmie z listy A. W tym przypadku na składzie publikacji (2% na liście A) waży komponent właściwy naukom ścisłym i inżynierskim, jako że niektóre jednostki z tej GWO zatrudniają przedstawicieli tego właśnie obszaru nauk.

Ilość a jakość

W głosach krytycznych wobec ewaluacji – a sygnały płynące ze środowiska nauk humanistycznych i społecznych są tu szczególnie częste – pojawił się argument nieadekwatności oceny ilościowej, automatycznie wyliczanej na podstawie algorytmu oraz nawoływania do oceny jakości dorobku, a więc oceny eksperckiej. Na podstawie wyników ostatniej ewaluacji można stwierdzić, że najbardziej skrytykowany kryterium IV (pozostałe efekty działalności naukowej), w którym dorobek każdej jednostki był oceniany przez dwóch powołanych przez KEJN ewaluatorów. Wyniki tej oceny stanowiły jedną z najczęstszych przyczyn odwołań, co pokazuje, że środowisko nie jest jeszcze gotowe na zaakceptowanie opinii ekspertów, a zapewne także sami ewaluatorzy potrzebują bardziej jednoznacznych wytycznych ze strony KEJN. W moim przekonaniu

zwiększanie zakresu swobodnej oceny eksperckiej nie zwiększy ani sprawiedliwości tej oceny, ani jej wiarygodności w środowisku. Uważam, że należy przede wszystkim doprecyzować jej kryteria, aby zmniejszyć zakres uznaniowości, a więc i ryzyko nadmiernego subiektywizmu.

Elementem oceny jakościowej, choć nie realizowanej bezpośrednio, jest punktacja artykułów w czasopismach naukowych. W tym przypadku ocenę pojedynczej publikacji zastępuje ocena całego periodyku wyrażona przyznaną mu punktacją według ogłaszanego corocznie wykazu ministra. Jakkolwiek sam fakt opublikowania artykułu w określonym periodyku nie stanowi jeszcze gwarancji jego jakości naukowej, to jednak doświadczenie pozwala zakładać, że w cieszących się renomą czasopismach stosowane są procedury recenzyjne zapewniające właściwy standard oceny i poziom merytoryczny.

Problemem najtrudniejszym do rozwiązania, a w zasadzie nierozwiązywalnym, jest kwestia oceny jakościowej monografii. Skala zjawiska jest ogromna: jednostki oceniane w obszarze HS zgłosiły łącznie 16,5 tysiąca monografii autorskich. Wobec takiej wielkości materiału, który musiałby podlegać ocenie, możliwe jest jedynie wyłuskiwanie i premiowe punktowanie pojedynczych książek wyróżniających się wysokim poziomem, potwierdzonym przez prestiżowe nominacje, nagrody itd., co niewątpliwie warto rozważyć.

Umiejdzynarodowienie dorobku naukowego

Dla wielu przedstawicieli środowisk naukowych, którzy poziom nauki oceniają głównie przez pryzmat obecności polskich badaczy w czasopismach z listy A (JCR), celem samym w sobie staje się magiczny Impact Factor (IF). W obszarze HS stanowisko takie obserwuje się przede wszystkim wśród psychologów, którzy na liście A mają wię-

cej publikacji niż inne dyscypliny nauk społecznych, toteż intensywnie dążą do wprowadzenia IF. Ponieważ dla humanistyki nie ma na tej liście właściwej reprezentacji, pojawił się ostatnio coraz silniej forsowany pomysł uwzględnienia listy SCOPUS, holenderskiej firmy Elsevier, a konkretnie – wywiedzionej z niej listy ScImago⁷, zawierającej pomiary cytowań. Na liście znajduje się znaczna liczba czasopism humanistycznych, więc pozornie wydaje się rozwiązaniem dobrym. W rzeczywistości jej kompozycja i reprezentatywność budzą jednak duże wątpliwości. Ilustruje to poniższy przykład.

Z ogólnej liczby blisko 2100 czasopism humanistycznych połowę stanowią wydawnictwa amerykańskie i brytyjskie. Trzecią potęgą wydawniczą świata w zakresie humanistyki okazuje się Holandia (gdzie działa wydawnictwo Elsevier). Ta struktura znajduje swoje odzwierciedlenie także w listach cząstkowych, opracowanych dla poszczególnych dyscyplin.

Tabela 4. Baza ScImago: liczebność czasopism reprezentujących poszczególne kraje na liście czasopism humanistycznych (wybrane przykłady) – Arts & Humanities (2012)

Kraj	Liczba	Odsetek
Ogółem	2093	100
Wielka Brytania	546	26,1
USA	499	23,8
Holandia	186	8,9
Niemcy	140	6,7
Francja	99	4,7
Hiszpania	96	4,6

⁷ <www.scimagojr.com>.

cd. tabeli 4

Kraj	Liczba	Odsetek
Czechy	22	1,1
Polska	18	0,9
Węgry	15	0,7
Słowacja	10	0,5
Litwa	3	0,1
Ukraina	0	0,0

Lista czasopism w nauk historycznych powtarza ten sam model.

Tabela 5. Baza ScImago: liczebność czasopism reprezentujących poszczególne kraje na liście czasopism historycznych (wybrane przykłady) – Historia (2012)

Kraj	Liczba	Odsetek
Ogółem	564	100
Wielka Brytania	169	30,0
USA	123	21,8
Holandia	56	9,9
Niemcy	27	4,8
Francja	29	5,1
Czechy	7	1,2
Słowacja	1	0,2
Polska	0	0,0
Węgry	9	1,6
Ukraina	0	0,0

Dobrodziejstwo zastosowania listy SCOPUS (ScImago) miałyby więc polegać na tym, że wyliczone współczynniki cytowań pozwoliłyby humanistom uzyskiwać za artykuły podobnie wysoką punktację, jak naukowcom z obszarów nauk „twardych”. Trudno to jednak uznać za zasadne w sytuacji, gdy:

- reprezentacja czasopism humanistycznych jest niewielka (to niewiele ponad 2 tysiące na ogólną liczbę 25 tysięcy czasopism);
- liczba cytowanych dokumentów jest mała, niekiedy ledwie śladowa, więc zastosowanie punktacji takiej samej jak w stosunku do listy JCR wydaje się zupełnie nieadekwatne.

Za postulatem wprowadzenia listy SCOPUS i wykorzystania jej wysokiego punktowania kryje się zrozumiała ambicja wywołana narastającą presją wywieraną na humanistykę przez przedstawicieli innych nauk, aby przestała być lokalna i w większym stopniu stała się widoczna dla świata.

Tymczasem po wielokroć przypominana prawda jest taka, że humanistyka musi być w znacznej części lokalna, ponieważ niekiedy podejmuje tematy mało interesujące dla globalnego odbiorcy, natomiast kluczowe dla małych środowisk, dla kraju lub regionu. Nie oznacza to jednak, że jest tylko i wyłącznie zaściankowa – po prostu znajduje dla siebie kanały upowszechniania i współpracy inne niż te lansowane przez zachodnie koncerny. Polscy historycy sztuki wydają swoje artykuły nie tylko we Włoszech czy Francji, ale także na Litwie, Ukrainie i Słowacji. Publikują w czasopismach, których zachodnie bazy danych nie włączyły do swojego zasobu, a zatem nikt nie mierzy ich cytowań, co nie znaczy, że tych cytowań nie ma.

Znaczna część obcojęzycznego dorobku lokowana jest także w redagowanych tomach zbiorowych, wydawanych w językach obcych, nie tylko tzw. kongresowych. Ponadto humaniści i przedstawiciele nauk

społecznych publikują w czasopismach zagranicznych niefigurujących na listach punktowanych – Rozporządzenie (§ 14 pkt 5) stworzyło właśnie taką możliwość w stosunku do obszaru HS, a analiza zgłoszonego przez jednostki dorobku pokazuje, że była to decyzja słuszna.

Łącznie jednostki obszaru HS zgłosiły za okres 2009-2012 około 10 tysięcy artykułów w czasopismach z list A i C oraz ponad 5 tysięcy artykułów w innych czasopismach zagranicznych (zgodnie w przywołanym wyżej punktem Rozporządzenia). To pozwala stwierdzić, że aktywność międzynarodowa tego środowiska jest o wiele bardziej znacząca, niż się to na ogół przyznaje. Należy zatem wyraźnie odróżnić widoczność polskiej humanistyki za granicą od jej widoczności w kontekście stworzonym przez zagraniczne koncerty, kierujące się własną polityką. Humanistyka porusza się własnymi drogami, toteż oczekiwania, że podąży ona śladem nauk ścisłych, należy uznać za pozbawione realizmu i zrozumienia misji, jaką ta dziedzina nauki ma do spełnienia.

Wprowadzenie dodatkowej listy czasopism zagranicznych, obok listy ERIH, jest pomysłem bardzo dobrym, jednak należy go zaimplementować w sposób nieburzący proporcji punktowej do innych ważnych kategorii dorobku naukowego tego obszaru, zwłaszcza monografii.

Polityka naukowa

Ewaluacja jednostek naukowych staje się istotnym elementem kształtowania polityki naukowej. Oznacza to, że na Komitecie Ewaluacji Jednostek Naukowych ciąży wielka odpowiedzialność za przyszłe skutki przyjętego systemu oceny.

Po ukazaniu się Rozporządzenia w wielu placówkach natychmiast podjęto analizowanie wartości publikacji, skutkujące konkretnymi

wytocznymi odnośnie do tego, co warto i należy publikować, a czego unikać jako daremnego trudu. Pierwszą ofiarą tych kalkulacji stają się redagowane tomy zbiorowe, mające złą sławę, obiegowo nazywane „zbiórkami”, a złośliwie – „syntezami intrologatorskimi”. Masowość tego gatunku każe podejrzewać, że istotnie nie zawsze mamy do czynienia z wydawnictwami faktycznie recenzowanymi i zachowującymi poziom naukowy. To, niestety, powoduje generalnie negatywny stosunek do dorobku, wśród którego znajdują się przecież także istne perły – na przykład syntetyczne opracowania powstałe w wyniku prestiżowych grantów realizowanych przez znakomite zespoły. Przyznanie im wysokiej oceny automatycznie oznaczałoby równie wysoką ocenę dla wydawnictwa o znikomej wartości, sklejanych okazjonalnie z konferencyjnych wystąpień i nie wiadomo, czy poddawanych jakimkolwiek procedurom ewaluacyjnym.

W efekcie obecnego systemu ewaluacji, bardzo dobre jednostki stają wobec dylematu: czy publikować takie teksty w rozproszeniu, w wysoko punktowanych czasopismach, czy też wydać je jako wspólny tom, który – co prawda – dobrej jednostce punktowo na nic się nie przyda, natomiast w rozwoju danej dyscypliny stanowi niekiedy prawdziwie wielkie i trwałe osiągnięcie. Wbrew pozorom, w dobie walki o jak najwyższą kategorię naukową i dotację statutową decyzja wcale nie jest prosta. Kwestia oceny prac zbiorowych wymaga niewątpliwie doprecyzowania, aby zapewnić dobrym jednostkom i zespołom możliwość dowartościowania prac zbiorowych. Wyzwanie stoi przede wszystkim przed Komisją Nauk Humanistycznych i Społecznych KEJN, jako że w tym obszarze problem odczuwany jest najbardziej dotkliwie.

Inny przykład to artykuły o charakterze recenzyjnym, zdaniem jednych zasługujące na równoprawne miejsce w dorobku naukowym, zdaniem innych zaś podlegające wykluczeniu. Powodem ich kwe-

stionowania jest zdawkowy niekiedy charakter takich tekstów, które często nie wykraczają poza prosty opis. Tymczasem odrzucając recenzje jako gatunek, doprowadzi się do dalszego zaniku bardzo już, niestety, osłabionej krytyki i dyskusji naukowej. W moim przekonaniu pełnowartościowy artykuł recenzyjny, spełniający wymogi publikacji naukowej, jest równoprawnym elementem dorobku naukowego.

Istotną i często poruszaną w środowisku nauk humanistycznych kwestią jest język publikacji. Od wielu lat humaniści głośno protestują przeciw przyznawaniu mniejszej liczby punktów w rankingach za publikacje w języku polskim niż językach kongresowych. Ponieważ grupą najbardziej słyszalną byli przedstawiciele niektórych filologii, wprowadzono kategorię języka podstawowego dla danej dyscypliny – w zasadzie zastrzeżoną wyłącznie dla filologów, a mającą wyrównać szanse filologów polskich, sławistów i innych neofilologów wobec filologii tzw. kongresowych (anglistyki, germanistyki, iberystyki, italianistyki, romanistyki i rusycystyki). Tymczasem środowisko odebrało ten przywilej jako niesprawiedliwe wyróżnienie filologii polskiej, z założenia publikującej niemal wyłącznie w języku rodzimym jako „podstawowym”. W rzeczywistości symulacje przeprowadzone przez Index Copernicus International wykazały, że prawdziwym powodem wyższej punktacji w jednostkach polonistycznych jest nie język publikacji, ale po prostu większa liczba opublikowanych monografii. Dla pełnej jasności reguł warto jednak rozważyć zmianę, która żadnej z filologii nie będzie ani faworyzować, ani też dyskryminować.

System oceny jednostek naukowych decyduje nie tylko o losach jednostek, skutkując ich prestiżem w środowisku oraz wysokością przyznanej dotacji, ale także, jak się okazuje, wywiera znaczny wpływ

na kariery indywidualnych badaczy, poddawane punktacji wprost przeniesionej z Rozporządzenia. Wydaje się to nieuzasadnione, ponieważ w przeciwieństwie do masowej oceny placówek naukowych, w której nie ma miejsca na przeglądanie poszczególnych pozycji dorobku, ocena indywidualnych osiągnięć zawsze powinna mieć charakter wyłącznie jakościowy. Powstaje zatem paradoks: z jednej strony – ocena parametryczna jednostek naukowych nazywana jest „punktologią”, a z drugiej strony – różne gremia dokonujące własnych ocen dobrowolnie przejmują te same zasady.

Uwagi końcowe

Po przeprowadzonej w 2013 roku ewaluacji jednostek podstawowym zadaniem KEJN, w tym Komisji ds. Grupy Nauk Humanistycznych i Społecznych, jest gruntowna analiza przebiegu i wyników przeprowadzonej oceny, wyeliminowanie tych jej elementów, których znaczenie było niewielkie, na rzecz faktycznie różnicujących. Istotne jest też uszczelnienie zapisów Rozporządzenia tak, aby były absolutnie jednoznaczne i nie pozostawiały miejsca na swobodną interpretację.

Z niezwykłą uwagą należy przeanalizować przedstawiony przez jednostki naukowe ich dorobek, a zwłaszcza jego strukturę. Kryje się w niej informacja o tym, jakie „naturalne” kanały publikowania funkcjonują w środowisku nauk humanistycznych i społecznych. Ewaluacja powinna w moim przekonaniu zachęcać do stałego podnoszenia standardów pracy naukowej, także w konfrontacji z nauką światową, ale jednocześnie respektować kultury publikacji właściwe poszczególnym obszarom nauk, bez wymuszania zmian zgodnie z tendencjami, które dziś są modne, ale mogą się okazać nietrwałe.

SŁABOŚĆ I SIŁA HUMANISTYKI

Ta krótka wypowiedź składa się z dwóch części, mianowicie elementów diagnozy i remedium, dotyczącego humanistyki w Polsce. Gdy idzie o diagnozę kryzysu, to świadomość potoczna jest taka, że znamieniem kryzysu humanistyki ma być zmniejszające się zainteresowanie młodzieży licealnej studiami humanistycznymi. Takie spojrzenie byłoby trafne, gdyby funkcją uniwersytetów było tylko kształcenie. Tymczasem gdy idzie o aspekt podmiotowy tych nauk, o twórczość naukową, to o żadnym kryzysie nie ma mowy. Jest natomiast rzeczywistość kryzys dydaktyki.

Na czym polega ten kryzys? Ano nie jest jednorodny. Ogólnie rzecz biorąc, po latach tłustych na brzeg wyszły chude krowy. Duże uniwersytety przeżywają kryzys jakości kandydatów. Na studia przychodzą słabsi studenci, co jest efektem niemal powszechnego podejmowania studiów przez uczniów szkół średnich, braku egzaminów wstępnych oraz negatywnego wyboru humanistyki – na ten kierunek idą ci, którzy nie mogą pójść gdzie indziej. Małe uczelnie przeżywają podwójnie ten kryzys, bo do obniżenia jakości dochodzi jeszcze kryzys ilości. Po prostu brakuje kandydatów. To dotyczy studiów stacjonarnych. Ze zdwojoną siłą zjawisko to uwidacznia się na studiach niestacjonarnych. Na Uniwersytecie Opolskim, poza kilkoma kierunkami, brakuje

chętnych na ten sposób studiowania. W soboty i niedziele, niegdyś tętniące życiem korytarze, są obecnie puste. Jeśli można studiować w atrakcyjniejszym miejscu, to dlaczego wybierać mniejsze miasto.

Ten kryzys ma wiele korzeni. Najprościej wskazać na ten najważniejszy – niż demograficzny, ale to że odczuwają go najsilniej humaniści, ma inne jeszcze przyczyny. Po pierwsze, to efekt instrumentalizacji kształcenia. Sens studiów polega na tym, że mają one dawać pracę i to w takim zawodzie, który już na rynku istnieje. A z tym humaniści mają kłopoty, chodzi im bowiem o to, aby zagrać już napisaną rolę, a to znaczy, że przy tym sposobie myślenia pomija się to, co jest pierwszą cechą współczesności – dynamikę rynku. Pomija się również własne możliwości, w tym sensie, że każdy pragnie się wcisnąć w już istniejący schemat. Czy zdołamy odwrócić oczekiwania i przekonać, że studia humanistyczne dają szansę na pełniejsze życie, na bogatszą osobowość i że dzięki temu można znaleźć pracę, tego nie wiem. Wiem jednak, że uniwersytety podjęły za studentów wysiłek polegający na gonieniu rynku, co owocuje tworzeniem coraz wymyślniejszych kierunków. W ten sposób umacnia się przekonanie o instrumentalnej roli nauki. Nadto ten wysiłek jest daremny z tej prostej przyczyny, że nie zdołamy wtopić się w rytm zmian rynkowych. Zawsze będziemy krok z tyłu. Pomijam negatywne konsekwencje tej pogoni, mianowicie zmarnowany czas wykładowców, przygotowujących wykłady z coraz dziwniejszych przedmiotów. Nie możemy naśladować przedstawicieli nauk technicznych, którzy podążają w rozwoju dydaktyki za zmieniającymi się technologiami czy technikami.

Uniwersytet nie może wyrzec się studiów na kierunkach podstawowych, takich jak politologia czy filozofia, a to znaczy, że nie może poddać się wyłącznie oczekiwaniom kandydatów.

Musimy podjąć wysiłek, by zmienić wyobrażenie o sensie studiów, by mówiąc patetycznie, urynkowanie przerzucić ze studiów na studentów. To jest warunek zażegnania kryzysu studiów humanistycznych. Jak to osiągnąć? Kształcenie lekarzy czy inżynierów polega na tym, że eliminowani są ci, którzy się do tych profesji nie nadają. Kształcenie w zakresie nauk humanistyczno-społecznych musi być odmienne. Musimy uwagę skoncentrować na wyszukiwaniu mocnych stron tych, którzy do nas przyszli. Pociąga to za sobą potrzebę indywidualizacji kształcenia, czemu sprzyja zmniejszona liczba kandydatów na studia. Zmiany jednak wymaga sposób finansowania studiów.

Zaletą studiów humanistyczno-społecznych jest to, że rozwijają one osobowość studentów. Poza wiedzą mają wpływ na sposób myślenia, pojmowania i wartościowania świata. Studia winny być czasem znajdowania przez studentów pomysłu na swoje życie.

Drugim warunkiem usensownienia studiów humanistycznych jest wygosparowanie w pierwszym semestrze czasu na naukę studiowania. Przychodzą do nas kandydaci nieprzygotowani do samodzielności. Wymaga to naszego wysiłku, by ich do tego wdrożyć. Nauczyć słuchania wykładów, ich notowania, posługiwania się książką, poszukiwania literatury itd.

Remedium na małą liczbę kandydatów może być zachęcenie do studiowania starszych, niespełnionych ludzi. Konieczne jest podjęcie wysiłku na rzecz sprowadzenia na uniwersytet ludzi, którzy przed laty skończyli kiedyś swoją edukację na poziomie szkoły średniej. Pokolenie 50+ na uniwersytecie to szansa na zmianę sposobu postrzegania uniwersytetu, jako miejsca, gdzie występuje nie tylko *bonum uti*, ale i *bonum frui*.

CZY(M) JEST KRYZYS HUMANISTYKI?

Pytanie o kryzys w naukach humanistycznych i sytuację kierunków humanistycznych przetacza się w publicznej debacie już od kilku lat, od kilku lat także poczucie zagrożenia towarzyszy wielu środowiskom humanistów akademickich – głosy te pozostają w sprzeczności z informacjami płynącymi z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Narodowego Centrum Nauki (dalej: NCN) czy Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki (dalej: NPRH), z danymi statystycznymi, które mówią o zwiększających się nakładach na naukę, o pewnym uprzywilejowaniu nauk humanistycznych (poprzez powołanie NPRH), o rosnącej aktywności humanistów w staraniach grantowych. Nawet jeśli zatem nie można mówić o kryzysie – to z pewnością: o dwóch różnych samopoczuciach: Ministerstwa i pracowników nauki. Każdy kryzys, nawet jeśli „tylko” mentalny, może i powinien prowadzić do rozmów, refleksji, skonfrontowania racji obu stron.

Oczywiste wydaje się stwierdzenie, że stan polskiej humanistyki jest pochodną stanu polskiej nauki w ogóle, pewnej beztroski, z jaką kolejne rządy traktują jej problemy, niedoszacowania jej znaczenia. Jak piszą autorzy artykułu „Kondycja humanistyki”: „Humanistyka to integralna część nauki. Problemy humanistyki winny być zatem rozpatrywane w świetle całego systemu nauki w Polsce. W dobrze

funkcjonującym świecie nauki humanistyka nie wymagałaby specjalnego traktowania. [...] Kluczowym problemem bowiem nie jest zły stan humanistyki czy też świadoma polityka umniejszania jej roli, ale przede wszystkim brak spójnej, długofalowej strategii rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce – strategii uwzględniającej wszystkie obszary nauk jako powiązane ze sobą elementy systemu tworzenia i przekazywania wiedzy”¹.

Nie można się z tym stanowiskiem nie zgodzić. Warto – być może – wspomnieć o kilku jeszcze czynnikach, które wywołują poczucie „kryzysu”, ponieważ w znaczący sposób determinują naukową codzienność.

Po pierwsze: nie służy rozwojowi nauk humanistycznych ani nauki w ogóle, rosnąca biurokratyzacja i rozpowszechnianie się języka o znamionach nowomowy. Rozrastający się system sprawozdawczości parametryzacyjnej, a w większym jeszcze stopniu projakościowej, powoduje, że oceniane są nie realne osiągnięcia, lecz sprawność i umiejętność tworzenia dokumentów. Nie jakość kształcenia, lecz system procedur wyrażających się wewnętrznym obiegiem dokumentów zamykających się w cyklach ewaluacyjnych ma świadczyć o jakości dydaktyki. Nie kształt i wartość proponowanego kierunku, lecz biegłość w posługiwaniu się opisem wymaganym przez KRK decyduje o losach nowych kierunków. Efektem tych zjawisk jest poczucie uczestnictwa w dwóch rzeczywistościach: jedną jest realna praca uczonego i dydaktyka akademickiego; drugą: rzeczywistość biurokratyczna rządząca się własnymi prawami i wymagająca zupełnie innych umiejętności niż doskonałość w kształceniu studentów czy badawcza rzetelność.

¹ Ł. Niesiołowski-Spanò, A. Pieniądz, „Kondycja humanistyki”, *Forum Akademickie* 5, 2014, s. 24.

Po drugie: uniwersalnym wzorem dla sposobu oceniania osiągnięć badawczych stały się od pewnego czasu nauki ścisłe. Wprowadzenie – słuszne i uzasadnione – odmiennych modeli parametryzacji i grup wspólnej oceny w procedurach parametryzacyjnych, nie zmienia faktu, że „naukowość” jest utożsamiana z modelem uprawiania nauki „ściślej”. Przenika ona do oceny wniosków grantowych, programów ministerialnych, programów kierowanych do studentów. Tymczasem stosowanie wobec ocen dorobku humanistyki pojęć beztrzesko przejętych z innego obszaru nauk prowadzi do takich absurdów, jak zapraszanie do struktur projakościowych przedstawicieli supermarketów czy warsztatów rzemieślniczych. Czy to oni mają wpływać na decyzje o zmianach w kształceniu polonisty, filologa klasycznego, slawisty? Dlaczego nie wystarcza – realna i prowadzona od lat – współpraca z instytucjami kulturalnymi, placówkami edukacyjnymi? Dlaczego pojęcie innowacyjności ma bezwzględnie górować nad pojęciem rzetelności naukowej, na przykład w badaniach źródłowych czy edycjach krytycznych? Dlaczego wreszcie pojęcie innowacyjności nie obejmuje sfery oryginalnych projektów humanistycznych, a ich aplikacja (upowszechnienie przez działania edukacyjne czy rozbudowane działania o charakterze popularyzatorskim czy artystycznym) nie jest uznawana za równie istotną, jak stosowanie rozwiązań nauk ścisłych w przemyśle czy gospodarce? Miernik ekonomiczny nie może być jedynym wyznacznikiem wartości, niwelującym wartości kulturowe.

Po trzecie: specyfiką istnienia nauk humanistycznych jest perspektywa długiego trwania – tymczasem działania parametryzacyjne sprowadzają wyniki badań do wartości liczbowych – jednokrotnego ogłoszenia wyników badań (publikacji) oraz indeksu cytowań. Humanistyka tymczasem weryfikuje swoje dokonania także poprzez długotrwałą moc oddziaływania – wielokrotne wydania prac czy pod-

ręczników akademickich, przedruki artykułów, dyskusje (publiczne i ściśle naukowe), jakie wywołują książki humanistów i zmiany w postrzeganiu ważnych zjawisk tak z przeszłości, jak i teraźniejszych, które są konsekwencją tychże dyskusji. Te efekty często dostrzec i docenić można dopiero po latach. Dominacja wzoru nauk ścisłych widoczna jest także w niedoszacowaniu wartości monografii naukowej; przy czym nie chodzi wyłącznie o parametryzacyjną wartość punktową, ale o rezygnację z wymogu przedstawienia monografii w procedurach awansowych – habilitacji i profesurze. Monografia stanowi przecież podstawową formę wypowiedzi naukowej humanisty i powinna stanowić niezbędny warunek postępowania awansowych w przypadku nauk humanistycznych.

I po czwarte: głębokiej refleksji i restrukturyzacji wymaga także system finansowania nauk humanistycznych. Niezwykle cenna inicjatywa powstania NPRH okazała się wielkim sukcesem Ministerstwa – równocześnie jednak pokazała, jak bardzo niedoinwestowane są badania w tej dziedzinie – liczba wniosków do NPRH rośnie – w tym roku wymagała wydłużenia czasu prac komisji. Należy się spodziewać, że tendencja ta (także w NCN-ie) będzie się utrzymywać, co oznacza coraz mniejszy współczynnik sukcesu, a zatem – coraz mniejszą – statystycznie – dostępność grantów. Nauki humanistyczne, pozbawione możliwości czerpania korzyści ze współpracy z gospodarką, z długofalowych programów grantowych (obecność humanistyki jest w nich marginalna) jak Programy Ramowe i inne, nie będą prawidłowo funkcjonować bez stałej dotacji na badania, pozwalającej na wieloletnie planowanie badań podstawowych. Założenie, że państwo finansuje w sposób systemowy dydaktykę, a środki na badania finansowane są w drodze konkursów oraz inwestycji przyszłych beneficjentów jest słuszne, pod warunkiem jednak, że uświadomimy sobie, kto jest

beneficjentem badań prowadzonych przez polonistów, historyków, sławistów, filologów klasycznych, filozofów, kulturoznawców etc. Otóż beneficjentem tych badań jest całe społeczeństwo i państwo. To w interesie tych dwóch podmiotów działamy, badając i chroniąc rodzimą literaturę i język ojczysty, narodową przeszłość, wspólnotę słowiańską czy tradycje klasyczne w kulturze i filozofii – któż inny miałby bowiem troszczyć się o badania nad kulturą i tradycją Polski?

**NAUKA JEST JEDNA.
REFLEKSJA ZE SPOTKANIA KRUP
„NAUKI HUMANISTYCZNE I SPOŁECZNE
W POLSCE 2014:
ANALIZA – DIAGNOZA – PROGNOZA”**

Celem spotkania było „omówienie stanu, osiągnięć i potencjału organizacyjnego sektora uniwersyteckich badań i nauczania w zakresie nauk humanistycznych i społecznych w Polsce oraz zakreślenie kierunku pożądanych zmian”. W niniejszej krótkiej refleksji przedstawię swoją opinię na temat stanu nauk humanistycznych i społecznych (dalej: NHS) w Polsce, a następnie zaproponuję zmiany.

Nie ma kryzysu nauk humanistycznych i społecznych w Polsce w sensie ich osiągnięć i potencjału. Występuje natomiast ich ogromne zróżnicowanie. NHS nie są i nie mogą być homogeniczne, a jako takie są traktowane, z czego wynikają ich szeroko nagłaśniane „trudności”. NHS to wielka gama nauk i zagadnień nieklasyfikowalnych do jednej kategorii. Z ogólnego braku świadomości o ich zróżnicowaniu wynika na przykład społeczna niewiedza o tym, że część NHS to nauki eksperymentalne. Z kolei finansowe niedowartościowanie NHS wynika

z błędnego przeświadczenia, że w gospodarce liczą się tylko nauki tzw. eksperymentalne, rozumiane jako ścisłe i przyrodnicze. Mamy tu do czynienia z podwójnym nieporozumieniem: z jednej strony NHS bywają eksperymentalne, zatem „zasługiwałyby” na dofinansowanie, z drugiej „nie samym eksperymentem człowiek żyje”. Moim zdaniem istniejące podziały nie odzwierciedlają specyfiki współczesnej nauki i są jedynie „techniczne” czy administracyjne. Jedynym zasadnym podziałem jest ten na naukę dobrą i złą. Pojawiające się wartościowania metod jako naukowych i „humanistycznych”, a samych nauk jako trudniejszych i łatwiejszych są właśnie nienaukowe!

Jakie zmiany są zatem pożądane? Prawdą jest, że skala potrzeb finansowych nauk humanistycznych i społecznych jest mniejsza niż ścisłych, przyrodniczych czy technicznych, zatem o wiele łatwiej byłoby te potrzeby zaspokoić, trzeba je jednak najpierw rozpoznać i uznać. Przedstawiciele NHS zabiegać mogą o to rozpoznanie różnymi drogami.

Po pierwsze, stawiając na **interdyscyplinarność** badań. Konieczne są strumienie finansowania tak skonstruowane, by wspierały projekty interdyscyplinarne z włączeniem NHS. Konsekwencją badań interdyscyplinarnych jest kształcenie interdyscyplinarne: tu powstaje zapotrzebowanie na międzywydziałowe, międzyuczelniane, międzynarodowe programy studiów dające dwa lub wspólne dyplomy sygnowane przez dwie jednostki. Jeszcze inne rozumienie interdyscyplinarności to bazowe kształcenie wszystkich studentów w zakresie nauk humanistycznych i ścisłych.

Po drugie, stawiając na **umiędzynarodowienie** badań i kształcenia (obecnie występuje duże zróżnicowanie w tym zakresie w obrębie NHS). By wzmóc mobilność studentów i kadry konieczne jest powstanie w Polsce agencji wymiany międzynarodowej jak na przykład DAAD czy OOAD.

Po trzecie, uczestnicząc w kreowaniu **Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki** (dalej: NPRH), którego celem jest wspomaganie trwałego rozwoju humanistyki polskiej oraz proponowanie kierunków zmian i priorytetów badawczych na podstawie głosów przedstawicieli NHS. Projekty NPRH powinny liczyć się w ewaluacjach i algorytmach ministerialnych.

Po czwarte, angażując się w działalność takich zrzeszeń jak **European Alliance for Social Sciences and Humanities** (dalej: EASSH), którego zadaniem jest między innymi pozyskanie funduszy z programu Horizon 2020 w ramach celu Societal Challenge 6: Europe in a changing world – Inclusive, Innovative and Reflective Societies. Motywy przewodnie tego celu programowego właściwe dla NHS to innowacja społeczna i humanistyka dla społeczeństwa poprzez rozwijanie kompetencji społecznych (na przykład w takich dziedzinach, jak służba zdrowia, usługi socjalne, edukacja multimedialna, consulting i audyt itd.). Dla nauki w Polsce korzystne byłoby włączenie się w działania tego aliansu jak największego grona polskich naukowców i współtworzenie silnego lobby europejskiego na rzecz inteligentnych specjalizacji w NHS.

Po piąte, rozszerzając i wzmacniając swoją **obecność w mediach** w celu podniesienia świadomości społecznej dotyczącej znaczenia nauki dla rozwoju kraju. Promocją NHS najskuteczniej zajmą się przedstawiciele tych dziedzin i najlepiej wyjaśnią społeczeństwu, czym się zajmują w swych badaniach. Innymi słowy, *make news!*

Po szóste, postulując treści służące inicjatywie Komisji Europejskiej pod hasłem **New Narrative for Europe**, poszukującej nowego motywu przewodniego dla Europy. W sformułowanym po spotkaniach i dyskusjach manifeście czytamy o kulturze jako podstawowym dziedzictwie i miękkiej potęgze *soft power* Europy.

Najskuteczniej siła ta demonstruje się poprzez współpracę w grupie i interdyscyplinarność a mierzy się innowacyjnością, entuzjazmem, kompetencją, profesjonalizmem i wizją. Jako językoznawca dodam, że szczególną rolę mają tu do odegrania badania nad językiem jako uniwersalnym narzędziem komunikacji, a zarazem wyznacznikiem tożsamości w multilingwalnym świecie.

Podsumowując, należy wyrazić nadzieję na zrozumienie nowoczesnej specyfiki nauk humanistycznych i społecznych oraz potrzeby proponowanych zmian przez polskie społeczeństwo i władze.

SPROSTAĆ WYZWANIAM

Moją skromną rolą w części merytorycznej seminarium „Nauki Humanistyczne i Społeczne w Polsce 2014: Analiza – Diagnoza – Prognoza” było zadbanie, aby wystąpienia i dyskusja zawierały się w określonych ramach czasowych. Rola oczywista dla reprezentanta nauk przyrodniczych (ściślych) wśród humanistów. Rewelacyjnego podsumowania całego seminarium dokonuje prof. Anna Giza-Poleszczuk, dla mnie jako fizyka z wykształcenia i zamiłowania, doświadczonego członkostwem w Komitecie Ewaluacji Jednostek Naukowych i pełnieniem od pewnego czasu funkcji prorektora UJ, pozostaje miejsce na podzielenie się kilkoma uwagami na temat roli i funkcjonowania nauki w naszym akademickim (i może nie tylko) świecie.

Nauka jest jedna. Ma różne obszary i dziedziny, które historycznie traktowane są jako odrębne. Spajane one są jednolitym podejściem do metodologii i metodyki badań – formułowania hipotez i wniosków na gruncie dostępnego materiału badawczego, proponowanie sposobów weryfikacji tychże postulatów i odpowiednie do zmieniających się informacji modyfikowanie teorii naukowych. Zakładamy możliwość powtarzania badań; czasem jest to łatwiejsze, czasem trudne, praktycznie zawsze wymaga stosowania uoszczeń i idealizacji, a ich kon-

trola stanowi o istocie ścisłości podejścia. Także analiza niepewności co do osiągniętych wyników jest elementem, który pozwala określić każdą dziedzinę nauki mianem ścisłej. Z drugiej strony, dochodzenie do uogólnień, kreowanie nowej jakości poznawczej nosi w sobie zawsze (oprócz ogromu ciężkiej pracy) element geniuszu, odrobinę technienia artystyzmu. Cała nauka jest więc przesycona duchem humanizmu, a stanowiąc podstawę rozwoju jakości życia ludzkiego, ma też głęboki aspekt społeczny. Aby użyć metafory: gmach nauki wzniesiony jest na szkielecie konstrukcyjnym nauk ścisłych, technicznych i przyrodniczych, te ostatnie wspólnie z naukami o życiu kreują sieć połączeń funkcjonalnych, a nauki humanistyczne i społeczne nadają budowli formę ostateczną, wypełniając treścią i przystosowując do zamieszkania przez beneficjentów rozwoju – nas wszystkich.

Jeśli uznamy jedność nauki jako narzędzia poznawczego i elementu (czy wręcz bazy) kultury, to zróżnicowanie nie przebiega wzdłuż historycznych obszarów badań. Różnią się oczywiście naukowcy i instytucje naukowe – zakresem prac, ale także ich jakością i możliwościami. Pytanie o potrzebę istnienia danej instytucji jest zasadne w kontekście jakości prowadzonych badań, ale absolutnie bezzasadne, jeśli dotyczy przydatności danego obszaru działalności. Ponieważ nie mamy a priori możliwości przewidzenia, jakie będą w długiej perspektywie efekty danych prac, jakie korzyści przyniosą przyszłym pokoleniom (a może już nam, trochę starszym), to ograniczanie jakiegokolwiek tematyki jest jak zaniechanie budowania jednego rogu piramidy. Czubek, którym jest powszechne użytkowanie zdobyczy nauki, na pewno nie będzie wtedy tak wysoki, jak kompletnej budowli.

Powyższe rozważania dotycząją dwóch newralgicznych punktów – przydatności badań (czyli nowego „paradygmatu” o przewagach komercjalizacji nauki) oraz oceny jakości instytucji naukowych i samych

naukowców. Pierwszą i podstawową aplikacją nauki (jako doświadczenia naukowców-dydaktyków) jest kultywowanie i zaszczepianie zainteresowania światem następnym pokoleniom. Zapewnianie szerokiego, kompleksowego wykształcenia, którego wiodącym elementem jest stymulowanie umiejętności logicznego myślenia, krytycznej analizy rzeczywistości i korzystania z naukowych metod poznawczych, jest tak fundamentalnym zadaniem instytucji naukowych, że dalsze zagłębianie się w ich przydatność można byłoby pominąć. Dodam jedynie, że mam tu na myśli istotnie humanistyczne wykształcenie – w pojęciu renesansowym, obejmującym wszystkie dziedziny nauki; wszakże także fizyka i matematyka to nauki humanistyczne¹. Jeśli jednak koniecznie chcielibyśmy określić użytkową wartość wszelkich badań, to pamiętajmy, że wszystkie obecne aplikacje kiedyś były badaniami o charakterze wybitnie podstawowym, o niejasnych rokowaniach na zastosowanie w życiu codziennym. Takimi były badania nad elektrycznością czy genomem. Do czego używać będziemy za lat kilkanaście czy kilkadziesiąt bozonu Higgsa? Dziś nie wiemy, ale może już urodzili się ci, którzy nam to wyjaśnią.

Często kontrowersyjnym tematem jest ocena jakości osiągnięć instytucji naukowych i samych naukowców. Poświęcono mu wiele miejsca i energii (jako wybór rozmaitych opinii polecam materiały z seminarium PAU²), moim zdaniem – zbyt wiele. Oczywiście, jakość jest parametrem trudno-, a może nawet niemierzalnym. Niemniej jednak po właściwym doborze nawet uboższego zestawu mierników jesteśmy w stanie uzyskać parametryczny, jakkolwiek niekompletny, obraz osiągnięć jednostek czy ich zbioru. Każdy naukowiec powinien być zainteresowany śledzeniem swoich postępów, mierzonych nie

¹ M. Heller, S. Krajewski, *Czy fizyka i matematyka to nauki humanistyczne?*, Kraków 2014.

² *Oceny nauki*, red. A. Białas, S. Biliński, Debaty PAU, t. 1, Kraków 2014.

własnym dobrym samopoczuciem, ale nieco bardziej obiektywnie. Podobnie grupa badawcza, instytut czy uczelnia. Podkreślam – mierzniaki muszą być wybrane bardzo mądrze, z właściwą uwagą o oddanie tych cech, które mierzącego interesują, a na końcu traktowane jako pomocniczy wskaźnik. Czy ocena, jaką stawiamy studentowi, mówi coś więcej niż tylko o jego przygotowaniu w danym dniu, w zakresie konkretnego przedmiotu? Nie wyrokujemy wszakże o jego inteligencji i cechach osobowości na podstawie jednego egzaminu. Odniosę się jeszcze tylko do obecnie częstych zarzutów, że parametryczna ocena wymusza zamiast pracy naukowej zbieractwo punktów. Ja uważam, że kolekcjoner punktów to nie naukowiec; nawet nie pracownik naukowy. W przywołanej książce pt. *Czy fizyka i matematyka to nauki humanistyczne?* książdż prof. M. Heller formułuje stwierdzenie: „Fizyka uprawiana przez fizyków-artystów jest nauką humanistyczną”. Ekstrapolacja tej konstatacji na całą naukę oznacza w moim pojęciu, że prawdziwy naukowiec to artysta lub rzemieślnik o cechach artysty, który swoje badania traktuje jako powołanie, a jego rozszerzenie to praca z innymi, przekazywanie wiedzy i pasji. Rezultaty tych zmagañ z tajemnicami świata to prace naukowe. Są one punktowane, więc w efekcie naukowiec może także wylegitymować się zdobyciem punktów. Zaręczam, że im lepszy naukowiec-artysta, tym punktów więcej. Podobieństwo ze zbieraczem punktów jest analogiczne do tego pomiędzy miłośnikiem literatury a zbieraczem makulatury: obaj mają dużo papierów. Różnice jednakże istnieją i są dla otoczenia oczywiste.

Na zakończenie chciałbym sformułować postulat skierowany do środowiska naukowców, wszystkich odpowiedzialnych i kreatywnych naukowców-artystów w Polsce. Kontynuujmy oczywiście standardowe badania w obszarach naszych specjalizacji. Prowadźmy debaty o mniej lub bardziej wymyślonych kryzysach w tej czy innej

dziedzinie nauki, czy też o narzędziach ich diagnozowania. Są one pożyteczne, bo stymulują integrację środowisk i skłaniają do myślenia ponad liniami tradycyjnych podziałów. Ale stoją przed nami wyzwania, które dają nam daleko większe pole do popisu, którym jako elity musimy stawić czoło. Naszym zadaniem jest na przykład wypracowanie nowego modelu działania społeczeństwa jako całości – społeczeństwa o innej strukturze wiekowej, o innych oczekiwaniach, w którym nigdy już nie będzie możliwe zapewnienie bezpiecznego dostępu do pracy dla wszystkich jego obywateli. Koniecznością wręcz jest „komercjalizacja” nauk humanistycznych w postaci innowacji kulturowych, społecznych i ekonomicznych. I model ten musi być praktyczny; może jeszcze większym wyzwaniem jest znalezienie realistycznych sposobów przekonania wszystkich do jego akceptacji i zastosowania. To zadanie bardzo trudne. Nie liczymy, że przyniesie dużo punktów, ale na porażkę raczej nie możemy sobie pozwolić.

**„KRYZYS HUMANISTYKI”
JAKO KONSEKWENCJA ZAŁOŻEŃ
NOWEJ REFORMY SZKÓŁ WYŻSZYCH
W POLSCE**

Rozwój nauki doprowadził do powstania licznych dyscyplin naukowych, które wyrosły z potrzeb badawczych, a dopiero w wyniku rozwoju danej dyscypliny pojawiły się seminaria kształcące studentów. Wiele tych dyscyplin jest stosunkowo wąskich i nie wymaga zatrudnienia większej liczby uczonych. Do istnienia takich dyscyplin, jak: muzykologia, etnologia, logika czy innych, w wielu krajach wciąż wystarcza jeden lub dwóch profesorów oraz kilku asystentów i adiunktów. W Polsce także długo istniały małe katedry, zatrudniające kilka osób, które z powodzeniem rozwijały swoje dyscypliny naukowe i kształcenie w tym zakresie, składające się na różnorodność naszej nauki i stosunkowo niskie koszty jej funkcjonowania.

Obecne problemy małych kierunków i „kryzys humanistyki” w Polsce zaczęły gwałtownie narastać od momentu przyjęcia w 2011 roku reformy ustaw dotyczących nauki i szkolnictwa wyższego. Zarządzenie MNiSW „w sprawie warunków prowadzenia studiów na określonym kierunku i poziomie kształcenia” z 5 października

2011 roku wprowadziło zaporowe dla wielu małych kierunków „minimum kadrowe”, które „dla studiów pierwszego stopnia na określonym kierunku studiów stanowi co najmniej trzech samodzielnych nauczycieli akademickich oraz co najmniej sześciu nauczycieli akademickich posiadających stopień naukowy doktora”¹. Znacznie kosztowniejsze jest „minimum kadrowe” dla drugiego stopnia studiów, które: „na określonym kierunku studiów stanowi co najmniej sześciu samodzielnych nauczycieli akademickich oraz co najmniej sześciu nauczycieli akademickich posiadających stopień naukowy doktora”².

Dotąd unikatowe dyscypliny naukowe i małe kierunki studiów, w tym różne specjalności humanistyczne, mogły powstawać i rozwijać się tylko dlatego, że ich koszty prowadzenia były stosunkowo niewielkie. Zwykle jeden lub dwóch profesorów oraz kilku pracowników pomocniczych wystarczało do prowadzenia badań oraz dydaktyki dla kilkunastu studentów, co jest wciąż stosowane w wielu krajach. Zwiększenie wymogów akredytacyjnych nawet przy około 15 chętnych do studiowania wymusiło zamknięcie studiów filozoficznych na Uniwersytecie w Białymstoku³, co wywołało oburzenie naszego środowiska⁴.

Inaczej stało się po 2011 roku, gdy wprowadzone zarządzenia wymagały, aby liczebność kadry dydaktyczno-naukowej była niekiedy większa niż liczba studentów, a sześciu polskich profesorów było odpowiednikiem jednego lub dwóch profesorów w Niemczech czy innych krajach. Przykładowo na uniwersytecie w Heidelbergu muzykologię

¹ Dz.U. z 2011 nr 243, poz. 1445, § 14.

² Dz.U. z 2011 nr 243, poz. 1445, § 15.

³ <http://academicon.pl/serwisy/filozofia/aktualnosci/przeglad_publicystyki_na_ukowej/likwidacja-kierunku-filozofia-na>.

⁴ <<http://www.studia.net/o-kierunkach-studiow/5313-postulaty-komitetu-kryzysowego-humanistyki-polskiej>>.

proceedzi dwóch profesorów i trzech doktorów⁵, a według rankingu Times Higher Education (THE) jest na 68. miejscu w świecie.

Co ciekawe, obecnie jednym z najbardziej dyskutowanych zagadnień poprawy szkół wyższych w kraju jest podniesienie ich kwalifikacji, które mają wyznaczać wyższą i efektywną jakość kształcenia⁶. Natomiast z założeń akredytacyjnych kierunków studiów wynika, że odpowiednia jakość kadry naukowo-dydaktycznej zależna jest od kryteriów ilościowych. Stąd można wnosić, że w naszym kraju nawet najwybitniejszy profesor w danej dziedzinie nie spełni wymogów akredytacji, wyznaczonych przez MNiSW bez kolejnych pięciu pracowników samodzielnych i sześciu adiunktów.

Należy pamiętać jeszcze, że dotacja finansowa na prowadzenie danego kierunku studiów zależy od liczby studentów, co wymusza także stosunkowo liczne grupy studenckie. Poszczególne wydziały zmuszone są do zwiększania grup ćwiczeniowych i seminaryjnych, aby zbilansować koszty nauczania. Małe kierunki są wówczas w beznadziejnej sytuacji w stosunku do kierunków z dużą liczbą studentów i z konieczności są obciążeniem dla wydziałów.

Obecnie koszty studiów na małych kierunkach nie mogą w żaden sposób się zbilansować i wydziały prowadzące takie kierunki muszą sporo dopłacać do funkcjonowania na przykład muzykologii, historii sztuki czy filozofii. Wprowadzenie przez MNiSW opłaty za drugi kierunek dodatkowo zaostrzyło ten problem, gdyż wielu studentów zrezygnowało ze studiowania drugiego kierunku, często unikatowego. Ostatnio szczęśliwie Sąd Najwyższy uznał wprowadzenie opłat za drugi kierunek za niezgodne z obowiązującą konstytucją.

⁵ <<http://www.uni-heidelberg.de/fakultaeten/philosophie/zegk/muwi/dozenten/dozenten.html>>.

⁶ Dz.U. 2011 nr 253 poz. 1520.

Przyjęte w 2011 roku ustawy i wydane zarządzenia MNiSW doprowadziły do problemu. Małe kierunki popadły w poważne kłopoty ekonomiczne, ponieważ studiuje je zbyt mała liczba studentów. To z kolei nie pozwala na zatrudnienie odpowiedniej liczby pracowników naukowo-dydaktycznych, niezbędnej do uzyskania akredytacji. Jeśli do tego dodamy wymogi wypracowania pensum dydaktycznego przez wszystkich pracowników naukowo-dydaktycznych, to okaże się, że grupy studenckie muszą być znacznie większe i nie da się zbilansować kosztów funkcjonowania kierunku.

Warto pamiętać, że absolwenci niszowych kierunków są przydatni na rynku pracy tylko w ograniczonej liczbie. Wymuszone kształcenie większej liczby studentów, aby uzyskać wsparcie finansowe, odpowiednie do przetrwania danego kierunku w latach wyżu demograficznego, doprowadziło do wykształcenia setek, a nawet tysięcy absolwentów małych dyscyplin humanistycznych, a ci w żaden sposób nie mogą znaleźć zatrudnienia w swojej specjalności. To doprowadziło do pogłębienia frustracji i nawoływania do zamykania nierentownych i „niepotrzebnych” kierunków.

Podobnie przedstawia się sprawa uczestników studiów doktoranckich, których mamy nieco ponad 42 tysięcy osób⁷. Wyższe uczelnie mogą zatrudnić zaledwie niewielką część kosztownie kształconych doktorów. Jednak wymogi stawiane do awansów profesorskich wymagają promotorstwa i udziału w promocjach doktorskich. Stąd nasuwa się prosty wniosek, że bez promowania większej liczby doktorów nie będziemy mieli profesorów. Znowu mamy wymuszoną administracyjnie zależność i niepotrzebny wzrost kosztów i wielu sfrustrowanych absolwentów studiów doktoranckich.

⁷ Rocznik GUS 2013, s. 157.

Z powodu ujednolicenia przez MNiSW wymogów akredytacji kierunków do niedawna uważanych za niszowe na prawie takim samym poziomie jak kierunków masowych niezależnie od liczby studiujących i takim samym algorytmie obliczania kosztów studiowania, powstał kryzys w nauczaniu uniwersyteckim, niesłusznie łączony z „kryzysem humanistyki” na życzenie administracji rządowej odpowiedzialnej za naukę i szkoły wyższe.

Jak z powyższego wynika, gorące spory i protesty w sprawie „kryzysu humanistyki”, które ostatnio miały miejsce w naszym kraju, są nie tyle efektem rzeczywistego kryzysu poznawczego⁸, ile wynikiem kłopotów finansowych i organizacyjnych wywołanych niespójnymi zarządzeniami MNiSW, które nałożyły na małe kierunki niewspółmierne wymogi kadrowe i dydaktyczne w stosunku do liczby finansowanych studentów. W tym przypadku nie pomoże także Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, który finansuje tylko wybrane zagadnienia badawcze⁹.

„Kryzys humanistyki” został zdefiniowany znacznie wcześniej w krajach anglosaskich, a Uniwersytet w Colorado (USA) prowadzi stronę internetową poświęconą „kryzysowi humanistyki”¹⁰, przedstawiającą głównie kłopoty finansowe humanistyki anglosaskiej.

⁸ A. Ryan, Humanities crisis? Which humanities crisis?, *Times Higher Education*, 1 August 2013.

⁹ <<http://www.nauka.gov.pl/aktualnosci-ministerstwo/minister-nauki-nie-ma-kryzysu-humanistyki.html>>.

¹⁰ <<http://stripe.colorado.edu/~boonind/crisis%20in%20the%20humanities.html>>.

KONDYCJA POLSKICH UNIWERSYTETÓW ORAZ PERSPEKTYWY NAUK HUMANISTYCZNYCH I SPOŁECZNYCH

Aktualna kondycja szkolnictwa wyższego w Polsce jest pochodną co najmniej kilku czynników. Jedne mają charakter obiektywny, jak na przykład konsekwencje niżu demograficznego czy obecność Polski w Unii Europejskiej. Inne są wynikiem decyzji politycznych organizujących system szkolnictwa.

Seminarium „Nauki Humanistyczne i Społeczne w Polsce 2014: Analiza – Diagnoza – Prognoza” ujawniło niektóre problemy uniwersytetów i akademickiego kształcenia w sferze nauk humanistycznych i społecznych. Prelegenci, szczególnie tzw. studiów przypadków, akcentowali konieczność zmian w funkcjonowaniu uniwersytetów, krytycznie odnieśli się między innymi do systemu parametryzacji, procedur przyznawania grantów, obowiązujących wskaźników kosztochłonności studiów humanistycznych, zasad odpłatności za drugi kierunek studiów. Uczestnicy seminarium skupili się na głównych problemach stanu obecnego, w którym Uniwersytet stał się zleceniobiorcą usługi masowej „produkcji” absolwentów z dyplomami szkoły wyższej. Niestety roli tej jednoznacznie nie zakwestionowano.

W interesującej debacie zabrakło jednak fundamentalnego dla tematu seminarium pytania:

jaka ma być wobec licznych wad obowiązującego systemu docelowa funkcja współczesnego Uniwersytetu? Czy godzimy się, planując środki zaradcze, by Uniwersytet dalej pozostawał ogniwem państwowej polityki pod hasłem „dyplom dla każdego”, czy też Uniwersytet powinien zostać przywrócony nauce i kształceniu elit.

Kilka refleksji o współczesnym szkolnictwie wyższym w Polsce

Odnutowywany od wielu już lat przez uczelnie polskie dramatycznie obniżający się poziom wiedzy podstawowej absolwentów szkół średnich, wystawia złe świadectwo dotychczasowym decyzjom politycznym. Potwierdzają to także wyniki tegorocznych matur. Braki w wykształceniu maturzystów, którzy – w myśl obowiązujących przepisów – w zasadzie bez żadnej weryfikacji, zyskują status studentów, automatycznie skutkuje nowymi obowiązkami uczelni. Są one zmuszone są do udzielania „korepetycji” i nadrabiania zaległości. Jest to konieczne by zagwarantować przynajmniej podstawowe możliwości dedukcyjne wymagane na poziomie kształcenia akademickiego.

Te nowe, „korepetytorskie” funkcje uczelni polskich, będące konsekwencją nieudanej reformy szkolnictwa podstawowego i średniego, nałożyły się na skutki nieudanych przeobrażeń strukturalnych i zmian sposobu finansowania szkolnictwa wyższego. Nowe zasady, wynikające między innymi z przyjęcia tzw. systemu bolońskiego, szybko okazały się przedwczesne i nieadekwatne zarówno do sytuacji całego sy-

stemu szkolnictwa w Polsce, jak i tzw. rynku pracy. Przede wszystkim jednak pogłębiły chaos strukturalny dostosowującego się do nowej rzeczywistości szkolnictwa wyższego, przyniosły deprecjację statusu absolwenta uczelni oraz kryzys nauki i oferty naukowo-dydaktycznej. Co więcej, te negatywne skutki systemu bolońskiego okazały się nie tylko jednorazową konsekwencją źle przygotowanej i wprowadzonej reformy. Coraz poważniej zagrażają one destrukcją, gdyż proces adaptacji systemu bolońskiego wydaje się nie mieć końca; system ewoluuje: z początkowo dwustopniowego, przeobrażony został w trójstopniowy, a następnie w narzędzie „kształcenia ustawicznego”, uczenia się przez całe życie. W tej ewolucji kształcenie i nauczanie zostało formalnie i praktycznie utożsamione ze studiowaniem. Na uczelniach podstawową rolę zaczęły odgrywać założenia bliżej nieznanych teoretycznych koncepcji kształcenia i „ram kwalifikacji”. Studentów, naukowców i uczelnie przekształcono w „pozycje” normatywnej, urzędniczej parametryzacji i statystycznej tabeli.

System boloński w Polsce stał się zarazem narzędziem nowej utopii masowej scholaryzacji. Jest polityczno-urzędniczym mechanizmem „umasowienia” wyższego wykształcenia. Tracą na tym wszyscy. Absolwenci, bo dramatycznie przybywa bezrobotnych z dyplomem uczelni wyższych. Uczelnie, bo obniżają markę i społeczny status, stają się kolejnym ogniwem edukacji ustawicznej, a zabiegając o „sukcesy” w parametryzacji, zatracają status jednostek naukowych.

W Europie system boloński od jakiegoś czasu jest celem krytyki. Buntują się przeciw niemu także studenci europejskich centrów akademickich. W Polsce natomiast o ustawicznej adaptacji systemu bolońskiego raczej się nie mówi; milczą politycy i media. System nie wzbudza też emocji studentów. Tym bardziej godna uznania jest inicjatywa Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich.

Wyprowadzenie szkolnictwa wyższego z obecnego kryzysu ma szanse powodzenia tylko przy solidarnej i spójnej postawie środowiska akademickiego. Winniśmy eksponować diagnozy i wady obecnego stanu rzeczy, forsować racje i przekonywać do nich. Ale powinniśmy się też wzajem mobilizować. W różny sposób. Na inaugurację obecnego roku akademickiego Rektor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego zaprosił do wygłoszenia wykładu o perspektywach nauk humanistycznych w ramach systemu bolońskiego prof. Tadeusza J. Żuchowskiego, przedstawiciela Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Przemyślenia prof. Żuchowskiego formułowane na gruncie doświadczenia macierzystej uczelni były wyjątkowo pouczające. Określały wspólny obszar problemów i zagrożeń, a przez to budowały „więź celu” ich pokonania. Wykład prof. Żuchowski zamknął cytatem z powieści science fiction Janusza Andrzeja Zajdela. „Jest kilka podstawowych cech, jakie winno posiadać idealne społeczeństwo. Jasne, że nigdy się nie osiągnie ideału. Ale należy zbliżyć się do niego maksymalnie. Pierwsza rzecz, to równe szanse. A więc powszechny dostęp do wykształcenia. Ten warunek spełniliśmy. Mamy powszechne wyższe wykształcenie. Dawniej się mówiło: trzeba mieć «papierek», reszta nieważna. Kto miał ten papierek, miał większe szanse. Kto go nie miał, pozostawał z poczuciem, że ten brak decyduje o wszelkich niepowodzeniach. Usunięto źródło społecznej frustracji. Wprowadzono powszechne wyższe studia. Obowiązkowe! A jeśli miały stać się obowiązkowe, trzeba było umożliwić każdemu wykształcenie. Umożliwić, to znaczy dostosować poziom. Teraz już nikt nie powie, że nie dano mu szansy...”

Czy w warunkach usankcjonowanego prawnie „rozdawnictwa” dyplomów oraz narastającej na uniwersytetach „biurokracji” i „parametryzacji”, nauki humanistyczne mogły przetrwać bez szwan-

ku? Oczywiście nie. Przechodzą poważny kryzys; tym większy, że są kosztowne. Ratunkiem może być tylko koncepcja nowoczesnego Uniwersytetu, stawiającego na kształcenie elit i promocję tych dziedzin nauki, które dotyczą sfery intelektu i kultury, a więc nie poddają się „parametryzacji” kryterium bezpośredniego zysku.

Książka jest pokłosiem dyskusji, jaka odbyła się w Warszawie 14 kwietnia 2014 r. z inicjatywy Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. Zebrani przedstawiciele środowiska akademickiego z dziedzin nauk humanistycznych i społecznych omawiali bieżące problemy w kontekście zapowiedzi 'kryzysu humanistyki'. W debacie wzięli udział uczeni z uniwersytetów, PAN i PAU oraz agencji ministerialnych finansujących badania i oceniających ich wyniki (Narodowe Centrum Nauki, Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, Komitet Ewaluacji Jednostek Naukowych). Zaprezentowano pełen przegląd analiz i poglądów występujących w środowisku: od bardzo pesymistycznych i kontestujących obecną sytuację niedofinansowania i spadku liczby studentów, po zupełnie przeciwne, tchnące optymizmem i przekonaniem, że przyszłość może być tylko lepsza, że nauki humanistyczne coraz lepiej radzą sobie w systemie zdobywania środków w drodze konkursowej. Z kart tej publikacji płynie niejednorodny obraz dzisiejszej szeroko rozumianej humanistyki; podobnie niejasny i niejednoznaczny jest obraz przyszłości całego sektora nauki i szkolnictwa wyższego w naszym kraju.

ISBN 978-83-232-2836-3

